

PRZEDPLATA „Kraju” wynosi 4 kartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszaw. oddział: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.; na innych 3 k. W działach: Zaślubiny i Zareczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienie (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesylki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1008

Petersburg, 26 października (8 listopada) 1901 r.

Rok XX. № 43

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

dr. Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 12 do 3 rb. Dziennie za całonocne utrzymanie. Wilno, ul. Crysta (B. Bogusławska), dom własny. (3117)

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat prakt., 20,000 pat. oprac. (735)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje na dzień od 1,50—2 marek na osobę, także dla przybywających się kształcić na czas dłuższy — z całkow. utrzym. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetuska. (3757)

ROLNIK

teoretycznie i praktycznie obeznany z gospodarstwem, poszukuje zaraz posady rządowej lub pomocnika administratora. Adres: Mińsk gubern., poste-restante, dla „Agroboma”. (3756)

REALISTA

skompon. z francuskim, poszukuje korespondentki na wyjazd bez różnicy miejscow. Adres: Słupsk w Wielkop., dla H. G. (3771)

Ważne dla chlebobawców!

Proszę o posadę dla bardzo zacnego, zamężnego w pracy i nie mającego onej, lat 25 rodaka, rzącać może osoba za niego. Może przygotować chłopa do o kłasy, jest fachowym mierzniakiem i zna mowa. Mińska gubernia; poczta Użla-ry. Samuilow. Zamość. Al. Jelski. (3772)

Student technolog (złoty medal) poszukuje lekcji, robot wykreslonych lub innej zajęcia. Petersburg, Sierpuhowska, N. 17, m. 19. L. Malecki. (3749)

KARMELKI

z ził pierśwowych, od kaszlu

„KETTI BOSS”

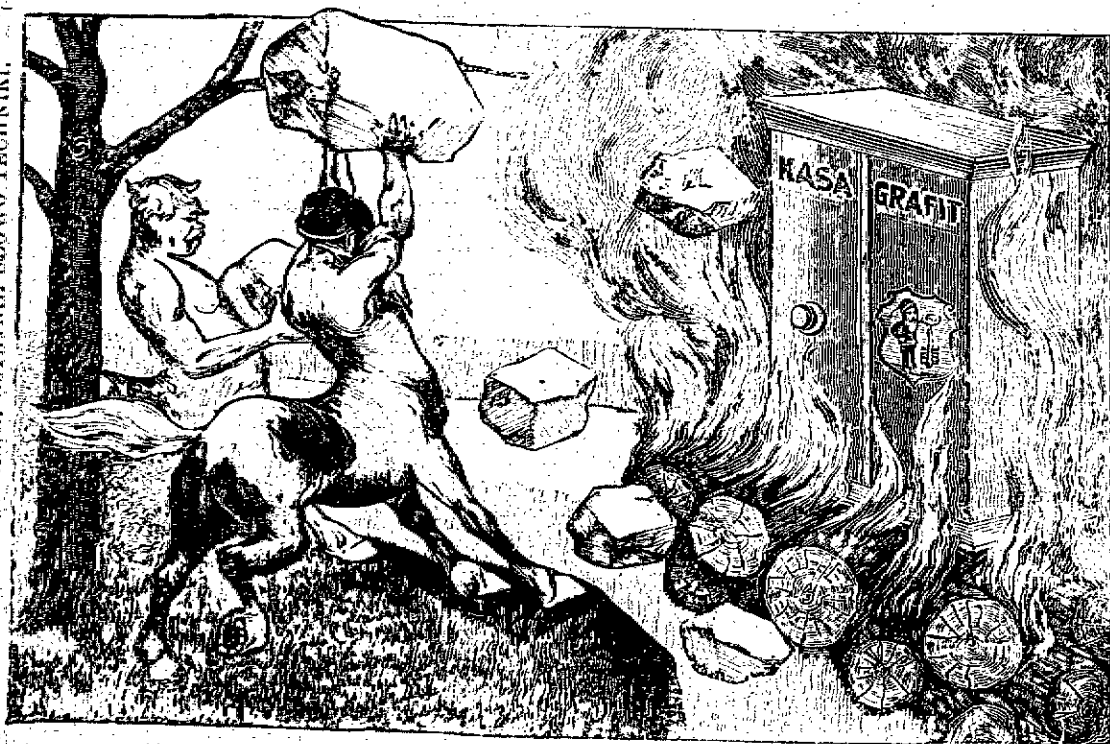
B. Semadeniego w Kijowie.

Salek główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa N. 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaż w całości w Rosji. (3760)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

PATENTOWANE, OGNIOTRWAŁE
KASY „GRAFIT”,
STALOWO-PANCIERNE. OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI. (1013)



BUDOWA SKARBÓW BANKOWYCH.
FABRYKA POD WARSZAWĄ.
SKŁAD: Ulica H. Kotzebue 4, w Warszawie.

DEZYNFEKTOR USTĘPOWY.

Najlepszy z obecnych środków dezynfekcyjny, usuwający przykry zapach. Nowy dezynfektor ustępowy działa bez przerwy dwa lata. Dezynfekcja tym aparatem okazuje się najtańszą, najlepszą i prostą. Aparat przymocowywa się do dolnej ściany pokrywy i działa następnie automatycznie. Cena za sztukę 2 rb. 50 kop. Na prowincję za zaliczeniem.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż:

W SKŁADZIE WYROBÓW GUMOWYCH

A. A. SPECHT (POPRZEDNIO DREWING).

Petersburg, 10 Karawannaja 10.

Telefon 1664. (3770)

„ANGELUS”

„PLANINA HARFOWE CROWN”

Wyłączna reprezentacja na Rosję i Królestwo Polskie.

HERMAN i GROSSMAN.

Petersburg: W. Morska 33. Moskwa: Kuznieckij most, d. Zacharjina.

Warszawa: Mazowiecka 16.

1 Cenniki wysyłają się bezpłatnie!

(3705)

„PROMIEŃ”

instalacje oświetleń i biuro techniczne

J. NAIMSKI i Z. KORYCKI,
Warszawa, Plac Warecki N. 10
(dom poczty). Tel. 1365.

Oświetlenia: elektryczne, gazowe, acetylenowe, gazolinowe, kerozazowe, Washington-Light, Comete Sinclair. Piecyki naftowe. Kotły parowe i przegrzewacze pary, fabryki B. Meyer, Gliwicz. (1049)

PIERWSZORZĘDNE
BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZAŁESKI”

Warszawa, ulica Berga 8. (586)

ZARZĄD

Warsz. Towarz.

OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY
SPIRYTUSU

w Warszawie,

podaje niniejszem do wiadomości, że stosownie do uchwały Ogólnego Zebrania z d. 16 (29) października r. b., wypłata dywidendy za rok 1900—1901 po

rb. 45 od akcji

i 11 emisji, dokonywać się będzie okazaniem kuponów w biurze Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Włodzimierskiej N. 14, od godz. 11 rano do 2 popołudniu, w dni biurowe, poczynając od d. 2 listopada r. b. (1050)
Warszawa, d. 31 października 1901 roku.

„W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Betę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1, (księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1045)

Do nabycia we wszystkich księgarniach

NOWOŚĆ!

SPRAWA DOŁĘGI

Powieść Józefa Weyssenhoffa.

Cena rb. 1 k. 80. z przesyłką rb. 2; sto pięćdziesiąt egzemplarzy na czerpanym papierze, cena rb. 4, z przesyłką rb. 4 k. 30. (1044)

Tęgoż autora:

ŻYWIOT I MYŚLI

Zygmunta Podfilipskiego.

Wydanie trzecie. Cena rb. 1 k. 50. z przesyłką rb. 1 k. 70. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

CYGARA OBSTALUNKOWE

„MARQUESAS”

w cenie od 3 do 10 rb. za 100 szt. w opakowaniu po 5, 10, 25, 50 i 100 sztuk. Poleca:

Skład cygar hawajskich

J. RERICH,

Warszawa, Wierzbowa N. 7, wprost filarów teatralnych. (1036)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprząda cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście N. 38. (981)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem: Lohlin, Dr. OLECH-NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (833)

Z powodu zwinięcia handlu SKŁAD KRAWATÓW G. TAUBELES.

Ceny bardzo niskie.
Petersburg, Newski prospekt 31, pod Duma.
Odnajmuje się magazyn. (3769)

Sprowadzacie

DO ODCZYTÓW LUDOWYCH, DLA SZKÓŁ I RODZINY
LATARNIE CZARNOKSIĘZKIE,

które otrzymując z pierwszych rąk i z najlepszych zagranicznych fabryk w wielkiej ilości — sprzedajemy po niebywale niskich cenach. Latarnie Czarnoksiężkie „GLORIA” dla dzieci—3, 4, 5 i 6 rb., z 12-ma długimi obrazkami, na każdym po 4—5 widoków. Latarnie Czarnoksiężkie dla domowej rozrywki „HELIOS EXCELSIOR”—8, 10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 rb., zależnie od wielkości otrzymywanego na ekranie widoku, od 1 $\frac{1}{4}$ do 2 $\frac{3}{4}$ arsz. w średnicy, przyczem Latarnie od 15 rb. są zupełnie odpowiednie dla wiejskich i innych szkół.

Latarnie Czarnoksiężkie „SOI-OPTION”, najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych: używają się przy odczytach ludowych, na zebraniach, w szkołach, Towarzystwach trzeźwości i innych widowiskach publicznych. Cena 35, 40, 50, 75, 100 rb. i drożej, zależnie od wielkości otrzymywanego przy projektowaniu na ekran widoku: 2 $\frac{1}{2}$ do 6 arszyn. w średnicy. Do tych, jak i do poprzednich latarni, dołącza się po 12 różnych długich obrazów kolorowanych na szkło; na każdym obrazie od 4—5 widoków. Kolekcje te zebrane są bardzo ciekawie i pouczająco. Oprócz tego, dodaje się do nich jeszcze dwa ruchome obrazy i jeden chromotrop. Wszystkiego do każdej latarni nie mniej 50 widoków. Oprócz tego stale wielki wybór oddzielnych widoków do wszystkich Latarni Czarnoksiężkich—z ojczyściej, Świętej i powszechnej historii, z geografii, zoologii i t. p., jak również: portrety znakomitości, obrazy humorystyczne, ruchome, chromotropy, poczynając od 1 rubla do 25 rb. za tuzin, zależnie od wielkości i wykonania. Przy obstalunku należy oznaczać: jaka latarnia, za jaką cenę, do jakiego celu i ile oddzielnych obrazów oprócz dołączających się, albo bez nich — również dokładny adres, pod jakim wysłać poczynić. Obstalunki wysyłamy natychmiast po otrzymaniu tytułem zaliczki 1/3 należności. Pieniądze i obstalunki adresować: (2738)

C.-ПЕТЕРБУРГЪ. Складъ Новыхъ Изобретений Большая Морская, 33.

PRZYCZYNA. — Dlaczego pan nie zajmujesz się jakim sportem?
— Ba! pięć przyczyn stoi na przeszkodzie...
— Jakich?
— Zona i czworo dzieci.

(Kolez)

SPECJALNOŚĆ OBUWIA HYGIENICZNEGO MĘZKIEGO I DAMSKIEGO F. TOMASZEWSKI

Mała Italiańska № 19,

Petersburg.

(3601)



«Poznać samego siebie».

Znany psycho-grafolog I. T. MORGENSTIERN
przybył do Petersburga i zamieszkał na Małej Italiańskiej ulicy № 7 m. 19.

ROBI ANALIZY Z CHARAKTERU PISMA.

Przyjmuje pragnących poznać siebie, swoje powołanie, swoje siły i określa temperament, poglądy, zdolności, skłonności i wogóle cały ustroj moralny człowieka. Pracownicy mogą przysłać charakterystykę pisma pocztą z dołączeniem płacy od 3-ech rubli. Odpowiedzi dają się w ciągu trzech dni. Przyjęcie od 1-szej południu do 6-jej wieczorem. Zaproszenia do domów przyjmują się tylko wieczorem według umowy. (3767)

ARTYSTYCZNE POWIĘKSZANIE FOTOGRAFII od 2-ech rubli.

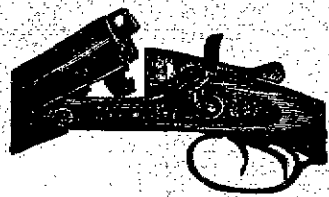
Zamiejszcowi, nadesławszy jedną fotografię wizytową lub gabinetową i rubla zaliczki, otrzymają artystycznie powiększony portret w eleganckim passe-partout wielkości 8 x 10 werszków, a w ozdobnej ramie od 3 rubli.
Portret razem z oryginałem będzie zwrócony za zaliczeniem na pozostałą należność, według wskazanego adresu, do wszystkich miejsc Cesarstwa Rosyjskiego.
Opakowanie i przesyłka na koszt odbierającego. (3766)

A. SIELUGINA,

Petersburg. Zagorodnyj prosp. № 29, miesz. 14.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!



Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damascenskiemi i stalowemi, z kurkami i bez kurków, dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte”. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta”. Broń „Le Francotte” przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako rzeczy do chwili obecnej literalnie niesłychanej, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte” tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli. Masa piśmiennych podziękowań, otrzymanych od osób, które nabyły „Le Francotte”, każe mi odtąd jeszcze z większą stanowczością polecać powyższą broń, rzeczwiście wybitną z pomiędzy innych.

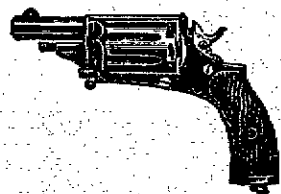


„La Francotte”

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta”, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

Obecnie tylko co otrzymaliśmy najnowsze naboje „Expansive”, specjalnie sporządzone do gwintówki „La Francotte”. Kule „Expansive” z cylindrycznym zagłębieniem deformują się w cieło zwierzęcia i kładą na miejscu, jak cietrzewia i głuszcza, tak również lisa i wilka. Wobec powyższego gwintówki „La Francotte” większego kalibru (7 i 9 m.m.) okazują się obecnie zupełnie bezcelowemi. Cena patronów „Expansive” za 100 sztuk 5 rb.

„Le Francotte” najnowszy 7-strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte”, t. j. bezdymnymi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester” (Leśniczy), która, zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damascenskie, lewa „czok”. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage’a, z częściami składowymi do zmiany.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Cenniki ilustrowane wysyłamy na żądanie. Adres: C.-Петербургскій Оружейный Складъ 3д. Богда. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, больш. Конюшенная 29. (3647)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

!!! OSIĄGNIĘTO !!!

Wszystkie zalety pióra gęsiego posiada opatentowane dla całego świata szwedzkie pióro stalowe

nadwornego kaligrafa I. Andersona

„KURIRPENNAN”.

Jego silna elastyczność ułatwia szybkie pisanie i zabezpiecza palce od zmęczenia i kurczów. Pióro to jest odpowiednie dla każdej ręki i z samego początku daje dzieciom wprawę do lekkiego pisania. Pudełko 100 sztuk 1 rb. 25 k. Kupcom ustępstwo. Reprezentant na całą Rosję: Hurtowy skład materiałów kancelaryjnych E. MITENS, Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu № 4. (3633)

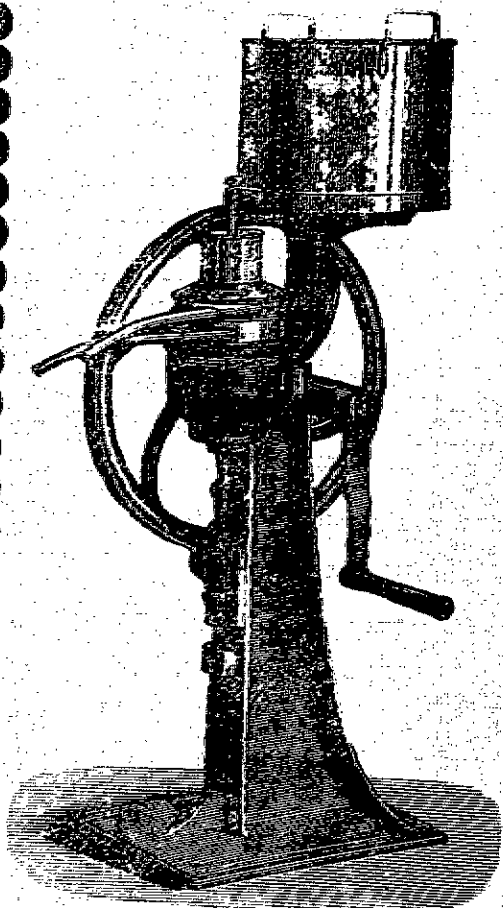


NIESPODZIEWANY ZWROT. Pani A. (przed portretem naturalnej wielkości). Chciałabym poznać autora tego obrazu!

Artysta (występując naprzód, uradowany). Pozwoli pani, że jej się przedstawię, jako twórcę portretu.

Pani A. Cieszę się bardzo... Może mi pan zechce dać adres... magazynu, w którym ta pani robiła swoją toaletę. (Słowo)

PATENTOWANE SEPARATORY „ALFA-LAWAL“



Typ separatora ręcznego
Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR“ w Sztokholmie, odznaczają się największą udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.
Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal“ przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX“.

Przeszło 200,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal“ znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◀ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ▶

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal“ dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY

LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◀ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ▶

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik“ (Fontanka, Solanaj gorodok).
W MOSKWI: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Łubiański № 31).
Tow. „Rabotnik“ (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszczagin (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. LESSER (Miodowa 15-17).
W KAZANI: M. Ramm.
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik“, ul. Mikołajewska.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Alfa „Colibri“.

DARMO PORTRETY

ROZDAJĄ SIĘ

Robione ołówkiem «fuzin».

Celem rozprzestrzenienia w Rosji słynnych portretów robionych kredkami. Artystyczne Towarzystwo Portrecistów w Paryżu robi wszystkim nadsyłającym fotografię, duży artystycznie wykonany portret, od 40x50 ctm. wielkości, wykonany ołówkiem „fuzin“ ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE. Pragnącym skorzystać z tej nadzwyczajnej propozycji, dostatecznie przysłać fotografię własną albo jednego z krewnych:

Panu A. TANQUEREY,

dyrektorowi, mieszkającemu w Paryżu na Petersburskiej ulicy, w domu pod № 9.

(Monsieur A. Tanquerey, Directeur, 9, rue de Saint-Petersbourg, Paris).

Prosi się na odwrotnej stronie fotografii oznaczyć imię, nazwisko i adres, pod którym będzie zwrócona fotografia w całości, nieuszkodzona, razem z dużym, zupełnie odrobionym portretem. «Artystyczne Towarzystwo portrecistów» jest największym w świecie zakładem artystycznych reprodukcji. Na żądanie wysyłamy katalog, zawierający świadectwa naszych pp. klientów w Rosji. (3759)

DO WYNAJĘCIA

wielki wybór

**FORTEPIANÓW
I PIANIN**

renomowanych firm zagranicznych.

P. Borman.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 28, róg Jekaterynholskiego pr.

Sprzedaz

na najdogodniejszych warunkach. (3662)

Student szuka lekcji lub innego wieczornego zajęcia. Adres: Henezyjska, Puchaczewski Ustrop. Opiszki pr. № 50, nr. 17, Kopska.

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

LECNICA CHORÓB ZĘBÓW,

Doktorzy i dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. (3762)

Student-technolog

poszukuje korepetycji. Petersburg, Wozniesieński pr. № 31, m. 17. Konstanty Dzierżanowski. (3750)

Główny pragnie rozmową skrócić sobie nudną podróż kolejową; zwraca się tedy do nieznaną sąsiadki w wagonie, gdy pociąg ruszy i tak zaczyna:
— Proszę pani, czy pani tym samym pociągiem jedzie? (Zart)

EPIGRAMAT.
(na pannę).

Miała dziesięć palców,
Tłukła nimi wszystko;
Wzięła się do walców,
Została... pianistką.
(Kurj. Świąt.)

SPECJALNA LECZNICA chorób uszu, nosa i gardła d-ra W. Dobrawo.

Petersburg, Newski 51 (w bliskości Włodzimierskiej). Telefon № 1496. Przyjęcie od g. 11—2 i od 6—8. (3783)

Masaż twarzy

para, ogólny masaż pod kierunkiem lekarza. Petersburg, Zagorodny pr. № 76—82, m. 14. (3753)

Lecznica Lekarzy-Kobiet

S. Filimonowej i J. Poznańskiej. Konsultant chorób kobiecych, prof. A. I. Lebediew. Petersburg. Mała Italiańska 7 (blisko Litiejnego). Telefon № 3236. Stałe łóżka. Przyjęcie brzemiennych i do odbicia płodu. Przyjęcia ambulatoryjne.

Choroby kobiece: poniedziałek, środa, piątek 12—2 S. W. Filimonowa; wtorek, czwartek, sobota 12—2, I. D. Poznańska; wtorek, sobota 11—12, N. W. Pieczkowska. Choroby wewnętrzne: wtorek, piątek 3—4, R. A. Pawłowska; Choroby oczu: niedziela 3—4, M. K. Ernrot; Choroby skórne i weneryczne: środa, sobota 2 1/2—3 1/2, Z. J. Jelcyna; Choroby gardła, uszu, nosa, wewnętrzne: niedziela 12—1, T. A. Blumenberg. Choroby nerwowe i leczenie elektrycznością: poniedziałek, czwartek 4 1/2—5 1/2 S. S. Wolke. (3768)

Magazyn wyrobów gumowych BERMILEJEW,

Petersburg, Wozniesieński pr., dom № 30.

(Między Kazańska a Mieszczańska).

SPRZEDAŻ WYROBÓW
Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej gumowej manufaktury.

Różne narzędzia nieprzemakalne gumowe i wysołatynowe. Palta wojenne. Oeraty. Kalosze 1-go gatunku i inne wyroby gumowe.

Ceny umiarkowane. (3764)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Rożdiestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kojeczki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Slusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

L. J. BIELIŃSKI. STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW I BIURO ARTYSTYCZNE.

Wejście bezpłatne. Petersburg. Newski pr. № 10, vis-à-vis M. Morskiej.

Sprzedż obrazów różnych malarzy, przyjęcie obstarunków na wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki, jak to: obrazy religijnej treści, portrety, pejzaże, restauracja starych obrazów i oczyszczanie. (8765)

„EXSICCATOR”

de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 3 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każ. fabr., obyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!**
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE. Inżynierowie KRZYŻANOWSKI i CYWIŃSKI.

Wielki srebrny medal na Wystawie w Mińsku w 1901 roku.

1) Turbiny własnego patentu: ogromna lekkość, taniość, wydajność siły.
2) Budowa Młynów, Gorzelni, Krocchmalni, Tartaków, Kotłów i t. p.
3) Wszelkie niwelacje, meljoracje rolne, eksploatacja torfowisk.
4) Lokomobile, młocarnie parowe i konne fabr. Lilpop.

5) Kompletne studia, kosztorysy i budowa dróg żelaznych.
6) Dostawa wszel. artykułów techn.: kamienie, wałce, pasy, armatura i t. p.
7) Wodociągi, kanalizacja, Ogrzewanie Centralne.
Adres: Mińsk guber., ul. Zacharzewska d. Kazarinowej. (1047)

LWOWSKA Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu

(Galicja). Lwów, pl. Dąbrowskiego 5. poleca do nabycia:

1. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 2,200 morgów, w tem lasu 1,000 m. retnego sekcjami.
2. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,700 morgów, w tem lasu 700 m. 50 letn.
3. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,600 m. (Bukowina).
4. Majątek ziemski z gorzelnią obszaru 1,750 morg. w tem lasu 600 m. (na własną i gorzelni potrzebę).
5. Majątek obszaru 360 morgów roli nader urodzajnej, 300 m. las dwukoszyk. lasu 275 m., ogrodu z parkiem 20 m., stawu 2 m., stacja kolei w miasteczku. Majątek ten nadaje się bardzo korzystnie na gospodarstwo mieszane.
6. Majątki ziemskie większe i mniejsze, takie z gorzelnią, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania i zadowolające na polecenie. (1031)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET”.

Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

DYWANY. FABRYCZNY SKŁAD

Z. Kiltynowicza

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 20.

Oficja meblowe, Firanki, Portjery, Chodniki, Dery, Koidry.

Wybór wielki.

(1048)

Ceny niskie.

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu i Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę Polka z niż. stopniem wykształcenia, mówiącą dobrze po francusku; była dłuższy czas w Paryżu. Nauczycielki Polki egz. muzyczne. Bony Polki muzyczne. Bony Niemki muzyczne. Bony freblówki. Osoby do towarzysztwa i zarządu muzyczne, mówiące biegle po francusku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa 26 14, 1 piętro 40. (3754)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziotecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Doktor F. SASINOWSKI,

Wilno (Skopówka, dom własny).

Przyjmuje chorych codziennie od godziny 10 — 12 rano i od 4 — 6 wiecz. mężczyzn, a od godz. 12 — 1 popoł. kobiety. Specjalnie choroby skóry, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. (3712)

SPECJALNA FABRYKA

Bronzów Empir i innych Konstantego Wolskiego,

Warszawa, Nowy Świat № 34. (1042)

TO TAKŻE COŚ ZNACZY. — Nie rozumie, dlaczego Paweł żeni się z tą panną: ani bogata, ani dobra, ani rozumna.

— Ale za to doświadczona: ma już lat z pięćdziesiąt! (Lust. Welt)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cenik ilustrowany. (643)

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie

poleca do NAUKI

JĘZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE

LATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska	1.50
W oprowie płóciennnej	1.80
Metoda Francuska	1.—
W oprowie płóciennnej	1.30
Metoda Niemiecka	1.—
W oprowie płóciennnej	1.30
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający	1.60
W oprowie płóciennnej	2.—

Polsko-Francuski i Francusko-Polski, t. zw. „Emigracyjny” — największy i najdokładniejszy zistniejących, ułożyli Kazimierski i Ropelowski. Wydanie nowe. Rb. 6, w oprowie rb. 7. (969)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprowie rb. 5.70. Część francusko-polska rb. 2, w oprowie rb. 2.60.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprowie rb. 1.60.

artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (a wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1008

Petersburg, 26 października (8 listopada) 1901 r.

Rok XX. № 43

TREŚĆ N-ru 43 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Jak urządzić pomoc lekarską? (Uwagi lekarza ziemskiego), przez *dra Bol. Miklaszewskiego*. Wokół teatru. (Z powodu zamierzonej reformy teatrów warszawskich. Parę uwag autora dramatycznego. Co myślą o tem „oni”, przez *Varotienis’a*. Ochrony wiejskie. (Projekt J. M. Karskiego), przez *Stan. Liberat Załączkowski*, przez *Wiernego*. Zatwierdzenie stypendjum, przez *R.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): z Konstantynopola, przez *Niedole*; z Berlina, p. *Gordona*; z Galicji, przez *Zastępcę* i t. d. (Z miast i wsi): z Moskwy, przez *Poboga* i t. d. (Z Król. Polskiego): Z nad Wisły, przez *Zast.*

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie. Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: Wakacje w Anglii, przez *Tad. Smarzewskiego*. Następca Bobrzyńskiego, p. *Sz.* Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), przez *Ferd. Hoessicka*. Z rozmów i wrażeń. (Azjatyckie przygody wędzarskiego), p. *L.* Polska sztuka stosowana, p. *Al. S-a*. Wrażenia literackie. („Uroscendo”), p. *Wiktora Gomulickiego*. Napoleon III i Bismarck w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier’a*. Z wystaw malarskich. (Wędrowki dyletanckie), p. *Rom.* Z chwili bieżącej: Psalterz z XI wieku. (Świadełstwo dzisiejsze do historii Polski i Rusi), przez *A. Darowskiego*. O czterdzieści sekund. Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Wakacje w Anglii”. Jedna ilustracja do artykułu „Warszawa za Królestwa Kongresowego”. Filharmonja w Warszawie. Z wystaw międzynarodowych: „Zwierzenia”, obraz *F. Souslacroix*. Ogrody dla dzieci w Warszawie. Wykładanie Santos-Dumonta. Portrety: Dr. Edwin Piażek. Pułk. Leon Barszczewski. Jen. broni Aleksander Hnuczyn. Zygmunt Dziembowski. Karykatura polityczna.

OZYTELNIJA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

Jej córka. Nowela, p. *Anatola France*, przekład *C. M. Marwicza*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Złoty medal. Nowela, przez *Antoninę Małuszczyk*.

KARTA ALBUMOWA:

„Owce”. obraz *prof. J. Bruzziego*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączona jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz J. Bruzziego: „Owce”.

Z powodów nieprzewidzianych dzisiejszy numer „Kraju” wychodzi bez artykułu wstępnego.

JAK URZĄDZIĆ POMOC LEKARSKĄ?

Uwagi lekarza ziemskiego.

„Ukość ból — jest to czyn równy boskiemu.”
Hippokrates.

W „Kraju” niejednokrotnie poruszana była ważna sprawa pomocy lekarskiej na wsi, zwłaszcza dla ludności w Królestwie, która w porównaniu z ludnością w Cesarstwie, pozbawiona jest pod tym względem wszelkiej opieki. Zabiegi i starania w tej sprawie, dopóki instytucje ziemskie u nas pozostają *piu desideria*, muszą być robione z udziałem ziemianstwa i ludności miejscowej — to zasadniczy warunek powodzenia sprawy, bez którego obejść się niepodobna ¹⁾.

W jednym z artykułów „Kraju” napotkałem kiedyś zdanie, wyrażone ustami lekarza, który zbliżka znalazł potrzeby lecznictwa wiejskiego. „Należy lekarzom prowincjonalnym — rzekł on — dać przede wszystkim możność *wyleczania* chorych, gdy dotąd tylko się ich leczy. Mojem zdaniem, dopóki nie będzie szpitali *gminnych*, dotąd lekarz nie ma co robić”.

Otóż w tem tkwi rdzeń sprawy. Czy jednak naprawdę głównie *brak* szpitali gminnych stoi na przeszkodzie pomyślnemu rozwojowi medycyny wiejskiej? Zgodzić się z takim poglądem w zupełności niepodobna. Zaprzecza temu szereg faktów z dziejów medycyny ziemskiej w Cesarstwie. Widzimy tu do dziś

¹⁾ Zajmując przez 8 lat stanowisko lekarza ziemskiego w Cesarstwie (pow. duchowszczyński w gub. smoleńskiej), posiadam w tej sprawie wyrobiony pogląd. Pracuję wprowadzić w odmiennych warunkach, aniżeli lekarze wiejscy w Królestwie; przedtem jednak pracowałem jako lekarz fabryczny w gub. kijowskiej, która w owym czasie pod względem pomocy lekarskiej znajdowała się w analogicznych zupełnie warunkach z Królestwem. To mnie upoważnia do zabrania głosu w obchodzącej nasz ogół sprawie. (Przyp. aut.).

dnia jeszcze wielką ilość posterunków lekarskich, t. zw. „punktów ambulatoryjnych ziemskich”, pozbawionych szpitali. Pomimo to zajmują one trwale i poważne stanowisko w ziemskiej organizacji lekarskiej, a ilość chorych, zasięgujących porady, wzrasta tu niustannie. Dziś jeden lekarz zaledwo już daje sobie radę z masą pacjentów, których liczba na każdym z takich punktów dochodzi do 10 tys. a często i więcej. W takiej naprzykład gub. smoleńskiej, na ogólną liczbę 60 punktów lekarskich ziemskich (pomijając sam Smoleńsk), zaledwie 29 posiada szpitale. Połowa więc lekarzy ziemskich pracuje tu bez szpitali; utrudnia to, naturalnie, zadanie lekarza, lecz żaden nie uważa swej pracy za jałową. Bynajmniej. Pamiętać należy, że ogromna większość chorych, zasięgujących porady lekarskiej, nie mogłaby korzystać dla rozmaitych powodów z kuracji szpitalnej nawet i w tym razie, gdyby wstęp do szpitala był jaknajbardziej ułatwiony. W takim naprzykład ziemstwie, jak moskiewskie, idealnem pod względem ustroju sanitarnego i ilości szpitali, zaledwo 6 proc. chorych korzysta z kuracji szpitalnej; w ziemstwie zaś powiatowem, w którym ja pracuję, na 50 tys. z górą chorych rocznie leczy się w szpitalu do 2 tys. chorych, t. j. 4 proc. Nie należy jednak sądzić, że pozostałe 96 proc. chorych leczy się tylko fikcyjnie, i że praca lekarska w tych warunkach jest bezowocna. Że tak źle nie jest, świadczą o tem następujące fakty: kiedy niektóre ziemstwa wskutek kłopotów finansowych były zmuszone odstąpić od ogólnej zasady bezpłatnej ¹⁾ pomocy lekarskiej dla ludu, i wyznaczyły pewną opłatę dodatkową za pobierane lekarstwa, odpowiadającą rzeczywistej wartości tych lekarstw, ilość chorych na owych punktach ambulatoryjnych zmniejszyła się w początkach dość znacznie, lecz ostatecznie wszystko się unormowało i sprawy poszły swym trybem. Pomimo to, że stała się tu widoczna niesprawiedliwość, bo oprócz zwyczajnych podatków na te cele, opodatkowano jeszcze samą chorobę, ludność wiejska nie zraziła się i szła jak dawniej do lekarza. Świadczy to o żywotności tych punktów ambulatoryjnych i o popularności lekarzy ziemskich.

Nie myślę jednak wcale swej praktyki ambulatoryjnej ziemskiej przedstawiać w różowym świetle. Brak szpitala daje się naturalnie i tu we znaki lekarzowi i gminie, która też, pomimo wysokich względnie podatków ziemskich, chętnie dopomaga ziemstwu wkładami nadetatowymi na szpitale. Stopniowo

¹⁾ Właściwie zaś „płatnej”, ponieważ w ogólnej sumie poborów ziemskich figurują i podatki na medycynę.

więc wzrasta szereg takich szpitali. Przeważna jednak ich ilość wykluwa się z owych punktów ambulatoryjnych, droga naturalnego rozrostu po długoletnim istnieniu.

W ogromnej większości ziemstw funkcjonują trzy typy ziemskich szpitali. Pierwszy typ: *szpitale wiejskie* o 10—15 łóżkach, z jednym lekarzem, obsługiwane przez felerów lub przez t. zw. felerki-akuszerki, które są tu dość cennie¹⁾. Funkcjonuje taki szpitalik w promieniu 10—15 wiorst mniej więcej i daje przytułek rocznie 200—300 chorym.

Do drugiego typu należą *szpitale ziemskie powiatowe*, obliczone na 40—60 chorych. Tu zwykle pracuje dwóch lekarzy: lekarz-zawodowiec i asystent. Mają one większy personel felerów i pod względem leczniczym urządzone są daleko lepiej, niż szpitale pierwszej grupy; leczą się tu chorzy z powiatu dla braku miejsc w szpitalach wiejskich, przeważnie jednak tacy, którzy potrzebują więcej skomplikowanych zabiegów leczniczych lub operacji większych. Na koniec trzeci typ stanowią *szpitale ziemskie gubernialne* o 100 i więcej łóżkach, z licznym personelem lekarskim. Oprócz chorych miejskich, leczą się tu chorzy, przesyłani przeważnie przez lekarzy ziemskich z powiatów. Głównie są to chorzy, potrzebujący kuracji specjalnej pod kierunkiem doświadczonych specjalistów²⁾.

Taki ustrój sanitarny znacznie ułatwia pracę młodego lekarza w szpitalu wiejskim, w razie bowiem trudności lub wątpliwości, ma on inne jeszcze etapy lecznicze, do których może się sam zwracać lub odsyłać swych chorych.

Daleko trudniejsze jednak zadanie czeka młodego lekarza w takim szpitaliku wiejskim czy gminnym przy teraźniejszych warunkach w Królestwie. Pozostawiony najczęściej sam sobie, w wielu wypadkach zmuszony jest on *kapitulować* wobec braku należytych urządzeń leczniczych, personelu, a często i doświadczenia. A więc owa sprawa *wyleczania* nieraz tu zostanie mierzostrzygnięta. Nie jestem jednak bynajmniej przeciwnikiem takich szpitali gminnych w Królestwie. Przeciwnie, najzupełniej uznaje ich *potrzebę* i żywotność; zaznaczam tu tylko trudności. Pracując ciągle w szpitalu ziemskim, najzupełniej uznaje przewagę kuracji szpitalnej, szczególnie na wsi; twierdząc jednak stanowczo, że przy pewnych warunkach (o których poniżej) i wszelka inna praca lekarza na prowincji może być bardzo pożyteczna dla naszego ludu. Cała zresztą sprawa byłaby mniej trudna, gdyby młody lekarz, nie *zrywając* bynajmniej ze wzmożeniami idealnymi *wyleczania* chorego, zadowolnił się tymczasem niemniej szcynem zadaniem niesienia *racjonalnej* ulgi w chorobie. Nawet przy dzisiejszych antyhygienicznych warunkach chaty chłopskiej, taka pomoc jest możliwa. Przekonany jestem, że w wielu bar-

dzo wypadkach nieść taką ulgę chłopu możemy nawet przy zupełnym braku szpitali gminnych. Nie potrzebuję wyliczać szeregu chorób, których leczenie ambulatoryjne jest możliwym. Nadmienię tu tylko o leczeniu *bólu* w rozmaitych jego postaciach, o ambulatoryjnym leczeniu niektórych chorób przewlekłych, o kuracji zapobiegawczej. Najzwyklejsze rany i rozmaite obrażenia, pozostawione bez należytego opatrunku, nieraz wskutek brudów zakażają się i przybierają groźny obrót. Niemałe znaczenie ma takie ambulatorjum na wsi dla stopniowego zwalczania wśród ludu rozmaitych przesadów antyhygienicznych. Dziś, jeżeli lekarz ziemski w Cesarstwie pracuje przy pomyślniejszych warunkach i szczeni się zaufaniem, zawdzięcza to w znacznej mierze swoim poprzednikom, pionierom medycyny ziemskiej, którzy swym zapalem i wytrwałością przełamali pierwsze lody i stworzyli instytucję lekarską dla ludu, jakiej nie posiada Europa.

Oczywiście i lekarzom w Królestwie nie braknie owego zapalu i wytrwałości; brakuje im tylko dwóch warunków *pomyślnych*, przy których pracowali lekarze tamci. Warunki te są: *bezpłatna porada* lekarska dla ludu i ustalona *poycja materialna* na wsi (stała pensja do tysiąca rubli i mieszkanie familijne; praktyka prywatna daje bardzo mało lekarzowi wiejskiemu).

To są, mojem zdaniem, zasadnicze warunki, bez których medycyna wiejska, dziś przynajmniej, nie może się prawidłowo rozwinąć. Dopóki chłop nasz, potrzebujący porady, zmuszony będzie oglądać się za złotówką, której mu *nieraz* może brakować, dopóki lekarz wiejski wyczekiwać będzie swoich pacjentów z obawą o jutro, dotąd sprawa ta nie wejdzie na pomyślniejsze tory.

Bardzo ważnym warunkiem prawidłowego rozwoju medycyny wiejskiej są inicjatywa i kontrola społeczna. Tak zw. *medycyna rządowa* nie dużo może tu zdziałać. W Kraju południowo-zachodnim od lat blisko dziesięciu zaprowadzono instytucje lekarskie wiejskie, urządzone zupełnie na modłę takich instytucji ziemskich w Cesarstwie—lecz pozabawiono ich ducha inicjatywy i kontroli ludności miejscowej; powodzenie ich jest słabe, jak to zaświadczili sami lekarze wiejscy na przedostatnim zjeździe lekarzy rosyjskich w Kijowie.

Nadmienię, że w takim na przykład pow. duchowszczyńskim (gub. smoleńskiej) całkowity koszt utrzymania ambulatorjum lekarskiego bez szpitala wynosi najwyżej od 3 do 4 tys. rocznie. Funkcjonuje takie ambulatorjum, jak już powiedziałem, w promieniu 15—20 wiorst, mniej więcej z ludnością wiejską od 15 do 20 tys. Niezbędne na ten przedmiot sumy, jak i na inne potrzeby ziemskie, pobierają się za pomocą opodatkowania ziemi i przedsiębiorstw przemysłowych. W znacznej więc mierze kosztą te ponoszą ziemianie, chociaż ci ostatni nie korzystają z bezpłatnej kuracji, która tu istnieje tylko dla ludu i osób uboższych. Nie zważając jednak na to, że wydatki na medycynę ziemską w budżecie ziemskim, według prawa, zaliczają się do *nieobowiązkowych*, delegaci ziemscy (tak zwani *glasnyje*) chętnie asygnują dość znaczne sumy (25 proc. ogólnego ziem-

skiego budżetu) na cele lecznictwa i dzięki temu wszyscy mieszkańcy w głąb wiejskiej mają w razie potrzeby swego lekarza; koszt zaś kuracji płatnej są tu nawet dla osób majątniejszych znacznie mniejsze, ponieważ honoraria lekarskie są bardzo niewielkie. Lekarze ziemscy, pobierając stałą pensję, zadawalniają się oczywiście mniejszem wynagrodzeniem za praktykę prywatną, jednocześnie zaś ludność uboższa ma zapewnioną pomoc bezpłatną.

Podług mego przeświadczenia, wyluszczone przezemnie zasady organizacji tej, t. zw. medycyny ziemskiej, powinny być uwzględnione przy urządzaniu pomocy lekarskiej w Królestwie.

Dr. Bol. Miłkaszewski.

W OKOŁO TEATRU.

Z powodu zamierzonej reformy teatrów warszawskich.

Przyszła kreska na Matyska...

Teatry warszawskie,—wskutek długoletniego systemu kierowania, którego w żadnym razie nie można nazwać umiejętnym, i któremu w dodatku brakło bardzo ważnego czynnika, warunkującego możność poprawy i polepszenia: kontroli publicznej przez organy prasy—znalazły się w położeniu bardzo krytycznym.

Aby to krytyczne położenie scharakteryzować, wystarczy wysunąć naprzód jeden jedyny fakt: publiczność poczyną stanowczo od teatru stronić,—i wskazać na jedną jedyną tego zjawiska konsekwencję: dług teatru urósł do ogromnych rozmiarów i rosnać dalej nie przestaje.

Szczęściem, sfery decydujące poleciły jedyny właściwy na zle ratunek: utworzono komisję, złożoną z ludzi, znających się na teatrze, w pierwszym więc rzędzie z krytyków warszawskich, w drugim rzędzie z reżyserów teatrów, i kierownictwo pracami komisji oddano w ręce człowieka poważnego i bezstronnego, pragnącego szczerze podnieść teatry nasze z upadku.

Posłuchajmy, co o tej reformie mówią tu i owdzie.

Poglądy bywalca teatralnego.

Rzecz się dzieje w małym pokoiku bocznym cukierni teatralnej. Budownicowie z czasów Księstwa Warszawskiego wszędzie zostawiali takie «dziury», nie umiając do nich wprowadzić promienia słonecznego. Taka to «dziura», oświetlona wiecznemi sztucznym światłem, z półkolistą niszą, jest ulubionem miejscem tych, co w teatrze «robą» i teatrem się interesują bliżej. Spotyka się tu polskich aktorów i włoskich śpiewaków, krytyków, komedjopisarzy i kompozytorów, wreszcie teatralnych bywalców.

Wszędzie teatr posiada wśród publiczności swoich wiernych. We Francji dają im utarte już w języku miano: *habitué*, u nas mniej utarte: *bywalec*. Bywa-

¹⁾ Lekarze na punktach ambulatoryjnych mają także do pomocy felerów.

²⁾ Wyjątkowo tylko bogate ziemstwa, jak moskiewskie, mają inny ustrój szpitali. Tu owe wiejskie szpitale pod względem ilości łóżek, personelu lekarskiego i urządzenia tak są bogato zaopatrzone, że wystarczają najzupełniej do leczenia wszelkiego rodzaju chorych.

ja oni w teatrze na każdej sztuce, zlej czy dobrej, czytają każdą recenzję, mądramy czy głupią, słowem śledzą ruch dramatyczny czy muzyczny u nas i gdzieindziej,—wkładają w teatr, krótko mówiąc, jakąś istotną część swej duszy. Znają osobiście aktorów i dramaturgów, i ci cenią sobie zazwyczaj zdanie bywalca o wiele więcej, aniżeli najpoważniejszego krytyka. Bądźmy bezstronni i powiedzmy, iż pochodzi to ztąd, że krytyk mówi swoje zdanie zawsze, bywalec zaś tylko wtedy, gdy ma do powiedzenia coś przyjemnego...

W opisaney wyżej «dziurce» teatralno-cukiernianej spotkałem niedawno jednego z najbardziej wykształconych bywalców i wyciągnąłem go na dłuższą o teatrze rozmowę.

— Dobrze być zaczyna, zdaje się — rzekł mi na początek — Gdy ktoś jest poważnie chory, to się zwołuje doń konsylium specjalistów. Tak uczyniono z naszym sympatycznym pacjentem. Specjaliści postawili mu diagnozę, a opinie poszczególne podane zostały do wiadomości publicznej. Ten ostatni fakt należy podkreślić mocno i z zadowoleniem. Zbyt bo długie lata kierownicy naszych teatrów korzystali z przywilejów wyjątkowych; tymczasem dyskusja w prasie oddałaby niejedną cenną przysługę instytucji; wprowadzić mogłaby ona być chwilowo przykrą tej lub owej jednostce, ale teatrowi na dobre jedynieby się obróciła. A tymczasem jednostka, jedna i druga, w chwili krytycznej spokojnie usuwa się na bok, i oto instytucja pozostaje na miejscu, a pozostaje zagrożona w swoim bycie. Należy się spodziewać, że prasa warszawska będzie miała i nadal, jak ma od miesiąca, możność wypowiadania szczerego swego sądu we wszystkich sprawach, teatrów dotyczących: artystycznych i gospodarczych.

— Czy pan zadowolony jest ze sposobu postawienia kwestji w komisji teatralnej?

— Hm! Powiem panu, jak ten mądry filozof niemiecki: tak i nie.

— Więc dla czego tak?

— Dlatego, że widzę dużo dobrej woli i dbałości o drogą naszemu społeczeństwu instytucję teatru, i dlatego, że tylko cieszyć się można ze sposobu, w jaki do tego się wzięto, a mianowicie z powołania krytyków polskich do rady nad uzdrowieniem teatru, i z rozszerzenia praw warszawskich pism na tym punkcie.

— A dlaczego nie?

— Dlatego, że, skoro już raz sprawa reformy weszła na porządek dzienny, to, mojem zdaniem, należało sięgnąć aż do dna samego kwestji i przede wszystkim omówić sprawę samej organizacji naszych trzech teatrów. Ja sądzę bowiem, że nasz pacjent jest bardziej chory, aniżeli to powiada samo zwołane konsylium, i że tu potrzeba energicznej a umiejętnej ręki chirurga, aby uzdrowienie było radykalne.

— Jakże to pan rozumie tę operację?

— Widzi pan, ja bo nieraz zastana-

wiałem się nad sprawami naszych teatrów i we własnej głowie tworzyłem różne komisje, które rozwiązywały rozmaite trudności. I przyszedłem do przekonania, że znaczne bądź co bądź zapomogi, jakie otrzymują teatry nasze w formie gotówki z kasy państwa i dochodów od własnego olbrzymiego gmachu, mogłyby być lepiej zużytkowane, niż obecnie, przy systemie czysto urzędniczym, administracyjnym. Praktyczni francuzi tę samą rzecz rozwiązywali bardzo umiejętnie i z najlepszym skutkiem. W Paryżu istnieją cztery rządowe teatry, które oddawane są prywatnym ludziom-dyrektorom, na ich ryzyko. Rząd daje gmach i subsydjum, a oprócz tego tak znany *cahier des charges*, t. j. listę obowiązków dyrektora wobec sztuki; na tej liście np. znajduje się ilość nowych sztuk, jakie dyrektor obowiązany jest wystawić w ciągu roku i t. p. Dyrektor jest więc tu prostym przedsiębiorcą, postawionym w bezpośrednim stosunku z prasą i publicznością, które musi zadowolić, bo inaczej to się odbije na jego skórze. A znowu obowiązki, zapisane w *cahier des charges*, nie pozwolą mu się zamienić w prostego spekulanta, bawiludka, «spryciarza». Ten sam system subwencji, danej na odpowiedzialność jednego tylko człowieka, stworzył w Krakowie najlepszego polskiego dyrektora teatru, Tadeusza Pawlikowskiego. I jeszcze jeden argument: pamiętamy wszyscy, że Józef Kotarbiński, przy całym swoim literacko-artystycznym wykształceniu, był u nas, w Warszawie, wprost mierzonym kierownikiem repertuaru, a tymczasem w Krakowie stał się w krótkim czasie wybornym dyrektorem; jeszcze rok praktyki, a będzie dyrektorem pierwszorzędym. Dlaczego? Bo ma swobodę ruchów z jednej strony, najbliższą odpowiedzialność, bo materialną — z drugiej.

— Jednakże na teatry paryżkie ludzie sarkają w ostatnich czasach — zauważyłem.

— Sarkają, ale na co? na brak wielkich talentów twórczych i wykonawczych. Ależ żaden na świecie system nie stworzy genjuszów albo talentów. Idzie tu tylko o to, aby system tych genjuszów i talentów nie zabijał, nie niszczył, nie marnował; i aby talenty i genjusze, o ile się objawia i pokażą, rozwijał, protegował, z nich korzystał.

— Potem jeszcze jedno: wiedeńskie teatry funkcjonują na tejże podstawie, co i nasze, a jednak funkcjonują bardzo pięknie.

— Ale niech pan zobaczy, jaką mają one subwencję? I dalej — jaką publiczność? Prawda, że to one same wyrobiły sobie tę publiczność, i wyrobiły sobie jeszcze repertuar i aktorów; jest to jednak rezultat poprostu historyczny, rezultat wielu, wielu lat pracy, wytrwałej, celowej, umiejętnej. W końcu jaka to tam kontrola jest nad funduszami tej instytucji, gdzie czuwa i urząd dworski, i komisia parlamentarna, i prasa. Tam

każdy grosz daje pewne *maximum* przytku.

— W gruncie rzeczy więc zapatruje się pan do pewnego stopnia krytycznie nawet na działalność samej komisji teatralnej? — zapytałem.

— Tak nie jest, panie. Ci panowie uczynili bardzo dobrze, skwapliwie chwytając nadarzającą się niemal niespodziewanie możność pracy nad podniesieniem naszych teatrów, i jestem przekonany, że w granicach, nakreślonych im przez rzeczywistość, potrafią uczynić wiele rzeczy pożytecznych i nawet doniosłych. Jabyłem pragnął tylko widzieć w nich więcej popędów do stawiania kwestji na gruncie jaknajszerszym, mniej natomiast wnikania w szczegóły. Zresztą to, com panu powiedział wyżej, o możliwej reorganizacji naszych teatrów według paryżkiego wzoru, to wcale nie jest gotowy model, do którego pragnąłbym widzieć przykrajane teatry nasze. Bynajmniej! To tylko wskazanie kierunku, w jakimby pójść powinna rzeczywiście gruntowna reforma, rzetelnie radykalne uzdrowienie stosunków.

— Więc i z tego, na co się zanosi...?

— Jestem zadowolony. Jestem nawet zadowolony w niejakej mierze z tego, co już dokonano. Lepiej coś, niżeli nic. Nie potrzebuję chyba przekonywać o słuszności tej prawdy — współpracownika «Kraju»...

Parę uwag autora dramatycznego.

Rzecz się dzieje w tej samej bezsłonecznej salce cukierniano-teatralnej, lub powiedzmy językiem teatralnym, skoro mówimy o teatrze:

Dekoracja ta sama.

Widząc nas, rozmawiających tak żywo, podchodzi ku nam znany autor wielu sztuk dla teatru, a podchodzi przekonany, że z takim ferworem, jak my, i z takim ogniem można mówić na świecie — jedynie o teatrze.

— Zrobi pan co dla «Kraju» o teatrze? — pyta mnie.

— Robię właśnie.

— To porusz pan i sprawę honorarjów dla autorów oryginalnych. Wprowadzić niedawno o tem pisaliście, że Bóg zapłać, ale warto powtórzyć, skoro kwestja teatru przyszła na porządek dzienny. A przyszła ona w tak racjonalny sposób, iż tem większe są dla nas, autorów, szanse.

— Więc i pan jest zadowolony z prac komisji?

— O! zaraz zadowolony. Trzeba na-przód poczekać i zobaczyć, czem to się skończy. Boć właściwie to dopiero początek. Ale to nie ulega kwestji, że początek przedstawia się pomyślnie — zamiast bowiem, wobec deficytów i długów, chwycić natychmiast brutalną ręką za kozik oszczędnościowy, poczęto sięgać głębiej i śledzić zło w jego gnieździe. Ludziom, którzy tak szeroko sprawy pojmują, można napomknąć: uczynicie coś dla polskich dramaturgów. Bo to pozornie się zdaje, że wprowa-

dzenie tantjemy podniosłoby tylko wydatki teatralne, obciążłoby rubrykę rozchodów, a tymczasem ja przekonany jestem, że toby pociągnęło wiele zdolnych piór do teatru, że uczyniłby się ruch, wzmoгло zainteresowanie, powstałyby kwestje, zaznaczyły się kierunki—i publiczność waliłaby do kasy, jak na odpust.

Co myślą o tem „oni“.

Dekoracja ciągle ta sama.

Spotykam jednego z tych, których garstką «trudniej jest rządzić, aniżeli całą armją».

— Cóż tam mówią o tem wszystkim za kulisami?—pytam.

Aktor robi taką minę, jak gdyby go kto obudził nagle ze snu głębokiego, pełnego mar ciężkich.

— O czem?—pyta ze źle zamaskowaną niechęcią.

— O reformach, o komisji, o kierownikach repertuaru, o tem, co wszystkie pisma piszą?...

— Nie czytałem—odpowiada krótko.

— No, no, zdobądź się pan na chwilę szczerości.

— Więc niby co?

— Co o tem mówią za kulisami?

— Nie słucham, co mówią.

— A pan co o tem myślisz?

— Ja?

— Tak, pan.

— Osobiście niby?

— Osobiście.

Namyśla się długa chwilę. Poczem mówi:

— Niby — o czem?

— Jesteś pan wzruszający. Ale nie puszcze pana, to darmo. Stawiam kwestję ściśle: czy bardzo pan będziesz rad, gdy komedja i dramat otrzymają kierownika w osobie literata?

Namyśla się znowu.

— Literata?—pyta.

— Tak, literata?

— Bo ja wiem, co o tem myśleć — robi w końcu minę niewinnego baranka.

Przypieram go do muru.

Ustępuje wreszcie:

— Więc powiem panu szczerze—mówi tonem, po aktorsku zmienionym—że co do mnie, co do mnie osobiście—to sobie zastrzegam, iż to moja opinja osobista — to jest mi to wszystko jedno. Ale co do innych...

Tu urwał.

— Więc co do innych?—nalegam.

Aktor poczyną się uprzejmie uśmiechać.

— Przepraszam pana, ale czas na próbę.

Ścisła mi mocno rękę.

— Pomówimy o tem obszerniej innym razem, gdy pan kaze — ciągnie. — Teraz już nie mam ani chwili czasu. Zresztą...

Znowu urywa.

— Zresztą?

— Zresztą, zdaje mi się, że panu powiedział trochę już zawiele.

I znika.

Tacy są oni mniej więcej wszyscy. Choćby ich smażono w smole, nie powiedzą, co się dzieje... za kulisami. To jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż każdy nie-aktor, który zdobędzie się na odwagę kierowania naszymi warszawskimi aktorami, powinien się przygotować z góry na parę chwilek nieco mniej słodkich.

Warszawa.

Varsoviensis.

OCHRONY WIEJSKIE.

Projekty p. M. Karskiego.

Przed niedawnym czasem korespondent «Kraju», piszący «Z nad Wisły», wskazał na konieczność zapobiegania dwóm plagom, wynikającym z braku wychowania w uboższych klasach ludności. W mieście grasuje plaga «nożownictwa», na wsi—swawola młodzieży włościańskiej, nie szanującej cudzej pracy i własności, ogalać sady z owoców. Jak zaradzić złemu?—pyta korespondent. Odpowiedź prosta: wychowywać młodzież.

Parę miesięcy temu p. Michał Karski, właściciel ziemski, odczytał na ogólnem zebraniu rolnej spółki radomskiej referat o sposobach umoralnienia ludu. Na pierwszym planie postawił unormowanie wynagrodzenia tak, aby w danej okolicy mieć możliwie jednakową normę; dalej—ustanowienie dogodnych terminów przyjmowania służby, zaprowadzenie kontroli nad służącymi w postaci książeczek i t. p. Ale ponad temi kwestjami góruje stosunek moralny chlebodawców do pracowników; chodzi o to, żeby ci ostatni czuli opiekę nad sobą i pewien punkt moralnego oparcia. Otóż p. Karski jest przekonany, że kwestja zakładania ochronek wiejskich ma niezwykłą doniosłość w tym razie. Autor referatu (drukowanego w «Gazecie Radomskiej») twierdzi tak:

„Ochrony winniśmy urządzać nie na sposób miast. Wieś nie potrzebuje ochron w rodzaju istniejących w Warszawie i w innych miastach naszych. W tym wypadku winniśmy się zająć nie sierotami i ubogimi, zostawiając to pole działaniu filantropijnemu, lecz drogowskazem naszym winno być zajęcie się pierwotnem wychowaniem wogóle naszych wiejskich dzieci. Dzieci naszych służących i najemników nie mają gdzie czerpać zamilowania do prawdy, uczciwości i tego pewnego, nadawanego im, społecznego kierunku, któryby im na całe życie pozostał. Szkoła, jako miejsce nauki, może także mieć wpływ dobry, oprócz samego nauczania, lecz wtedy, gdy dzieci, do niej uczęszczające, będą choć trochę już oświecone i z rozbudzonym umysłem. Szkoła to instytucja dla dzieci od lat jedenastu; co się dzieje jednak przedtem — zobaczymy, gdy przyjrzymy się losowi wiejskiego dziecka“.

Autor referatu zwraca uwagę, że działalność w tym kierunku zajmowała u nas niejednego ekonomistę.

Znany filozof, A. Cieszkowski, wydał cenną pracę o tej sprawie w r. 1845; w tymże duchu pracował Adam Goltz, wydając broszurę w r. 1861 w Warszawie. Jan-Tadeusz Lubomirski tłómaczył w roku 1860 na język polski uwieńczone przez Akademię francuską dzieło Carpentiera, p. t.: «Rady dla prowadzących ochronę». Dawne Towarzystwo rolnicze Królestwa usiłowało niejednokrotnie w tym kierunku działać i zachęcać do zakładania ochronek.

P. Karski powołuje się na znane mu w Królestwie ochronki wiejskie: w Kurozwękach, u ks. Lubomirskich w Grójeckim, w Małej wsi w Lubelskiem u Kleniewskich, oraz w Sterdyni u Ludwika Górskiego, który nieraz także zabierał głos w sprawie ochronek.

Ochronek wiejskich w Królestwie dotąd jest bardzo mało, chociaż sposób dostania pozwolenia na otwarcie ochrony jest nader łatwy. Podaje się prośbę wraz z dwiema markami stemplowemi po rublu do miejscowego gubernatora, za pośrednictwem władzy powiatowej, prosząc o pozwolenie otworzenia ochronek dla dzieci służących i wogóle ludzi pracujących we wsi miejscowej. Nadmienić przytem trzeba, że nauka czytania i pisania, w myśl przepisów obowiązujących, nie będzie się odbywała. Żadnego kapitału, gwarantującego utrzymanie ochronek, jak to bywa w zakładach filantropijnych, tu nie potrzeba; nadto wolno jest otwierającemu ochronę zamknąć ją w każdej chwili, o ileby sobie sam tego życzył. Należy się postarać, aby ochrona była położona najbliżej domów służbowych i w niewielkiem oddaleniu od dworu; najlepiej w jednym z domów mieszkalnych służbowych.

Przepisy wymagają, aby w każdej ochronie obowiązkowo była prowadzoną książka, zwana «meldunkową». Do wiejskich ochronek są dzisiaj dopuszczane dzieci tylko do lat siedmiu skończonych; każde dziecko winno być zaopatrzone w metryczkę, bez żadnych innych formalności. Władza gminna i powiatowa perjodycznie zwiedza ochronę i sprawdza wiek dzieci.

Właściciel, podpisując rezolucję o pozwoleniu na otwarcie ochrony, stwierdza swoim podpisem, że dzieci po za lat siedmiu skończonych—do ochrony przyjmowane być nie mogą. Ale i pod tym względem można uzyskać ułatwienia, gdyż zmiana decyzji jest w mocy głównego naczelnika kraju.

Co zaś do kosztów utrzymania wiejskiej ochrony, którą należy urządzić możliwie praktycznie, to, nie licząc mieszkania, rachunek p. K. przedstawia się, jak następuje:

Utrzymanie ochraniarki (kopiejki pominięto):

cukier, herbata, światło rocznie	30 rb.
6 funtów mięsa tygodniowo	22 "
mleko i nabiał	28 "
chleb	11 "
słonina	3 "
kartofli 2 garnce tygodniowo	3 "
drzewa 1/3 sęga kub. miesięcznie	36 "

133 rb.

Pensja ochraniarki: rocznie od 60 do 120 rb. Znaczy to, że utrzymanie roczne ochronki kosztować będzie od 193 do 253 rb. Suma ta dla większego cokolwiek majątku uciążliwą nie jest, a rezultaty wychowania dziatwy w ochronkach są niewątpliwe i bardzo korzystnie wpływają na umoralnienie młodego pokolenia ludności. P. Karski przytacza przytem obserwacje nad ochronką we własnym majątku Kurowie:

„Ochrona, założona przed półtora rokiem, z początku liczyła przychodzących dzieci 6-ro, obecnie zaś liczba ta dosięgła 30, a wieś Kurow ma mieszkańców 450. Najpierw przysyłali swoje dzieci komornicy i wyrobnicy, służba zaś folwarczna dopiero potem. Łatwo jest to sobie wytłumaczyć: nasza służba folwarczna lubi wędrowkę po dworach i zmienia miejsce; to też metryczki urodzonych dzieci, potrzebne do ochrony, są porozrzucane w różnych parafjach, gdzie poprzednio służyli ich rodzice. Wręcz inaczej ma się rzecz z komornikami, najczęściej zamieszkującymi dłużej jedną i tę samą wieś i parafię. Po niejakiem czasie sami włościanie przekonują się o praktycznym celu ochrony, czego sam miałem dowody. Do Kurowa sprowadziła się tego roku liczna rodzina włościańska z klasy komorników; zapytywani przezemnie, co ich nakłoniło do tego, odpowiedzieli: że sami będą chodzili do roboty do dworu, a słyszeli o istniejącej ochronie, w której będą spokojnie dzieci na dzień pozostawiać. We wsi Włostowie buduje się obecnie ochrona dla starców i emerytów z miejscowej ludności, wraz z bezpłatną izbą felczerską; otóż włościanie z Włostowa udali się do mnie z prośbą, aby przy budującym się gmachu pomieścić ochronę, na wzór istniejącej już w Kurowie“.

Ustawa z roku 1870, dla gmin Królestwa ułożona, przewiduje zakładanie ochron gminnych, ale kiedy do tego dojdzie? — zapytuje p. Karski. Jest on zdania, że wielką pomocą w prowadzeniu u nas ochron wiejskich mogą być — matki i żony właścicieli ziemskich. W dalszem rozwinięciu ochron p. Karski zaleca tworzyć tak zwane «domy drobnego przemysłu», gdzie, wykupiwszy za kilka rubli patent, można pod dozorem wykwalifikowanej dozorczyńi zająć dzieci i starsze poronad lat 7 różnemi początkowemi rzemiosłami; w przyszłości dać to może miejscowej ludności sposób zarobkowania; podobne «domy drobnego przemysłu» istnieją już w Kluczkowicach w Lubelskiem, a niewątpliwie mogłyby istnieć w każdej wsi większej, bo nigdzie ręk do takiej pracy nie zabraknie.

Ochrony wiejskie i domy przemysłowe — oto najpierwsze sposoby do umoralnienia rozpróznionej mło-

dzieży wiejskiej, na którą zwrócił uwagę korespondent «Z nad Wisły». I co ważniejsza — sposoby niezawodne i dostępne.

Stan.

LIBERAT ZAJĄCZKOWSKI.

Braknie go nam nieraz, braknie go między bracią dziennikarską. Posiadał indywidualność wybitną i dlatego długo powracać nam będzie na myśl.

Od pisma humorystycznego, które niegdyś we Lwowie wydawał, nazywano go tam powszechnie Szczutkiem. Ale kto znał Liberata Zajączkowskiego z tej jedynie nazwy, musiał utworzyć sobie obraz nieprawdziwy.

Sarkazmu było w nim dużo, ale nie obrażającego, ani śladu arogancji. Szczutek był w życiu dyplomatą i kunktorem.

Tylko taki człowiek mógł tyle razy pośredniczyć między wrogimi obozami, tylko taki mógł jak parlamentarz, jak herold wchodzić na każde zebranie i to namową, to żarcikiem, to uściśnieniem dłoni rozbrajać rozgorączkowanych.

Dziennikarze galicyjscy zrobili s. p. Liberata swym prezesem. Jako ten, którego wszyscy lubili, ten, który z wszystkimi umiał mówić, był on idealnym kierownikiem ich instytucji koleżeńskie.

Zajączkowski często odwiedzał Warszawę. Sympatje polityczne zbliżyły go do ludzi, grupujących się dokoła «Kraju» i «Słowa».

Przekonania swe wyznawał otwarcie. Wiedzano o tem w świecie, a Tadeusz Rutowski, przemawiając nad jego grobem na cmentarzu we Lwowie, wspominał o tych przekonaniach zmarłego towarzysza.

W Warszawie koło znajomych Zajączkowskiego było rozległe. Wrodzony temperament polityczny nie pozwalał mu próżnować. Umysł, skłonny do badania, do przenikania, do śledzenia genezy wszelkich spraw politycznych, orjentował się szybko wśród zametu stosunków warszawskich; pojednawcze zaś jego usposobienie, skłonne do wyszukiwania tego, co ludzi łączy, a nie tego, co ich dzieli, oddawało dobrej sprawie takie same usługi w Warszawie, jak w Galicji.

Jeden z najrozumniejszych ludzi w Królestwie, głęboki psycholog i bystry obserwator, nazwał Zajączkowskiego «spowiednikiem». W określeniu tem mieści się wybitna charakterystyka metody, jakiej Zajączkowski używał z upodobaniem przy każdej robocie politycznej, przy każdej misji, każdej propagandzie, każdym pośrednictwem. Na kaznodziej nie był stworzony. Nie przekonywał słuchaczy z ambony. On ich nawracał w konfesjonale.

Jako «spowiednik», posiadał przymiot ważny, a w Polsce niesłychanie rzadki:

umiał słuchać cierpliwie. Nie unosił się nigdy. Zawsze dał się każdemu wygadać. Gdy się nareszcie grzesznik wygadał, wysapał, wykrzyczał, Zajączkowski, prosząc grzecznie o bliższe wyjaśnienia, zaczynał metodą perypatetyczną wyciągać na słówka. Zawsze przyznając przeciwnikowi, że punkt, z którego wychodzi, jest słuszny, zawsze dowodząc mu, że właściwie między oboma poglądami niema zasadniczej różnicy, doprowadzał ostatecznie «grzesznika» do wyznania, przed którymi byłby się tenże wzdrygnął na początku spowiedzi. Kto widywał takie sceny, czy to w nieistniejącej już dziś restauracji Norkowskiego na Krakowskiem-Przedmieściu, czy w cukierni Lourse'a, czy wreszcie u Skowronskiego w Zakopanem, ten mimowoli uśmiechnie się na ich wspomnienie.

W Warszawie rozmowa zaczynała się najczęściej od stosunków galicyjskich. Warszawiak grzmiał, fukał, gromił galileuszów; wieszał zdrajców z Koła polskiego w Wiedniu za to, że za pośrednictwem dyplomacji austriackiej nie postarali się o zniesienie komisji kolonizacyjnej w Poznańskiem; ćwiertował szlachtę galicyjską za to, że nie umiała jakoś... tak... tego... przytulić tych rusinów do serca. Zajączkowski nie przeczył nigdy. Czasem pochwycił jakieś słówko, czasem podsunął jakiś wyraz, który tamten powtórzył za panią matką, aż nareszcie zaprowadził warszawiaka tam, dokąd zamierzał.

Stosunki miał rozliczne. Ci, którzy dostaną w ręce ogromne stosy listów, odezw, protokółów, które się nagromadziły przez tak ruchliwe życie, dowiedzą się, w jak ważnych sprawach, dotyczących niekiedy jakiejś ważnej kwestji europejskiej, miewał on udział, i jak ważne materiały do dziejów współczesnych przechowywały się w jego bibliotece.

Dziennikarze polscy w Galicji, których związkowi przewodniczył, nie znają po nim następcy, którego by z wszystkimi redakcjami tak koleżeńskie i przyjazne łączyły węzły, którego by i w najradykałniejszych i w najklerykałniejszych i w najbezbarwniejszych redakcjach z taką witano życzliwością, z jaką bywał witany s. p. Liberat.

Od lat wielu nie należał on już do żadnego dziennika, a jednak należał do wszystkich. Niema dziś publicysty polskiego, któryby mniej, niż on, zaczerpnął bibuły, ale zarazem niema takiego, którego by więcej, niż jego, obchodziło to, co się w któremkolwiek mieście, w któremkolwiek piśmie i z jakimkolwiek podpisem drukowało, jeżeli tylko piszący poruszył jedną z tych kwestyj ogólnych, na których ogłos stawał zawsze do apelu.

Już nie stanie.

Na niejednem gwarnem zebraniu, gdy kierunki myśli będą się rozbiegały w strony przeciwne, gdy rozmowa przybierze ton przykry, gdy zniknie nadzieja zbliżenia poważnionych, mimowoli

oglądać się będziemy, czy gdzieś w przycmionym kacie salonu, przechylona na poręczy fotelu, nie zjawi nam się nagle nawpół ulomna postać «spowiednika», spoglądająca z sarkastycznym uśmiechem na obecnych, jak gdyby chciała powiedzieć: «Wiem, co każdego z was targa za nerwy; wiem także, jak się je koi».

Wierny.

ZATWIERDZENIE STYPENDJUM.

W N-rze 41 «Kraju» z d. 20 października 1899 roku donieśliśmy, że rz. radca stanu inż. Henryk Święcicki złożył w redakcji «Kraju» 6 tys. rb. na cel użyteczności publicznej. Po porozumieniu się z p. Święcickim, suma ta przeznaczona została na stypendjum jego imienia dla studenta Politechniki warszawskiej, polaka, rzymsko-katolickiego wyznania, rodem z guberni mińskiej lub grodzieńskiej, jako rodzinnym stronom ofiarodawcy. Obecnie dyrektor Politechniki prof. Lagorio zawiadomił redaktora naszego pisma, że stypendjum powyższe zostało przez ministra skarbu zatwierdzone w dniu 6 (19) września r. b., na warunkach następujących:

- 1) Z procentów od kapitału 6 tys. rb., ofiarowanego przez rz. r. st. inżyniera Henryka Święcickiego, ustanawia się w warszawskim Instytucie Politechnicznym Cesarza Mikołaja II stypendjum jego imienia.
- 2) Kapitał ten, umieszczony w papierach państwowych lub przez rząd gwarantowanych, przechowuje się w warszawskiej kasie gubernialnej i zalicza się do specjalnych funduszy Instytutu.
- 3) Stypendjum wypłaca się miesięcznie w równych ratach.
- 4) Stypendystę wybiera zarząd Instytutu po porozumieniu się z ofiarodawcą, z osób wyznania rzymsko-katolickiego, polskiego pochodzenia, urodzonych w gub. mińskiej lub grodzieńskiej.
- 5) W razie niedostatecznych postępów w naukach lub złego sprawowania się, zarząd Instytutu może w każdej chwili pozbawić stypendystę pobieranego stypendjum.
- 6) Stypendjum przyznawane być może na przeciąg roku, albo na cały czas przebywania stypendysty w Instytucie.
- 7) Korzystanie ze stypendjum nie wkłada na stypendystę żadnych obowiązków po ukończeniu nauk.
- 8) Możliwe pozostałości procentów, wskutek chwilowego nieprzyznania stypendjum, doliczają się do stypendjalnego kapitału, w celu powiększenia procentów, przezeń przynoszonych.

R.

KOLEJ TRANSAZJATYCKA.

W d. 21 października (3 listopada) otrzymano w Petersburgu telegraficzną wiadomość, że na stacji Menduch, w zachodnim oddziale kolei żelaznej, łączącej prowincję Zabajkalską z Portem - Arthura, ułożono ostatnie ogniwo szyn, i w ten sposób ukończono połączenie kolei Syberyjskiej z koleją Mandżurską. Obecnie, z małą przerwą dookoła jeziora Bajkalskiego, przez które pociągi przewożone są dotąd na promach parowych, tor kolejowy łączy ocean Spokojny z oceanem Atlantyckim. Fakt ten ma ogromne znaczenie dla handlu i kultury w Europie i Azji. Rosja zaś, wraz z otwarciem

ruchu na nowej drodze, zyskuje nowe ogromne obszary dla swych wpływów. „Nowe ujęcie drogi Syberyjskiej — pisze „Nowoje Wr.“ — u oceanu Spokojnego w Porcie - Arthura, z natury rzeczy przenosi prawie całą Mandżurję do sfery wpływów rosyjskich. Rzecz można, że wielka droga Syberyjska przyłączyła do Rosji nowe królestwo, znaczne nie tylko ze względu na przestrzeń i liczne bogactwa naturalne, ale również i ze względu na liczbę mieszkańców“. Dzienniki podnoszą także wszechświatowe znaczenie nowej kolei, najdłuższej na kuli ziemskiej. Właściwe połączenie Europy z krainami Azji nieprzerwanym torem dokonane zostanie z chwilą ukończenia obwodowej kolei nadbajkalskiej, której budowa wymaga przewyciężenia trudności naturalnych w postaci gór spadzistych. Obecnie mają być rozpoczęte roboty około przysposobienia kolei Syberyjskiej do szybkiego i ułatwionego ruchu pociągów towarowych, a zwłaszcza osobowych, żeby przedstawiały one dla Europy większą dogodność, niż komunikacja morską dookoła Indyj.

ECHA ZACHODNIE.

KONSTANTYNOPOL, 28 październ.

[Wizyta ks. Adalberta. Prezenty cesarskie. Przesilenie finansowe. Minister amerykański i pani Stoon. Lorando-Tubini. Zaburzenia w prowincjach. Młoda Turcja].

△ Poniedziałkowy grzmot dział na powitanie wpływającego na statku «Charlotte» księcia Adalberta, syna cesarza Wilhelma, zdawało się, powinien był rozbudzić chociaż na chwilę odrętwiałą ludność Konstantynopola; wizyta bowiem syna władcy niemieckiego, właśnie podczas zerwanych stosunków z Francją, mogła napędląć Turcję jakąś otuchą. To też można by przewidywać, że ludność tutejsza okaze radość synowi najserdeczniejszego przyjaciela swego monarchy. Tymczasem nic z tego: armaty prze-grzmiały, sultan przyjął swego młodego gościa z całym przepychem wspaniałości wschodniej; książę zapewniał, że Turcja może być zupełnie spokojną, licząc zawsze na przyjaźń niewzruszoną Niemiec, posiadających najsilniejszą armję na lądzie i najsilniejszą flotę na morzu; powtarzał to wszędzie, gdzie wypadało i nawet gdzie nie wypadało, i mimo to wszystko ludność w uroczystościach nie wzięła żadnego udziału. Przeciwnie nawet, zle języki twierdziły, że książę, jako dobry Niemiec, przedewszystkiem lubi prezenty i to go robi tak wymownym. To też gdy zwiedzał miasto, choć przejeżdżał przez Perę, Galatę i Stambul po kilka razy, nigdzie najmniejszego nie wzbudził entuzjazmu. Orszak jego, wozony w kilkunastu ekwipażach dworskich, składało kilku dygnitarzy tureckich, ambasada niemiecka i kilkudziesięciu uczniów niemieckiej szkoły marynarskiej. Pysnie wyglądali ci uczniowie w niebieskich mundurkach, takichże czapkach i w białych rękawiczkach; wszyscy poglądali z dumą to na swe białe rękawiczki, to na spokojnie przechodzącą publiczność, tak, jak gdyby flota niemiecka już panowała na wszystkich morzach świata. Książę zwiedzał wszystko, zatrzymując się często, to w Teutonji (klubie niemieckim), to w ambasadzie, szkole niemieckiej, bazarze i t. p. Nigdzie najmniejszego zgromadzenia, nawet zwyczajnych gapiów, ani jednego wykrzyku, ani jednej odkrytej głowy.

Mniejsza o to, gdyż podobno chodziło tu głównie nie o honory, ale o podarki, a tych było dosyć. Więc gwiazdy brylantowe do orderów, więc dużo innych brylantów, więc wszystkie dywany, jakie się tylko spodobały, a podobało ich się dużo, bo młody książę ma gust dobry, lubi wszystko, co ładne i drogocenne, zwłaszcza, gdy nabyć je można za najmniejszą oznakę podziwu lub grzeczną pochwałę. Do tego dodano parę najpiękniejszych koni arabskich i 450 funtów kawy jemeńskiej.

W sferach urzędowych, zakłopotanych przesileniem finansowym i zaburzeniami w prowincjach, zauważono tylko, że wizyta księcia powinna by dobrze wpłynąć na dyplomację francuską, służąc jej za nauczki, że tak bez namysłu nie zrywa się stosunków dyplomatycznych. Z drugiej jednak strony turcy, jako fataliści, przypominają sobie, że podczas wizyty Wilhelma II wojska ich musiały opuścić Krete, a podczas obecnych odwiedzin syna zaczynają mówić o przyłączeniu jej do Grecji, więc wnoszą, że fatum ciąży nad życzliwością niemiecką, i dzisiejsza wizyta może być złą przepowiednią.

Przesilenie finansowe coraz więcej zastraszające zaczyna przybierać rozmiary. Wszystkie kasy państwa puste, wojsko i urzędnicy niepłatni. Rząd zapchał najpotrzebniejsze wydatki bieżące ostatnią pożyczką bankową, z której urzędnikom i oficerom dostała się zaledwie jednomiesięczna pensja. Konstantynopol nie posiada żadnego przemysłu, a teraz, wskutek zbudowania nowych kolei żelaznych, utracił cały handel przewozowy; nie dziw więc, że formalnie umiera z głodu. Każdy żyje z dnia na dzień, wyprzedając resztki za bezcen. Sklepy znikają jeden po drugim, a pozostałe próżno wyczekują kupujących. Kawiarnie, piwiarnie, restauracje i teatry puste. Słowem, nędza dochodzi do tego stopnia, że niepodobna przejść przez ulicę bez spotkania ludzi niedawno zamożnych, którzy obecnie proszą o pożyczkę chociaż kilku franków na chleb powszedni. Cała ludność zdenerwowana, wszyscy wyczekują czegoś, jakichś zmian, o których nikt nie ma żadnego pojęcia, ale mimo to każdy twierdzi, że stan taki dłużej trwać nie może.

Minister amerykański znajduje się w kłopotach z powodu mistres Stoon. Rząd turecki, przekonany, że to jest sprawa komitetu macedońskiego z Sofji i nie myśląc jego kasy zasilać swemi pieniędzmi, stanowczo odmawia wypłaty żądanych 25 tys. lir tureckich wykupu. Położenie p. Bapsta, czasowego zastępcy ambasadora francuskiego, również nie jest przyjemne. Stosunki zerwane, układy niby się ciągną, ale rezultatów próżno czekamy. Cała kolonja francuska jest oburzona na p. Constance, swego ambasadora. Francuzi tutejsi dowodzą, że ani sukcesorowie Lorando, ani Tubini nigdy nie byli francuzami, bo ani nie służyli w armji francuskiej, ani nie płacili podatków, a tylko uzyskali poddaństwo francuskie, w istocie zaś są włoskiego pochodzenia. Należność ich w trzech czwartych pochodzi z najkarygodniejszej lichwy i jedyny interes, który można by nazwać francuskim, stanowi przedsiębiorstwo regulacji wybrzeży Bosforu. Rząd turecki chciał nabyć

pomieniona koncesję, lecz widząc, że za roboty, które najwyżej mogły kosztować kilkanaście milionów fr., Towarzystwo żądało pięćdziesiąt, wahał się z ukończeniem tej sprawy. Ambasador, grożąc zerwaniem stosunków, wyjednał od sultana, chcącego zachować tradycyjną przyjaźń Francji, zadośćuczynienie wszystkich wymagań. Zdawało się, że rzecz załatwiono, lecz gdy p. Constance zażądał natychmiastowego wypłacenia całej fikcyjnej należności Tubini-Loranda, ze wszystkimi lichwiarskimi procentami, nastąpiła odmowa i stosunki dyplomatyczne zostały zerwane. To nierozważne wystąpienie ambasadora francuskiego rzuciło Turcję w objęcia Niemiec i niszczyło odwieczny wpływ Francji nad Bosforem.

Zaburzenia w Albanji, Macedonji i Armenji, chociaż jeszcze nie uspokojone, za parę tygodni zostaną niewątpliwie zawieszone, bo trudno formować oddziały powstańcze w kraju górzystym, gdy śnieg pokrywa pagórki, a doliny w bagna się zamieniają. Pozostanie więc rządowi jeden tylko kłopot—młoda Turcja.

Partja młodej Turcji, która tyle hałasu narobiła i robi w dziennikarstwie, szczególnie francuskiem, zdaje się, egzystuje tylko w bujnej imaginacji korespondentów, bo czyż można nazwać partją polityczną kilku malkontentów z powodu, że nie dano im wyższych stanowisk w urzędzie, lub że nieregularnie wypłacają im pensję?

Niedola.

BERLIN, 2 listopada.

[W przededniu walki parlamentarnej. Słowa cesarskie. Nominacja ks. Benzlera i d-ra Spahna. Ustępstwa dla ludności polskiej.]

△ W miarę, jak zbliża się termin ostatecznej walki—której terenem będzie projekt nowej taryfy celnej—rozdrażnienie w przeciwnych obozach rośnie i potężnieje. Zarówno dzienniki, sprzyjające interesom agrarnym, jak organy, które podwyższenie celi zbożowych uważają za klęskę społeczną, dają się unosić coraz silniejszemu zdenerwowaniu. Statystyczne obliczenia wypadają na korzyść przeciwników nowej taryfy. Tegoroczny zbiór pszenicy w Niemczech nie pokrywa połowy zapotrzebowania. W porównaniu do zbioru z roku ubiegłego, tegoroczny rezultat, według fachowego pisma berlińskiego «Getreidemarkt», wykazuje niedobór w ilości 1,837,560 ton pszenicy i 405,200 ton żyta. Wobec tego Niemcy będą musiały w tym roku ściągnąć z zagranicy około 3 milionów ton pszenicy i 1 miliona ton żyta.

Protesty przeciw projektowi mnożą się. W Hamburgu przeciwnicy nowej taryfy celnej zebrali parę setek tysięcy podpisów. Jednocześnie prasa konserwatywna objawia zaciętość, dość zwykłą przy wysokim napięciu nerwów. Można z się dziwić, że w takich warunkach wszelka plotka nabiera piorunującego znaczenia? Plotką taką była rzekoma rozmowa cesarza Wilhelma z hr. Dönhoff-Friedrichsteinem w Królewcu, w trakcie której monarcha miał się wyrazić: «Jeśli układy handlowe nie przyjdą do skutku, rozbiję wszystko na drobne kawałki!» (*ich schlage alles kurz und klein*).

Jak rozumieć te słowa? Traktaty handlowe znajdują się w bezpośredniej zależności od taryfy celnej. Jeśli cło na zboże zostanie podwyższonem, wątpli-

wem jest, czy ościennne państwa zechcą dawne traktaty odnowić. Wyrażenie cesarza byłoby zatem skierowane przeciw projektowi nowej taryfy celnej? W dziennikach postępowych i wolnomyślnych zabrzmiał hejnał tryumfu. Prasa agrarna nie starała się nawet ukryć goryczy. Miałaby i monarcha opuścić rolników niemieckich? Prostymi drogami zawsze krocząca «Koeln. Volks Ztg» ozwała się z żądaniem wyjaśnienia: Kraj ma prawo wiedzieć, czy pogłoska o słowach cesarskich jest prawdziwą, lub nie.

I wczorajszy «Reichsanzeiger» położył kres tej burzy w szklance wody, obwieszczając, że rozmowa cesarza Wilhelma z hr. Dönhoffem była od początku do końca zmyśloną. Agrariusze odechnęli. Czy na długo?

Urzędowa nota «Reichsanzeigera» rozchwiewa tem samem pogłoski, jakie kursowały w Berlinie o prawdopodobnej dymisji hr. Bülowa. Mówiono, że kanclerz, zostający w bliskich stosunkach z kołami agrarnymi, nie będzie mógł utrzymać się przy władzy, skoro cesarz *à tout prix* pragnie utrzymania traktatów handlowych. Wymieniano już nawet nazwisko następcy: miał nim być tenże sam hr. Dönhoff-Friedrichstein... Chłodny rozsadek niemiecki nie daje się zazwyczaj łatwo powodować tego rodzaju plotkom. Ze im obecnie uwierzono—to najlepszy dowód zdenerwowania opinii.

Nie bez wrażenia równie przeszły dowody uprzejmości, jakich doznał od cesarza świeżo mianowany biskup Metz, ks. Benzler. Podczas śniadania, wyprawionego na jego cześć w Poczdamie, ks. Benzler siedział z prawej strony monarchy, który z nim wyłącznie niemal rozmawiał i kilkakrotnie z naciskiem powtórzył: «Mam w panu ufność, księżę biskupie!»

Posterunek ks. Benzlera nie jest łatwy, bo w Alzacji i Lotaryngji duch opozycji nie ustął. Ks. biskup Metz będzie musiał niejednokrotnie wybierać między *desideratami* rządu pruskiego a pragnieniami katolików miejscowych. I na kresach zachodnich dłoń urzędnika pruskiego nie zawsze bywa lekka.

Względy, okazane przez cesarza Wilhelma ks. Benzlerowi, zniewoliły kilka dzienników berlińskich do ogłoszenia *urbi et orbi*, iż nastąpiło ostateczne pojednanie się Kościoła katolickiego z rządem pruskim. Sąd był może zbyt pośpiesznie wydany... Zajęcie z prof. Spahnem dowodzi, iż na stałą i pogodną harmonję trudno byłoby liczyć.

Dr. Spahn mianowany został—podobno na skutek rozkazu, który wyszedł bezpośrednio z gabinetu cesarskiego—profesorem historii przy uniwersytecie w Strasburgu. Uniwersytet ten jest nawskroś katolicki. Zaś prof. Spahn, lubo kiedyś liczył się do bardzo gorliwych katolików, w ostatnich czasach zbyt wyraźnie zaznaczył sympatje ku znanym odszczepieńcom: byłemu jezuitcie Hoensbrochowi i byłemu dominikaninowi Müllerowi. W kościele katolickim poczęto z tego względu i prof. Spahna uważać jako renegata. Wobec tego klerykom strasburskim zabroniono uczęszczać na wykłady prof. Spahna. Zwłaszcza rzymska gazeta «Voce della Verita», organ kardynała Rampolli, zajęła wobec prof. Spahna stanowisko zgola nieprzyjajne. Możnaż tedy mówić o zupełnej zgodzie?...

Natomiast z przyjemnością zaznaczyć muszę, iż w sferach kościelnych niemieckich daje się dostrzegać w ostatnich dniach pewien zwrot opinji na korzyść słusznych wymagań ludności polskiej. W Berlinie delegat biskupa przybiecał wysłańcom tutejszej kolonji polskiej, że poprze ich żądania, aby nauka przygotowywana do Sakramentów św. dla diakony polskiej odbywała się w jej mowie ojczystej. Również słyhać, że i w Naderenji władze duchowne obradują, w jaki sposób należałoby zadośćuczynić żądanom katolików-polaków. Władze pruskie zachowują się wobec tych projektów—jak słyzałem—wprost wrogo. Nie można jednak wątpić, iż energiczne wystąpienie wyższych władz duchownych pokona ich opór. Chodzi o to tylko, by wystąpienie było energiczne...

Gordon.

Z GALICJI, 2 listopada.

[Trzydziestodniowy proces o obrazę armji. Proces emigracyjny. «Dziady» na scenie.]

△ Przez cztery prawie tygodnie toczył się przed sądem przysięgłych we Lwowie olbrzymi proces prasowy, w którym w roli faktycznego oskarżyciela występowała, ukryta po za prokuratorją państwa, komenda korpusu wojskowego w Przemyślu—w roli zaś oskarżonych: żołnierz przemyski, Witold Reger z czterema towarzyszami i redaktor «Kurjera Lwowskiego», p. Henryk Rewakowicz. Rozprawa miała tło daleko sięgające. Przed kilku laty powstało w Przemyślu pismo, p. t. «Głos Przemyski», które wzięło sobie za zadanie być biczem, smagającym wszelkie szykany i prześladowania żołnierzy przez oficerów, prześladowania, ginące zazwyczaj bez echa wśród murów koszar. Misja ta powiodła się «Głosowi Przemyskiemu» w całej pełni. Pismo potrafiło stworzyć sobie szereg korespondentów w łonie samej armji i nie było żadnego jaskrawszego wypadku nadużycia władzy wojskowej, któryby przez nie nie został wywleczony na światło dzienne. Komenda korpusu starała się wszelkimi sposobami zniszczyć usadowionego pod jej boki nieprzyjaciela. Z inicjatywy jej wytoczyła prokuratorja państwa «Głosowi Przemyskiemu» w rozmaitych czasach dwadzieścia kilka procesów karnych, lecz wszystkie kończyły się werdyktem niewinniającym, otoczywszy tylko nimbem skronie redaktorów. Procesy te i nieustająca kampanja «Głosu» doprowadziły do niesłychanego napięcia stosunków pomiędzy ludnością cywilną a armją w Przemyślu, napięcia, uwiecznionego głośnym napadem oficerów na rynku przemyskim na współredaktora «Głosu», adwokata, d-ra Lihermana, i odwetem robotników, którzy w parę dni później strzałami rewolwerowymi odpowiedzieli na znieważenie swojego przewodcy. Zajęcie to stało się przedmiotem nowego procesu karnego, który równie, jak poprzednie, skończył się zupełnem uwolnieniem oskarżonych.

W toku tych wszystkich zatargów okazało się, że głównym inspiratorem «Głosu Przemyskiego», właściwym twórcą akcji, skierowanej przeciw komendzie korpusu, był dwudziestoletni, należący jeszcze do wojska, urzędnik kasy chorych w Przemyślu, Witold Reger. Oczekiwać więc należało, że komenda, wywdzięczając się za inscenowanie ca-

lej kampanji, uwieńczonej tylokrotną kompromitacją wojska, powoła go pod broń i postara się we właściwy sobie sposób zapłacić młodemu agitatorowi za wszystkie cegiełki moralne. Tak się też stało. Reger bawił właśnie w Szwajcarii, kiedy wydano rozkaz, aby bezwzględnie stawili się w koszarach przemyskich. Wiedząc dobrze o tem, co go czeka pod karabinem, mógł być łatwo nie wrócić, i w ten najprostszy sposób uchylić się od następstw swojej propagandy. Wrócił jednak, licząc na to, że komisja lekarska uwolni go od obowiązku daniny wojskowej, jako zdecydowanego suchotnika. W tem ostatniem pomylił się. Lekarze uznali go za zdrowego i rozpoczęła się straszna pokuta za grzechy, polegająca na stosowaniu najostrożniejszych kar, jakimi wojsko rozporządza, przy każdym najlżejszem, a często nawet nieistniejącem uchybieniu. Komenda korpusu, na której czele stoi cygan węgierski, generał Galgoczy, zapragnęła jednak uzyskać jeszcze moralną satysfakcję wobec społeczeństwa, i poleciła prokuratorji państwa wytoczyć Regeroi, a równocześnie byłym redaktorom «Głosu» i redaktorowi «Kurjera Lwowskiego» proces o obrazę armji.

Proces ten, który był rodzajem pojedynku między generałem Galgoczem a opinią publiczną, toczył się przez dłużej trzydzieści i zakończył się świetnem zwycięstwem oskarżonych, których sąd przysięgłych we Lwowie jednogłośnie uwolnił od winy, ponieważ rozprawa wykazała w całej pełni prawdziwość tego, co inkryminowane dzienniki donosiły o znęcaniu się nad żołnierzami. Oskarżeni od kilku tygodni stali się bohaterami dnia. W tysiącach egzemplarzy kursują po całym kraju karty korespondencyjne z ich portretami, po procesie urządzono im burzliwą owację, a poseł Bojko wyzyskał materiał, nagromadzony w toku rozprawy, do wniesienia interpelacji w Radzie państwa.

W izbie sądowej skupia się w tej chwili znaczna część uwagi ogółu galicyjskiego. Zaledwie bowiem skończył się trzydziestodniowy proces przemyski, w tym samym gmachu rozpoczęła się nowa, na olbrzymie rozmiary zakreślona rozprawa karna, w której jako oskarżony występuje słynny agent emigracyjny, Silvio Nodari, a wkrótce po rozstrzygnięciu się jego losów, rozpatrywana będzie nie mniej głośna sprawa «galicyjskiego Dreyfusa», Roberta Stilera.

Teatr miejski w Krakowie wystawił po raz pierwszy, odkąd istnieje scena polska, całe «Dziady» Mickiewicza, w opracowaniu Stanisława Wyspiańskiego. Przedstawienie trwało pięć godzin, a krytyka literacka słusznie nazywa dzień, w którym arcydzieło Mickiewicza weszło na scenę, datą historyczną w dziejach polskiego teatru.

Zastępca.

Wiedeń. Pocztę pruską, niedoręczającą nawet zagranicznych listów i posyłek z polskimi adresami, doczekali się sprawiedliwej oceny w parlamencie austriackim. Prezes Koła polskiego w Wiedniu wniósł w izbie deputowanych interpelację w sprawie szyszan pocztowych w Prusach. Interpelacja ta brzmi: «Według wiarygodnych i zgodnych doniesień dzienników i prywat-

nych, listy, druki i t. d. do polskich krajów pruskich, jeżeli są adresowane w języku polskim, bywają przez pruskie władze pocztowe zatrzymywane, do biura tłumaczeń odsyłane, a dopiero po dokonaniu tłumaczenia doręczane adresatom. Według wiadomości, podanych w ostatnich dniach przez «Münchener Neueste Nachrichten», nawet biura tłumaczeń mają być w Poznaniu i Bydgoszczy zniesione, a listy z polskimi adresami nadal jako niedoręczalne uznane. Z uwagi, że w ten sposób ruch wysyłek, wbrew intencjom powszechnych traktatów pocztowych, jest tamowany, że obywatele austriaccy doznają pokrzywdzenia swoich praw i interesów co do swobodnego utrzymywania stosunków rodzinnych, handlowych i literackich ze swoimi rodakami, gdyż jeśli by ostatnie wiadomości «Münchener Neueste Nachrichten» się sprawdziły, stosunki te byłyby zupełnie uniemożliwione; z uwagi wreszcie, że postanowienie powyższe może w wielu wypadkach spowodować bezpośrednią materialną szkodę, zapytują podpisani, czy rząd jest gotów poczynić konieczne kroki, aby zapobiedz tamowaniu regularnego ruchu pocztowego». Sprawa interpelacji tej narobiła bardzo dużo hałasu w prasie galicyjskiej. Na 2 dni przed wniesieniem interpelacji tej z zupełnie podobną wystąpił przywódca socjalistów, Daszyński. Interpelacja jego zaopatrzoną była w podpisy kilku grup słowiańskich, brakło jednak grupy najpoważniejszej—Koła polskiego. Daszyński opowiadał głośno, że komisja parlamentarna Koła podpisała swoich odmówiła. Okazało się jednak bardzo prędko, że postępowanie Daszyńskiego miało na celu uzyskanie tanim kosztem tytułu «obroncy narodu». Komisja parlamentarna Koła podpisała swych rzeczywiście odmówiła, bo sprawę interpelacji rozstrzygnąć miało pełne posiedzenie Koła, zwołane już wówczas, gdy Daszyński zgłosił się o podpisy. Zebranie to odbyło się rzeczywiście w dwa dni później i interpelację powyższą jednogłośnie uchwalono.

Kraków. Na komersie, który się odbył d. 26 października w sali Johna, akademicy krakowscy uchwalili, że za niezbędny warunek rozwoju narodowego uważają oświatę. Ponieważ ogrom pracy nad oświatą i trudność jej prowadzenia wymagają od społeczeństwa natężenia wszystkich sił, wzywają przeto młodzież do licznego zapisywania się w poczet członków koła akademickiego Towarzystwa szkoły ludowej, a nadto zalecają szerzyć pojęcie o działalności uniwersytetu ludowego i wogóle popierać go wszelkimi sposobami. Ciekawy jest ostatni punkt rezolucji, głoszący, że z powodu trudności, doznawanych przez instytucje oświaty ze strony różnych organów władz, komers wyraża swe niezadowolenie, skierowane przeciwko tymże władzom, a w szczególności przeciw Radzie szkolnej krajowej i senatowi akademickiemu. Jest to cokolwiekbyś oryginalny widok—komers akademicki, udzielający «nagany» najwyższym władzom szkolnym w kraju.

Poznań. Prezes pruskiej komisji kolonizacyjnej, Wittenburg, ma ustąpić ze swego stanowiska. W prasie hakatystycznej wro obecnie spór o to, czy ustępujący prezes winien jest, że przez 15 lat jego urzędowania zniemczenie prowincji polskich tak mało zrobiło postępy. Dziennik «Köln. Ztg.» zarzuca Wittenburgowi brak sprężystości, broni go «Pos. Tagbl.», który utrzymuje, że Wittenburg prześcignął Bismarka. Zelażny książę mniemał, że przez złamanie siły szlachty polskiej i wykupienie jej dóbr złamie całą odporność żywiołu polskiego. Wittenburg natomiast przestał wyłącznie wykupywać polskie obszary ziemskie, w znacznej mierze nabywał dobra od niemieckich właścicieli ziemskich, a zarazem pomyślał o wzmocnieniu «bojkotowanego» przez Polaków niemieckiego mieszczaństwa i kupiectwa, przez tworzenie większych kompleksów włości kolonizacyjnych naokoło

różnych miast, jak na przykład naokoło Janowca, Wągrówca, Strzelna, Gniezna, Wrześni i Poznania.

Anglia. Kwestja polska wystąpiła na porządek dzienny aż—w Birminghamie. Na kongresie «federacji górników angielskich» najważniejszym przedmiotem obrad była konkurencja, jaka coraz bardziej grozi górnikom ze strony przybyszów-polaków, głównie w zachodniej Szkocji. Inne okręgi górnicze poczynają także przyciągać emigrantów. Podług cyfr, zebranych przez związki robotnicze, około 5 tys. cudzoziemców pracuje w szkockich kopalniach węgla; większość tych cudzoziemców—Polacy. Przeważnie są to przybysze ze wsi, angielskiego języka nie znają, o górnictwie nie mają pojęcia; wskutek tego nie przestrzegają przepisów bezpieczeństwa, stanowiąc tym sposobem, ze względów czysto technicznych, element nadzwyczaj niepożądany w kopalniach. Urzędnicy rządowi, prowadzący spisy cudzoziemców, przeczą, iżby ich liczba dochodziła aż do 5 tys.; lecz urzędnicy opierają się na spisach robotników, prowadzonych przez zarządy kopalń, a dla emigranta nie łatwiejszego, jak zmienić nazwisko Lewicki na Smith. Kongres uchwalił wezwać rząd do wydania prawa, zabraniającego pracy w kopalniach ludziom niefachowym i nieznającym języka angielskiego. Czy rząd przychylił się do tego wezwania—nie wiadomo. A tymczasem na gościach górniczej Szkocji wciąż widać grupy cudzoziemców w kożuchach, którzy pytają o drogę, pokazując zapisane na kawałku papieru adresy kopalni. To Maćkowie i Bartkowie, głodni konkurencji sytego górnika szkockiego.

Z Jerozolimy donoszą, że w świątyni Grobu Pańskiego między katolikami a prawosławnymi doszło do krwawego starcia, w którym obie strony odniosły liczne rany, a pięciu Franciszkanów zostało rannych niebezpiecznie. Według brzmienia depeszy «Ros. Ag. Telegraficznej», powód do sporu dali katolicy. Już od kilku dni w świątyni stały wojska tureckie, w celu przeszkodzenia wybuchowi walki, ale nagle liczba uczestników sporu tak wzrosła, że siła wojskowa okazała się niedostateczną.

Z MIAST I WSI.

MOSKWA, 22 października.

(Z gospodarki miejskiej. Roczne zebranie Tow. do dobroczynności. S. p. Helena Nowicka).

Weszło tu w zwyczaj, uświęcony przez tradycję, że członkami Rady miejskiej są jeżeli nie właściciele, to przynajmniej przedstawiciele firm przemysłowo-handlowych. Rzecz prosta, iż niejednen z tych panów, korzystając ze stosunków oraz prawa głosu w zarządzie miejskim, starał się upiec swoją pieczęć przy gospodarce miejskiej, mówiąc prościej—przy tej lub owej dostawie. Pod wpływem opinii publicznej, część radnych miasta niedawno wystąpiła z protestem przeciwko podobnym nadużyciom; to też ostatnie posiedzenia «dumy» nosiły charakter nader polemiczny. Niektórzy cieszą się z powodu pogłoski, że projektowana reforma petersburskiej Rady miejskiej nie ominie i Moskwy... Dają się nawet słyszeć głosy, że samorząd miejski należałoby zreformować na modłę magistratu warszawskiego...

W d. 22 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Posiedzenie pod przewodnictwem p. Al. Lednickiego było nader ożywione, z powodu spraw doniosłych, przedstawionych zgromadzeniu. Przedewszystkiem na porządek dzienny

postawiono sprawę kupna domu dla zakładów Towarzystwa. Z wykazów i sprawozdania zarządu zebrani przekonali się mogli, iż kupno to odbyło się bardzo pomyślnie. Za dom intratny, z obszernym placem i ogrodem, zapłacono tyle, ile wart sam plac, na którym stoi nieruchomości. Należą się słowa uznania pp. Judyckiemu, Libertowi, Zaleskiemu i innym, którzy zajęli się sprawą kupna tej posiadłości; z nich pierwszy, jako zdolny architekt, doprowadził ją do należytego stanu. Obecnie mieści się tam przytułek dla biednych sierot i ma być otwarte projektowane ambulatorjum dla przychodzących chorych.

Myśl stworzenia ambulatorjum dawno już tu kielkowała. Zarząd Towarzystwa porozumiał się z lekarzami-katolikami, mieszkającymi stale w Moskwie, i prawie wszyscy przyrzekli swój udział w niesieniu pomocy ubogim katolikom. Komisja, złożona z lekarzy, wypracowała projekt ustawy ambulatorjum i sporządziła kosztorys; zaś ogólne zebranie zatwierdziło niezbędne sumy na urządzenie nowej lecznicy: «dla przychodzących nbogich chorych bez różnicy wyznania». Należy zaznaczyć, że przyszłe ambulatorjum złączy poniekąd w jedną rodzinę synów Eskiłapa—katolików, których jest tu niemało, a którzy dotąd mało łączyli się ze sobą.

Zatwierdzono dalej projekt nowej ustawy przytułku dla dziewcząt sierot wyznania katolickiego. Wielce sympatyczny i pożyteczny zakład ten rozwija się z każdym rokiem i stanowi dumę naszego Towarzystwa dobroczynności. Dzięki ofiarności publicznej i troskliwości naszych pań, biedne dzieci nie czują osierocenia. Członek komitetu p. J. Ewert, którego wyłącznej pieczy przytułek powierzony został, dokłada starań, aby zakład podnieść jeszcze wyżej.

Na wniosek przewodniczącego, wybrano na członków honorowych Towarzystwa: czcigodnego arcypasterza ks. B. Kłopotowskiego i p. Wincentego Kozieł-Paklewskiego. Na zakończenie zebrania członkowie uczcili przez powstanie pamięć zasiadającej niegdyś w komitecie, a potem w zarządzie s. p. Heleny Siła-Nowickiej, której Towarzystwo dużo zawdzięcza.

Pobóg.

□ Z Wilna piszą do nas: Miasto nasze pod względem sanitarnym stoi znacznie niżej od wielu miast innych. Szczególniej zaś choroby i znaczna śmiertelność panują wśród warstw ubogich. Pod względem dbałości o zdrowie, chrześcijan tutejszych znacznie wyprzedzili żydzi, którzy założyli dwa stowarzyszenia: „wsparcia dla ubogich chorych żydów” i „pomocy dla ubogich chorych”. Pierwsze, założone przed 10 laty, ułatwia chorym korzystanie z pomocy lekarza i apteki za bardzo małą opłatą lub bezpłatnie, a nadto rozsyła swoich ludzi do specjalnej posługi przy chorych. Liczba członków wynosi około 2 tys. W r. 1900 w 12 tys. wypadków wydano 30 tys. recept, a nadto rekonesansom dawano po pół kury (złoty stowarzyszenie przezwano „kurzem”) i dostarczano im wielu środków odżywiających. Chrześcijanie nie podobnego nie mają i ludność najuboższa pozostawiona jest samej sobie. Warto by w tym wypadku naśladować żydów. A. R. Z.

□ Z Wilna donoszą do dzienników, że Jego Cesarska Wysokość W. Ks. Konstanty Konstantynowicz zwiedził wileńską szkołę junkierską, oraz szkołę „Krzyża Białego”.

Wieczorem tegoż dnia, 22 października (4 listopada) Jego Cesarska Wysokość wyjechał z Wilna.

□ Z pow. poniewieckiego piszą do nas: W d. 27 września straszny pożar nawiedził miasteczko Remigolę. Spłonęło około 60 zabudowań, przeważnie włościadzkich, a także apteka p. Gajdaniewicza. Klęska groziła prawie całemu miasteczku, lecz dzięki działalności straży ogniowej, kierowanej przez p. Z. Szwojnickiego, pożar udało się umiejscowić. Wogóle mieszkańcy remigolscy mają wiele do zawdzięczenia p. Szwojnickiemu, jako inicjatorowi i kierownikowi drużyny pożarnej; własnym kosztem nabył on dla niej narzędzia, oraz okazał pomoc materialną nieszczęśliwym pogorzelcom. M. R.

□ Mińsk. Ze wspomnianych w korespondencji wileńskiej (№ 42 „Kraju”) stowarzyszeń rzemieślniczych w Mińsku, jedno — czeladników krawieckich — już się zawiązało. Udział każdego członka wynosi 50 rb. Czeladnicy szczerotkarze przystąpili też do zawiązania stowarzyszenia i kasy wzajemnej pomocy, stolarze zaś opracowywali projekt własnego stowarzyszenia złożyli do zatwierdzenia władzy. W ich ślady wstąpili i subjecci handlowi. Inicjatorem wszystkich tych stowarzyszeń i ich kierownikiem — jak donoszą „Piet. Wiedom.” — jest pułkownik żandarmów p. Wasiljew.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Od roku tutejsze miejskie Tow. kredytowe ograniczyło swoje operacje pod względem wydawania pożyczek hypotecnych, skutkiem czego nastąpiła przerwa w ruchu budowlanym naszego miasta. Ta ostatnia okoliczność, w połączeniu ze zwiększającą się stale liczbą mieszkańców, wpłynęła bardzo na podrożenie mieszkań, co znowu wywołało projekt założenia towarzystwa budowy domów na wypłatę. Podobno ważna ta sprawa ma być rozstrzygnięta na zgromadzeniu inicjatorów w końcu bież. miesiąca. Ze wsi nadchodzą wiadomości o lichym urodzaju buraków w tym roku, zwłaszcza w pow. starokonstantynowskim. Smutny ten objaw potęguje się jeszcze brakiem i drożyzną robotnika. Obywatele wołyńscy wogóle uskarżają się na brak robotników, co wydaje się dziwnem wobec dat statystycznych, świadczących o zwiększeniu się ludności. W czasach ostatnich znacznie pomnożyła się liczba dostawców buraków dla cukrowni z pośród chłopów. Buraki włościadzkie, jak dotąd, nie odznaczają się dobrą kulturą. Dziennik tutejszy „Wołyń” podał projekt otwarcia w Żytomierzu szkoły handlowej. W—ta.

□ Odesa. W miejscowym organie urzędowym „Wiedom. Odes. Grad.” ogłoszono: Według doniesienia poliemaistra odeskiego, robotnicy w fabryce sukien damskich Wersona, mianowicie: D. Mejerowicz, Kohanowski, Rosenfeld i Czerechowski, dnia 9 października wieczorem, zgromadziwszy tłum ludzi, wywołali zaburzenie uliczne z użyciem gwałtów przeciwko niektórym majstrom z tejże fabryki, w celu zmuszenia ich do zaprzestania roboty. Ze względu na to, że wyżej wymienione osoby wykroczyły przeciwko art. 22 obowiązujących w Odesie postanowień, na mocy których wzbrania się zbiegowisk przy zaburzeniach ulicznych, p. o. naczelnika miasta Odesy na zasadzie art. 15 postanowień o wzmocnionej obronie, postanowił: każdego z wymienionych mieszczan osadzić w areszcie na jeden miesiąc.

□ Z Charkowa piszą do nas: Dnia 14 października na cmentarzu tutejszym odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika s. p. d-ra Frankowskiego. Rodzina zmarłego lekarza-filantropa uchyliła propozycję magistratu — wystawienia pomnika kosztem miasta. Poświęcenie odbyło się w obecności licznych wielbicieli i przyjaciół zmarłego. Ks. Wagner miał piękną mowę o bezinteresownej i pełnej poświęcenia działalności

zmarłego. Mówca zaznaczył, że najlepszym hołdem dla pamięci nieboszczyka byłoby jaknajrychlejsze powołanie do życia drogiej dla niego instytucji: szpitala dla chorych nieuleczalnych, bez różnicy wyznania i narodowości. Następne przemówienie wygłosił w języku rosyjskim jeden z wybitnych obywateli miasta. Nadmieniamy, że składki na instytucję imienia d-ra Frankowskiego przyjmuje rodzina jego (ul. Frankowska, dom własny), oraz charkowskie Tow. lekarskie. Pomnik z czarnego marmuru z pięknym medaljonem, wiernie odtwarzającym szlachetne rysy zmarłego, pod względem estetycznym przedstawia się imponująco. Prof. L. S.

□ Z Kazania piszą do nas: Kościół kazański pozyskał cenny dar, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w pięknej szacie i z koroną, ozdobioną kamieniami. Ofiarą to jednego z parafjan p. A. S. Wogóle za czasów obecnego proboszcza, ks. Karola Śliwowskiego, i syndyków świątynia nasza upiększyła się do niepoznania. Porządek i ład w gospodarstwie kościelnym i w nabożeństwie wzorowe. Do oświetlenia nabożeństwa służy chór amatorski pod kierownictwem p. J. Zakrzewskiego, artysty opery. Wdzięczni parafjanie ofiarowali p. Zakrzewskiemu, w dzień trzydziestoletniego jubileuszu występów na scenie, piękny upominek. Jubileusz ten obchodzono w tutejszym teatrze nader uroczystie. Jubilat wystąpił w najpiękniejszej swojej roli, Eleazara w „Żydówce”; mnóstwo adresów, telegramów i wieńców uświetniły ów wieczór. Oprócz p. Zakrzewskiego, w operze kazańskiej występują jeszcze dwaj polacy: pp. Stanisław Bilski i Oszustowicz. W naszym Towarzystwie dobroczynności nie dzieje się nic nowego. O wystawieniu sztuki polskiej na rzecz kasy Towarzystwa mowy być nie może z powodu braku sił odpowiednich, gdyż znakomita p. Deryng opuściła Kazań i wyjechała do Irkucka, dokąd przeniesiono jej męża, p. Walewskiego. — Otwarta tu od lat czterech szkoła sztuk pięknych, jako oddział petersburskiej Akademii sztuk pięknych, rozwija się normalnie; oprócz miejscowych posiada ona uczniów przyjezdnych, nawet z guberni zachodnich. Wspaniały gmach owej szkoły jest już na ukończeniu. Ursus.

□ Batum. Komisja przeciwdżumowa ogłasza, że w Batumie wydarzył się wypadek zaskłębienia paru mieszkańców na chorobę, której przebieg podobny był do dżumy. Jeden z chorych zmarł, lecz przy sekcji zwłok nie znaleziono oznak dżumy, t. j. łaseczników Jersena. Mimo to w Batumie rozciągnięto surowy dozór sanitarny nad statkami i ludnością.

□ Z Tomsku piszą do nas: Podróżnik po Syberji, wyczytawszy w „Kraju” wiadomość o 4 1/2-tysięcznej kolonii polskiej w Tomsku, musiałby bardzo długo błąkać się po tłumnych ulicach i miejscach publicznych, jeżeliby chciał koniecznie usłyszeć gdziekolwiek mowę polską. Doszłyby go tylko w dzień świąteczny dźwięki mowy polskiej od strony gwarzącej pod ścianami kościoła młodzieży; zajętej oglądaniem publiczności, wychodzącej ze świątyni po skończonych modłach. Ale po za tem mowę polską słyszeć niezmiernie rzadko. W tej abstynencji od języka rodzinnego tkwi przyczyna niknięcia bez śladu tutejszej kolonii naszej wśród drgań ogólnego życia, mimo iż po miejscowej ludności liczebnie zajmujemy pierwsze miejsce. W najliczniejszym tłumie słyszeć gwar żydów, tatarów, gruzinów, nawet Niemców, ale trudno poznać Polaków z języka. Brak wykształcenia ogólniejszego, nieznanostwo literatury i dziejów przeszłości (uwaga ta rozciąga się nietylko na niższe warstwy, ale i na cały zastęp „inteligencji”), wywołuje w wielu głowach spaczne pojęcia. To też kolonja roi się ludźmi bez wyższych haseł, bez idei, zapatrzonych w jedyny dogmat — karierę. Taki syberyjski Wokulski lub Józwiowicz,

opętany żądzą zdobycia pieniędzy lub stanowiska, widzi w obcowaniu ze swoimi przeszkodę na drodze nowego przyjemnego żywota. *Kruk.*

□ **Charbin.** Według doniesienia urzędowego dziennika „Zabajk. Obl. Wiedom.“, policmajster charbiński, powodując się „troskliwą opieką nad ludnością miasta“, pozwolił jednemu z mieszczan sprowadzić z Irkucka do Charbina 15 prostytutek. Wyśłannik policmajstra został na rozkaz irkuckiego gubernatora wojennego etapem odstawiony do Charbina, towarzyszy zaś jego, które zdołał już wynaleźć, wróciły do miejsca dawnego zamieszkania.

□ **Finlandja.** Dnia 12 (25) b. m. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan — według doniesienia „Finl. Gaz.“ — raczył uwolnić ze służby trzech senatorów finlandzkich (z departamentu sądowego) oraz sekretarza w departamencie gospodarczym Senatu — z wyznaczeniem im dożywotniej pensji. Natomiast zostali mianowani czterej senatorowie nowi i prokurator Senatu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 4 listopada.

[Nadprodukcja handlowców. Ze szkolnictwa. Czego żąda od szkoły p. Szcycówna? Pomoc arystokratyczna. Plotki o komisji teatralnej].

+ W sekcji handlowej Tow. popierania przemysłu i handlu p. Bronisław Bouffał mówił w tych dniach o roli i znaczeniu towarzystw i spółek rolniczych. Temat to na dobre, bo właśnie teraz kraj nasz przechodzi miodowy okres zakładania stowarzyszeń rolniczych. Nie mamy teraz prawa się skarżyć, że nam na tem polu ktoś przeszkadza pracować. Owszem, pole to wielkie i całkiem dostępne. Nie tylko miasta gubernialne, ale nawet i parę miast powiatowych w Królestwie posiadały organizacje rolnicze. Czy skorzystamy z nich należycie? P. Bouffał utrzymuje, że ustawy ich są szerokie i zrobić można bardzo dużo: wystawy, odczyty, pracownie, stacje doświadczalne, statystyka produkcji i wiele innych rzeczy. Nadto towarzystwa posiadają szeroki zakres inicjatywy wobec rządu w sprawach ważnych: drogi, serwituty, zapobieganie nieurodzajom, powodziom, wyjednywanie nowych praw i t. d. P. Bouffał, znawca ustroju ziemstwa rosyjskiego, uważa niejako nasze stowarzyszenia rolnicze za surogat samorządu ziemskiego, i nie wątpi, że umiemy się rządzić. Odczyt ten wywołał żywe zainteresowanie wśród słuchaczy.

Od paru lat w Królestwie rośnie szybko liczba średnich szkół handlowych. Dwie istnieją w Warszawie; po jednej mają Łódź, Radom, Pabjanice, Zgierz, Bedzin i Włocławek, a przybędzie ich więcej, bo starają się o nie Lublin, Tomaszów i kilka innych miast. Jedno z pism warszawskich uderza na alarm i we wzrastającej ilości szkół handlowych u nas widzi prognostyk możliwej nadprodukcji specjalistów w jednym tylko kierunku. Szkoły istniejące wypuszczać mają już około 320 handlowców rocznie: czy znajdą oni zajęcie? Obawy te są narazie przedwczesne. Handel i przemysł wzrasta w kraju naszym nadzwyczaj szybko; z chwilą otwarcia ruchu towarowego na kolei Syberyjskiej, ruch nasz handlowy wzrośnie jeszcze bardziej i potęgować się będzie ciągle; Warszawa bowiem w szczególności, a Królestwo Polskie wogóle z natury swego szczęśli-

wego położenia geograficznego musi być pośrednikiem w handlu między Zachodem i Wschodem, a co za tem idzie rozkwit przemysłu naszego jest pewny, popyt zaś na zdolnych handlowców nadługo zabezpieczony.

W Warszawie istnieje stowarzyszenie pracowników handlowych. Składa się ono aż z 3 tys. członków, a wśród nich nie ma nawet 10 proc. wykwalifikowanych specjalistów, bo reszta — to samouki. Wielu z tych samouków rozpoczynało swą handlową karierę, nie umiejąc pisać ortograficznie, a specjalności swej nie znając wcale. Jest to fakt powszechnie znany, że dobrych buchalterów prawie nie mamy. Otóż jeśli miejsce tych samouków zajmą specjaliści, z gruntownym przygotowaniem szkolnym i znajomością fachu, wyniknie niewątpliwie ztąd korzyść dla handlu i przemysłu.

Szkolnictwo i u nas wchodzi na nowe tory higieny. Dotąd nauczyciel nie miał należytego pojęcia o higienie umysłowej, ani o psychologii uczniów. Młode i ruchliwe Towarzystwo higieniczne w Warszawie, które utworzyło specjalny wydział higieny szkolnej, postanowiło spopularyzować najnowsze wyniki badań naukowych na tem polu. Na jednym z ostatnich posiedzeń, wobec licznie zebranych lekarzy, pedagogów i kierowników zakładów naukowych, p. Aniela Szcycówna, znana ze studjów nad pedagogją, wygłosiła odczyt, w którym żądała jaknajszerszego współudziału lekarza w nauczaniu. Prelegentka chce, aby lekarze badali uczniów co do zdolności przyswajania sobie nauki, co do zasobu ich wyobrażeń, pojęć, aby perjodycznie czynili doświadczenia nad znużeniem umysłowym dzieci i zdolnością ich do pracy. Gospodarze klasowi i damy klasowe winni być zobowiązani do prowadzenia dzienników i charakterystyki poszczególnych uczniów; wyniki tych badań powinny być rozpatrywane przez Rady pedagogiczne i służyć za podstawę przy ocenie postępów uczniów. Oto czego chce p. Szcycówna w imię higieny szkolnej. Pole doświadczeń jest gotowe — mogą je czynić zakłady naukowe prywatne...

Zaczyna się też powoli nawiązanie stosunków z „przyrodą“, od której starano się dotąd szkołę odgradzić chińskim murem. Zbliżeniu się uczniów do przyrody niewątpliwie pomogą rozszerzone wykłady nauk przyrodniczych, muzea przyrodnicze, o których urządzeniu już pomyślały niektóre inspekcje szkół okręgu warszawskiego, a nadto uroczyste obchodzone tak zw. święta sadzenia drzew. Jedną z uroczystości takich odbyła się niedawno w Radomiu; uczestniczyło w niej około 800 uczniów, którzy, podzieleni na oddziały, z chorągiewkami, drzewkami w rękach, z muzyką wojskową na przedzie, ruszyli z gmachu gimnazjalnego na plac szkoły gimnazjalnej leśnictwa. Uczniowie, oraz obecni przedstawiciele władz zasadzili 1,005 drzewek, przyczem na każdym drzewku zasadzający przytwierdzał tabliczkę ze swoim nazwiskiem. W przyszłości, pod nadzorem nauczycieli, uczniowie mają odwiedzać posadzone przez siebie drzewka.

Warszawa jest miastem dobroczynnym, a że nie wszystkie jej „filantropijne“ pomysły są praktyczne, to cóż na to poradzić? Najświeższy tego dowód mamy

na projektowanym przez hr. Aleksandrowiczową Tow. opieki nad chorymi, którzy z powodu braku miejsc nie mogli dostać się do szpitali. A takich w Warszawie — tysiące. Podług projektu członkami mogą być tylko ci, którzy oprócz 100 rb. wpisowego, płacić będą 16 rb. składki rocznej. Jest to suma wręcz za wysoka, dostępna arystokratom i bankierom, więc zgóry przewidzieć można, że Towarzystwo w takich warunkach nie będzie mogło być popartem przez mniej zamożny ogół.

Komisję teatralną, pracującą nad zreformowaniem teatrów warszawskich, spotkał zarzut bardzo przykry: interesowności. Warszawski korespondent „Now. Wr.“ wyczytał w korespondencjach polskich gazet zakordonowych, że członkowie komisji postępowali tak, aby siebie samych zalecać na posady i wogóle „upiec przy tym ogniu swoją pieczeń“. P. Kaprys stanowczo temu zaprzecza i powstaje przeciwko plotkom, szerzonym przez warszawskich korespondentów do pism zakordonowych.

Zast.

WARSZAWA, 5 listopada.

[Otwarcie Filharmonji].

+ Uroczystość otwarcia gmachu Filharmonji nie zawiodła oczekiwań: było to święto nie tylko sfer, wyłącznie lub przeważnie poświęcających się muzyce, ale też święto szerokich mas ludności Warszawy, która dowiodła, że opinja jej, jako miasta, znajdującego się na muzyce poważnej, rzeczywiście jest zasłużona.

Nasamprzód w ścisłym kółku osób zaproszonych odbyło się poświęcenie nowego gmachu. Wiec w ozdobionej zielenią i kwiatami sali foyer zebrali się członkowie zarządu Filharmonji pod przewodnictwem prezesa swego, barona Leopolda Kronenberga, budowniczości gmachu pp. Kozłowski i Pianko wraz ze swymi współpracownikami, członkowie orkiestry z dyrektorem Emilem Młynarskim, przedstawiciele sfer artystycznych, prasy i grono osób zaproszonych.

Przy wejściu głównem zgromadziło się duchowieństwo i kler z proboszczem parafji św. Krzyża, ks. Michalskim na czele, oraz wice-prezes Filharmonji ks. Stefan Lubomirski i dyrektor p. Aleksander Rajchman, którzy powitali przybyłego tu o godz. 1-ej J. E. ks. biskupa Ruskiewicza. W ich towarzystwie biskup, poprzedzany przez duchowieństwo, przeszedł do foyer, gdzie przybrał się w pontyfikalne szaty, i następnie z uroczystą procesją poświęcił gmach cały.

Wrócono następnie do sali, gdzie architekt p. Karol Kozłowski wręczył bar. L. Kronenbergowi artystycznie wykonany klucz złoty, złożony na aksamitnej poduszce. Inny dar, dwie rzeźby, złożył p. Al. Rajchmanowi. W przemowie swej biskup Ruskiewicz, zaznaczywszy doniosłość zadań nowej instytucji, która ma szerzyć zamilowanie do wzniosłości i piękna, pobłogosławił zamiarom jej kierowników.

Wieczorem, podczas koncertu inauguracyjnego, sala była przepelniona i przedstawiała wspaniały widok. Wykonano utwory kompozytorów polskich. Grał Paderewski, dyrygował orkiestrą Emil Młynarski. Wszystkie najwybitniejsze osoby ze sfer artystycznych i towarzyskich Warszawy były obecne. Wśród

gości, którzy na tę uroczystość przybyli, widzieliśmy: dyrektora konserwatorium moskiewskiego p. Safonowa, sprawozdawcę muzycznego dziennika «Nowoje Wremia» p. Iwanowa, znanego fabrykanta fortepianów p. Bechsteina, dyrektora teatru lwowskiego p. Pawlikowskiego. Wykonawców oklaskiwano entuzjastycznie; p. Młynarskiemu doręczono wieniec srebrny, p. Rajchmanowi—lirę srebrną. Paderewski otrzymał wieniec szczerzoty. Utwór Z. Noskowskiego «Step» wywołał burzę oklasków.

Po koncercie, w salonach bar. Kronenberga zgromadziło się około 500 osób. Gospodarz wznosił zdrowie twórców sztuki polskiej. I. Paderewski wygłosił toast ku czci bar. Kronenberga. Otrzymało mnóstwo powinszowań telegraficznych. Podczas całej uroczystości panował porządek wzorowy i nastrój podniosły. Ogólne wrażenie z tej uroczystości wyniesiono jaknajlepsze, Warszawa bowiem umie urządzać obchody na szeroka skalę i wkładać w nie dużo zapалу i powagi.

G.

+ Korespondent dziennika «Now. Wr.», p. Aleksiejew, w Nrze 9206 tego pisma umieścił bardzo ostrą ryczałtową krytykę całej prasy i literatury polskiej. Według niego, wszystkie pisma i książki polskie odznaczają się nadzwyczajną jednostajnością treści. «Istnieje—mówi on—osobna cenzura polska, nieublagana i bezlitośna. Jeżeli dziennikarz polski uchyli się od pewnego szablonu, wówczas nie znajdzie zarobku w żadnym wydawnictwie polskim; jeżeli zaś z tym szablonem zerwie pisarz polski, książki jego nie przyjmą w żadnej księgarni, żadne pismo o niej nie napisze». Dalej korespondent twierdzi, że prasa polska wpadła w ręce żydów, którzy z jednej strony bronią swych interesów własnych, a z drugiej—służą «cenzurze patriotycznej» i w ten sposób zbierają kapitały. Podczas gdy literaci i dziennikarze duszą się w jarzmie potrzeb materialnych i «szablonu patriotycznego». Ów «szablon», według korespondenta, był przyczyną ostatnich kilku samobójstw wśród literatów polskich. Również upatruje p. Aleksiejew charakterystyczną oznakę w zmianie formatu niektórych dzienników warszawskich, twierdząc, że dzienniki te stają się w ten sposób podobne do «kurjerów». Zauważmy od siebie, że kwestja formatu nie przesadza o charakterze pisma. Pisma polityczne francuskie i rosyjskie są istotnie tylko dużego formatu, ale za to wiedeńskie, na przykład («Neue Freie Presse», «Fremdenblatt» i t. d.) wydawane są wyłącznie w formacie kurjerowym. W Anglii, we Włoszech, w Niemczech stosowane są do pism politycznych oba formaty, duży i mały.

+ Zmarły generał-gubernator warszawski, ks. Imeretynski pozostawił po sobie znaczny majątek w kapitałach, domach i dobrach ziemskich. Obecnie jeden z prawników, zaanych na Kaukazie, udał się do Warszawy i do Petersburga w sprawie zatwierdzenia praw spadkobierców księcia.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na podwyższenie opłaty pobieranej w szpitalach warszawskich: za leczenie w salach ogólnych do 50 kop., w chirurgicznych do 1 rb. dziennie. Opłata ta obowiązywać będzie osoby, nie opłacające podatku szpitalnego.

+ Prasa warszawska poświęciła zmarłemu Hipolitowi Wawelbergowi gorące wspomnienia, podnosząc jego zasługi obywatelskie i działalność filantropijną. Ogólną uwagę zwraca fakt, że w pogrzebie Wawelberga brały udział wielkie tłumy bez różnicy wyznań. Nad grobem przemawiali: kaznodzieja Cylikow, prof. Dickstein, znany historyk Al. Kraushar, adw. prz. Adolf Suligowski i inni.

+ Jak donosi «Gazeta Losowań», z rozporządzenia kancelarii kredytowej ministerstwa skarbu, suma około 5 milj. rb. jaka wypłynie z realizacji 4 proc. obligów Łódzkiej drogi żelaznej, będzie przekazana trzem warszawskim bankom na potrzeby kredytu handlowo-przemysłowego.

+ Zatwierdzone zostały przepisy stypendjów im. Juliusza Wertheima w Politechnice warszawskiej. Kapitał wynosi 100 tys. rubli; stypendja, w liczbie 20, nadawane będą studentom-polakom, urodzonym w Królestwie Polskiem, bez różnicy wyznania.

++ Łódź. Korzystając z okazji zwiedzania przez tutejszą sekcję techniczną nowo zbudowanej rzeźni łódzkiej, mieliśmy sposobność bliżej zapoznać się z jej urządzeniem wewnętrznym. Całość przedstawia się imponująco, a że nieomieszkało wyzyskać wszelkich ulepszeń nowoczesnych, jest więc gwarancją utrzymywania wzorowej czystości. Koszt budowy bydłobójni wynosi około 1,300 tys. rb., którą to sumę pokryło zawiazane Tow. akcyjne z p. K. Jelskim, obywatelem z gub. mińskiej na czele. Urzędowe otwarcie rzeźni nastąpi w połowie b. m.—Bawił w naszym mieście członek ministerstwa finansów, r. t. Anopow. W czasie swego pobytu p. A. zwiedzał tutejsze szkoły handlowe, szczegółowo zaznajamiając się zarazem z warunkami miejscowymi. — Majstrowie cechu młynarskiego opracowali już odpowiedni memoriał w kwestji urządzenia w Łodzi giełdy zbożowej. — Chylący się ostatnimi czasy ku upadkowi «Goniec Łódzki» świeżo pozyskał nowego kierownika w osobie p. Wł. Równińskiego. W przedmowie swojej redakcja zapowiada «ożywienie treści» z uwzględnieniem głównie spraw miejscowych. M.

PRZEGLĄD PRASY.

— Nowy projekt ustawy o służbie urzędniczej w jednym z artykułów zakazuje urzędnikom zajmowania się literaturą. «Now. Wr.» bierze w obronę urzędników-literatów i rozumuje w ten sposób:

«Artykuł prawa, zabraniający urzędnikom zajmować się literaturą, jest jedynie źle zredagowany. Niezręcznie użyto tu tak ogólnego frazesu, jak «literatura», naturalnie jednak artykuł nie ma na celu ograniczenia praw urzędników. Wszyscy prawie nasi działacze państwowi byli w większym lub mniejszym stopniu literatami, na przykład: J. J. Dmitrijew, ks. P. Wiaziemski, hr. D. A. Tołstoj, K. P. Pobiedonoscew, T. S. Filippow, poeci: Tintczew, Majkow i Polonski. Jeśli wyższe sfery administracji zlewają się ze «śmietanką umysłową» społeczeństwa, nie można oczekiwać, ani żądać, ani wymagać, aby się nie zlewały biurokracja i literatura, przynajmniej szerokiemi bardzo zatokami i przesmykami. Samo przez się rozumie się, że literat z Bożej łaski, z oryginalnym talentem i pociągami do pióra, nie stanie się czynnym, pochłoniętym przez służbę administratorem. I odwrotnie—czynny administrator nie będzie z takim zapalem pisał dramatów i komedj, jak Ostrowski lub Szałyński. Pola działalności: służbowe i literackie—zawsze pozostaną rozdzielone. Zawsze jednak będą sobie zbliżone pokrewne, będą «zachodzić, jako goście», jedno do drugiego. Państwo i biurokracja wyższa nigdy nie zapatrywały się u nas na zajęcia literackie nieprzyjaźnie, widząc w nich raczej jeden więcej motyw dla szanowania służbistów. Oddawna już mnóstwo bardzo wybitnych u nas pisarzy-urzędników pisze, drukuje, bierze udział w walce literackiej, bezwarunkowo nie zapytując o pozwolenie, nie wywołując

żadnego badania lub niezadowolenia ze strony zwierzchności».

Przechodząc w dalszym ciągu do wyjaśnienia pobudek, które kierowały odnośnym artykułem projektu reformy, pobudek, jakie spowodowały powtórzenie omawianego zakazu, i uważając za główną pobudkę obawa rozgłaszania tajemnic kancelaryjnych, «Now. Wr.» kończy:

«Godność literata jest otoczona nie mniejszym szacunkiem, niż godność urzędnika, i ustanowienie 50-tysięcznej fundacji przy Ces. Akademji nauk dla inwalidów pióra, jest tego najlepszym dowodem. Dlatego we wskazanym artykule «Projektu ustawy służby urzędniczej» trzeba było słowo «literatura» zastąpić innem. Cały zaś artykuł możnaby zredagować inaczej, jaśniej wyrażając jego sens dyscyplinarno-służbowy».

«Now. Wr.» sądzi, że w danym wypadku wyraz «literatura» należałoby zastąpić wyrazem: rozgłaszanie w druku tajemnic służbowych.

— Niedawno p. S. Dobrogost umieścił w dzienniku «Nowosti» artykuł, omawiający stosunki prusko-polskie, w którym stara się dowieść, że winę obecnego stanu rzeczy w Poznańskim przypisać należy nie prusakom jedynie, lecz także polakom, którzy nieumiejętnem postępowaniem narażali sobie Niemców. Przeciwno artykułowi temu wystąpił lwowski «Przegląd», zaznaczając (w artykule pod nagłówkiem: «Geneza hakatyzmu»), że

«narody zwyciężone, zdaniem ludzi postronnych i obojętnych, nigdy nie mają racji».

P. S. Dobrogost zastrzega się przeciwko takiemu pogładowi na rzeczy i twierdzi, że chciał wyrazić jedynie, iż

«wina za powstanie nowego «kulturkampfu» pada przede wszystkim na rząd pruski, a potem na polaków, odznaczających się nadzwyczajną nerwowością polityczną i, z natury rzeczy rozumie się, na Niemców-prusaków, którzy, jak zwykle, zgrzeszyli zbyt apetytem».

Przechodząc wreszcie do poruszonej przez «Przegląd» sprawy stosunku prasy rosyjskiej do polaków pruskich, p. S. Dobrogost twierdzi, że ta ostatnia

«nie jest skłonna wcale do złożonych analiz politycznych wogóle, a w szczególności do analizowania na chłodno udręczeń, którym poddaje hakatyzm wielkopolski—i w jej oczach cała wina leży po stronie Niemca i tylko jedynie Niemca».

P. Dobrogost utrzymuje nadto, że w ocenie walki niemiecko-polskiej nie wszystkie pisma polskie rządzą się tylko sentymentem, bo na przykład «Kurjer Poznański» zaczyna już analizować na chłodno stosunki polaków z centrum niemiecko-katolickim, co oczywiście jest wróżbą niepowodzenia polityki hakatystycznej.

— Zaznaczyliśmy już kilka głosów prasy rosyjskiej o tragicznym zgonie Michała Bałuckiego. Pamięci zmarłego pisarza polskiego poświęcił też i p. Doroszewicz w «Rosli» (893) jeden ze swych feljeto-

nów, przedstawiając w nim obrazowo męki literata, który, po wielkich tryumfach, próżno sili się wskrzesić obumarły talent. Co może dziać się w jego duszy—zapytuje p. Doroszewicz—jeżeli dołączy się do tego jeszcze pytanie: «Z czego żyć będę po utracie talentu?» Feljeton kończy się oryginalnym ustępem, który tu w przekładzie podajemy:

„Ostatni rozbiór Polski dokonany został bardzo niedawno. Dokonali go pp. Kriukowski, Mansfeld i Razsochin, którzy podzielili między siebie polską literaturę dramatyczną. Niema teatru w Rosji, w którymby nie dawano sztuk Bałuckiego. Jeżeliby zaś prawdziwy autor otrzymał choć połowę tego, co zbiera za niego Tow. pisarzy dramatycznych, mógłby odpocząć, dopókiby znów do niego nie wrócił talent, być może tylko chwilowo nadmiarem pracy wyczerpany. W ostatecznym razie żyłby na rachunek swych sztuk dawnych, choć nie bogato, ale przynajmniej tak, jak żyją teraz na jego rachunek inni“

Rzecz jasna, że rozstrzygnąć takie wątpliwości powinno dobrze zredagowane prawo o zabezpieczeniu własności autorskiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× W d. 21 października (3 listopada) Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli przybyć ze Spály do Skierniewic, dokąd też, wraz z Ich Cesarskimi Mościami, przybył również Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. W Skierniewicach Ich Cesarskie Moście powitani zostali przez zaproszonych na polowania Dworskie Ich Cesarskie Wysokości Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza i Wielką Księżnę Marię Pawłównę, Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza i księcia Alberta Sachsen-Altenburskiego, oraz przez ministra spraw wewnętrznych łowczego Sipiagina i innych dostojników. Na dworcu kolei generał-gubernator warszawski przedstawił Ich Cesarskim Mościom kawalerów orderu św. Jerzego, oraz deputację miasta Skierniewic, skierniewickiej straży ochotniczej, pow. łowickiego i kilku okolicznych gmin wiejskich. Każda z tych deputacji miała szczęście złożyć chleb i sól Ich Cesarskim Mościom.

Ogólne.

× Niektóre dzienniki podały wiadomość w formie pogłoski, że nadal prezes i członkowie gubernialnych zarządów ziemskich nie będą wybierani przez głosowanie, lecz mianowani przez władze administracyjne. Wobec tego—według doniesienia tychże dzienników—wybory tegoroczne do gubernialnych zarządów ziemskich mają być zawieszone. «Rusk. Wied.» natomiast zaznacza, że pełnomocnictwa członków, zasiadających w gubernialnych zarządach ziemskich, kończą się w r. b. bynajmniej nie we wszystkich guberniach, wobec czego

wiarogodność pogłoski wydaje się być dla dziennika wątpliwą. Również i «Now.» donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych dotychczas nie utworzono żadnych komisji do reformy samorządu ziemskiego i o żadnych projektach w tym kierunku niema mowy.

× W styczniu, w ministerstwie skarbu—według doniesienia «Piet. Wied.»—ma być utworzona komisja, która zajmie się zreformowaniem *podatków specjalnych*, pobieranych w Królestwie Polskiem.

× Podług informacji «Warsz. Dn.», najpóźniej w marcu ministerstwo skarbu rozpatrywać będzie opracowany przed kilku laty projekt nowych przepisów wydawania *pozwoleń na otwieranie fabryk* w guberniach Królestwa Polskiego.

× Ministerstwo skarbu—według doniesienia «Piet. Wied.»—opracowało nowe przepisy o odpowiedzialności *za uchybienia* przeciwko ustawom, regulującym *handel wódką*. Oznaczono tam między innymi kary dla osób, które w swoich mieszkaniach pozwalają ludziom obcym pić kupiona przez nich w sklepach rządowych wódkę.

× Obecnie kursująca moneta miedziana ma być zastąpiona przez *monetę aluminową*. W tym celu—według doniesienia «Piet. Wied.»—utworzono już osobną komisję, która wkrótce ma złożyć władzom w tym przedmiocie swą opinię.

× Ministerstwo skarbu—jak donoszą «Now.»—od stowarzyszeń kupieckich otrzymało prośbę o zmianę procentowej normy *uczników-żydów* w szkołach handlowych. Petenci domagają się podwyższenia tej normy z 10 do 50 proc.

× W r. 1902 przy szkołach średnich mają być otwarte *szkolne kasy oszczędności*. Będą się w nich dokonywały tylko najprostsze operacje, jako to przyjmowanie składek w gotówce lub w markach oraz wypłacanie złożonych oszczędności.

W Petersburgu.

— **Osobiste.** Dnia 18 października powrócił do Petersburga minister skarbu sekretarz stanu S. J. Witte, wyjechali zaś: minister spraw wewnętrznych łowczy Dworu D. S. Sipiagin do Warszawy, minister sprawiedliwości N. W. Murawjew do Witebska i dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojskowego jen. piechoty A. Hurczyn do Wilna.

— **Rada miejska.** W departamencie gospodarczym ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęto już—według informacji «Piet. Wied.»—prace przygotowawcze do rewizji ustawy miejskiej, jakkolwiek sama komisja nie została jeszcze zorganizowana. Jedną z ważniejszych zmian ma być zniesienie wszelkich komisji wykonawczych; cenzus majątkowy znacznie ma być podniesiony. Reformę tę wywołała konieczność polepszenia gospodarki miejskiej w Petersburgu, odznaczającej się w ostatnich latach opieszałością. Pogłoski o przekształceniu petersburskiej Rady miejskiej sprawdzają się już o tyle, że ogłoszono urzędowe rozporządzenie o czasowym wstrzymaniu wyborów miejskich.

— **Kolej podziemna.** Zarząd Tow. tramwajów, wobec coraz bardziej wzmagającego się ruchu na głównych arteriach miasta, rozpoczął starania o koncesję na budowę podziemnej kolei elektrycznej pod główną ulicą Petersburga «Nowskim Prospektem». Projektowana linja przebiegać ma na głębokości 3 1/2 metra pod powierzchnią ulicy, pod

rzekami zaś Fontanką i Mojką oraz kanałem Katarzyny na 11 1/2 metra. W obu końcach linja rozgałęzia się na dwa kierunki i, wychodząc na powierzchnię ulicy w czterech punktach: na Placach Zamkowym, Admiralicji, Znamieńskim i Ligowskiej ulicy, łączy się z innymi linjami tramwajowymi, przyczem w rozgałęzieniach tory przechodzą w różnych poziomach jeden nad drugim, tak, że zderzenie się pociągów jest absolutnie niemożliwem. Stacyj podziemnych ma być 6. Projekt opracował warszawianin, inż. Henryk Hirson, autor dzieła w języku rosyjskim o kolejach miejskich pospiesznych.

— **Zjazd głuchoniemych.** W ubiegłym tygodniu odbyło się w Petersburgu zebranie głuchoniemych dla omówienia spraw polepszenia ich doli. Inicjatywa należy do przewodniczącego opieki nad głuchoniemymi, opiekuna honorowego Merdera, który, wobec istnienia całego szeregu instytucyj dla głuchoniemych, uznał za konieczne dopomagać im do zbliżenia się i rozwoju wśród nich życia umysłowego.

— **O słowianach.** D. 19 b. m. istniejący w Petersburgu klub „Russkoje sobranje“ urządził wieczór z odczytami o słowianach. Przemawiał między innymi A. F. Rittich, wystawiając w najsmutniejszych barwach stan obecny całej Słowiańszczyzny zachodniej. Według słów mówcy, Rosja stale i od dawna występuje w obronie słowian i oto niedalekim jest już dzień wyzwolenia narodowości słowiańskich z pod zależności niemieckiej.

— **Loterja.** Na rzecz nowobudującego się kościoła dla kolonji francuskiej w Petersburgu—według doniesienia „Piet. Gaz.“—będzie urządzona loterja, na którą nadesłano już z Francji nader rzadkie i cenne fanty: gobeliny, wazony porcelanowe, dywany, koronki i t. d.

— **Zmiany osobiste.** Proboszcz parafji św. Katarzyny ks. kanonik Erazm Kluczewski usuwa się ze swego stanowiska i na jego miejsce będzie mianowany dzisiejszy proboszcz z Kamieńca-Podolskiego, ks. Ścisławski. Przełożona pensji katolickiej przy kościele św. Katarzyny, panna Jadwiga Kuźmicka, która w ciągu ostatnich lat dziesięciu kierowała tym zakładem wychowawczym, obecnie porzuca to stanowisko i na jej miejsce została wybrana dotychczasowa przełożona szkółki elementarnej, panna Maculewiczówna.

— **W Ermitażu** petersburskim znajduje się oryginalny słynny obraz Murilla, wyobrażającego Wniebowzięcie N. M. P. Artysta-malarz p. Aleksander Borawski wykonał na miejscu doskonałą kopję obrazu dla kościoła w Homlu (gub. mohylewska) i pracuje obecnie nad wykończeniem głowy N. M. P. z tego obrazu, zamierzając rozpoznać tę głowę w pięknie obmyślanej kompozycji. W r. z. artysta wykonał portret J. E. ks. biskupa Niedziałkowskiego dla petersburskiej Akademii duchownej i wykończy obraz św. Jadwigi dla budującego się kościoła w Narwie (gub. petersburska).

— **Wybory na syndyków.** W d. 4 listopada, o godz. 2 po poł., w bibliotece kościelnej odbędzie się walne zgromadzenie parafjan kościoła św. Katarzyny dla wybrania syndyków na przyszłe trzecielecie. Kandydatami ze strony duchowieństwa (tak chce mieć prawo) są: członek sądu woj. generał Aleks. Babiański; dr. Otton Czeczott, b. naczelny lekarz szpitala psychiatrycznego; inżynier Alfons Rzeszotarski, i jen. Józef Zyliński. Walne zgromadzenie wybiera 2 syndyków i 2 zastępców.

— **Podziękowanie.** Za ofiarowanie Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandrze Teodorównie dzieła p. t.: Przewodnik pasażera na kolejach Południowo-Wschodnich autor, p. A. Rodziewicz, zaszczycony został Najwyższem Jej Cesarskiej Mości podziękowaniem. P. Rodziewicz jest rewizorem rachunkowym kolei Jekateryńskiej.

= Z „Lutni“. W ubiegłą sobotę w nowym pomieszczeniu „Lutni“ (Wielka Morska, 20) odbył się pierwszy w tym sezonie wieczór z koncertem. Lokal, w którym „Lutnia“ mieściła się już raz w początkach swego istnienia, sprawia wrażenie sympatyczne. Jest to niewielka sala „Grand Hotelu“ z estradą, nadającą się zarówno do przedstawień amatorskich i koncertów, jak i do tańców. Na pierwszy wieczór zebrało się kilkaset osób, wśród których był prezes „Lutni“ generał Babjański oraz sporo wybitniejszych przedstawicieli tutejszego świata polskiego. Przeważała licznie młodzież, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych. Koncert powiódł się doskonale, największy sukces osiągnęli: śpiewaczka Opery Cesarskiej pani Budkiewiczowa (sopran koloraturowy), którą kilkakrotnie wywoływano, i wiolonczelista Birnbaum. Po koncercie odbyły się tańce. W sobotę d. 27 października (9 listopada) w salonach „Lutni“ odbędzie się wieczór z tańcami, w następną zaś sobotę d. 3 (16) listopada zapowiedziano drugi w sezonie bieżącym koncert.

= Ze sfer muzycznych. W niedzielę 21 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie w Petersburgu nowej fabryki pianin koncertowych firmy Offenbachera. Towarzysz ministra skarbu p. W. I. Kowalewski oraz inni dygnitarze przysłali depesze z powinszowaniem dla firmy, reprezentację artystyczną firmy objęła p. Jadw. Zaleska. Na uroczystość otwarcia fabryki zgromadzili się miejscowi artyści i krytycy muzyczni. Wykonano improwizowany koncert, w którym wzięły udział nasze rodaczki panie: Jadwiga Zaleska, Mira Heller i Marja Budkiewiczowa.

= Koncert. W przyszłą środę, d. 31 października (13 listopada) odbędzie się w sali Tow. kredytowego koncert znanej pianistki p. Jadwigi Zaleskiej, z udziałem artystów: p. M. P., pani Lidji Cui, oraz p. Waltera. Na program koncertu złożą się utwory Chopina, Liszta, Rubinsztejna, Statkowskiego, Cui i in.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGŁĄD.

[Eldorado dla zakonów francuskich. Rzeczpospolita i jej egzotyczni obywatele. Stanowisko rządu francuskiego. Dawne czasy i bójka w Jerozolimie. Brak Anglii, jej kłopoty i modły. Amerykanie na Filipinach. Kongres panamerykański w Meksyku. Dwa światy].

Wydalane z Francji kongregacje zakonne mogą zawsze jeszcze korzystać z opieki rządu Rzeczypospolitej, jeżeli osiadą w... Turcji, i jeżeli jakiś aferzysta lewantyński i wypadkowy obywatel francuski, któremu W. Porta nie chce płacić procentów lichwiarskich, ucieknie się pod opiekę «swego» rządu i «swego» energicznego ambasadora. Uczynił tak smyrneński francuz Lorando, i oto p. Constans zaczął walić pięścią o stół i domagać się od ministrów tureckich, by wierzytelności smyrneńskiemu płacić, a gdy narażenie zadaniu temu nie stało się za duże—wyjechał z Konstantynopola, poleciwszy swemu zastępcy p. Bapstowi, by drzwi poselstwa zatarasował, mężów stanu tureckich do siebie na próg nie puszczał i wówczas tylko usta do rozmowy z nimi otworzył, gdy ukaże się *irade* sułtańskie, rozkazujące wypłacić egzotycznemu francuzowi pieniądze z procentami złożonemi od początku

świata. Porta otomańska zamknęła się w milczeniu urzędowym i próbowała skończyć poufnie z Loran-dem, ale ten, pewny już poparcia Francji, stał przy swoim i czyhał na swoje miliony, dla których wielka Rzeczpospolita zerwała stosunki dyplomatyczne z rządem padyszacha. Nadzieje go nie zawiodły, oto bowiem manewrująca w morzu Śródziemnem flota francuzka otrzymała rozkaz wysłania eskadry pod dowództwem admirała Caillarda na wody tureckie. Oficerów marynarki francuskiej rozkaz zaskoczył na morzu, i to tak niespodzianie, że nie wzięli ze sobą nawet niezbędnej garderoby, ale ostatecznie pancerniki i krzyżowce «Charlemagne», «Gaulois», «Chanzy», «Pothuau» i «Galilee» odpłynęły na Wschód i, według ostatnich wiadomości, ukazały się przed Mityleną.

Na wieść o tem, w Stambule ogłoszono *irade*, przyznające Loran-dowi wszystko, czego pragnął; ale gdy p. Bapst zawiadomił o tem rząd francuski, odpowiedziano z Paryża, że tego za mało, że niedość obiecywać — trzeba zapłacić, albo dać pewną gwarancję wypłacenia i, że oprócz sprawy Lorando, Rzeczypospolitej chodzi już o wiele innych rzeczy, o wykonanie przyznanych traktatami zobowiązań tureckich co do francuskiej opieki nad wyznaniem katolickiem w granicach posiadłości otomańskich. Żąda przeto p. Delcassé, ażeby W. Porta uznała urzędownie istnienie legalne kongregacji zakonnych i zakładanych przez nie w Turcji zakładów naukowych i dobroczynnych, szkół, szpitali i przytułków, ażeby uznała nowego patriarchę chaldejskiego katolickiego, i nie używała żadnych w tem wszystkim fortelów, ani zwłóczyła z za-dosćuczynieniem, bo... na pancerni-kach są wielkie działa, i Mitylena, a za nią inne porty tureckie łatwo obrócone będą w perzynę. Zupełnie jak przed wojną krymską, gdy poseł La Valette domagał się od Porty wykonania traktatu 1747 roku. Dla udokładnienia analogji zaszły już nawet w Jerozolimie zaburzenia wyznaniowe, a w kościele Grobu św. doszło do bójki pomiędzy grekami a Franciszkanami, w której pięciu ostatnich poniosło ciężkie rany. Wszystko tak, jak było przed pół wiekiem, tylko czasy zmieniły się na lepsze, czy na gorsze, i nie-ma obawy, by iskry jerozolimskie spowodowały wybuch większego pożaru.

Na scenie brak aktora najczynniejszego—W. Brytanji, której ruchy krępuje wojna z boerami. Energia ich nie wyczerpała się dotąd i nie wyczerpały się olbrzymie zasoby broni, nagromadzone w ciągu

lat wielu przez rządy prezydenta Krügera. Gerylasówka trwa nadobrze, a szczęśliwe potyczki z kolumnami angielskimi krzepią ducha wojowników boerskich i nie pozwalają spodziewać się prędkiego przywrócenia stosunków pokojowych na południu Afryki. Nie dziw, że przyjmując powracających z podróży po imperjum brytańskiem księstwa Kornwalji, król Edward westchnął ciężko nad «trwającą nieszczęśliwie wojną», o której koniec modlą się w Anglii wszyscy. Modły to niewątpliwie szczerze i gorące.

Brat zaoceanowy Johna Bulla, pogromca Hiszpanji Jonatan, radzi sobie jak może z Filipinami, na których powstanie tli się wciąż i gwałtownie wybucha w różnych miejscach. Na wyspie Samoi tagalowie wycieli całą załogę amerykańską, i fakt ten dał hasło do ruchu powstańczego na całym archipelagu. Jeden z wodzów filipińskich ogłosił się dyktatorem i objął naczelny kierunek powstania. Rząd tymczasowy amerykański ujrzał się w konieczności ogłoszenia dekretów, zagrażających karą śmierci za wszelki pośredni nawet udział w powstaniu, i karą grzywny i więzienia za wszelkie mowy i pisma, skierowane przeciwko panowaniu amerykańskiemu. Obok dekretów ukazały się na wyspach nadesłane z Ameryki posiłki zbrojne, niełatwo im wszakże przyjdzie poskromić powstańców, ukrywających się w wewnętrznych obwodach, których nawet hiszpanie nigdy faktycznie na czas dłuższy nie opanowywali.

W ogólności wojna hiszpańsko-amerykańska była tylko pojedynczym ustępem wielkiej walki, którą na gruncie Nowego ładu toczy świat łaciński z anglo-saskim. Trwa ona dotąd i koniec jej tak jeszcze daleki, że niepodobna przewidzieć, na czyją stronę przechyli się ostatecznie zwycięstwo. Dziś wszystko zdaje się uśmiechać Stanom Zjednoczonym. W odpowiedzi na kongres iberyjsko-amerykański, zwołany w roku ubiegłym do Madrytu, dziś z inicjatywy rządu waszyngtońskiego odbywa się kongres panamerykański w Meksyku. Z Waszyngtonu wskazano na to miasto dlatego, ażeby okazać niejako, że Stany Zjednoczone czynią pierwszy krok ku południowi i nie żywią żadnych zamiarów zachłannych. Program obrad kongresu mówi wszakże co innego: figurują tam i związek celny, i jedność monetarna, oraz miar i wag, i trybunał panamerykański i «środki ogólne», jakie przedsięwziąć wypada w celu wzmożenia pomyślności państw amerykańskich. W Madrycie mówiono o literaturze, sztuce, o łączności moralnej i umysłowej, w Meksyku o związku celnym i

handlowym. Przeciwwstawienie dwóch światów.

J. Maura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Bawili w Paryżu Wielcy Książęta: Aleksy Aleksandrowicz, Andrzej Włodzimierzowicz i Książę Leichtenberski. — Głośny obrońca Dreyfusa, adwokat Labori, zamieścił w „Grande Revue” artykuł, w którym oświadcza, że sprawa Dreyfusa jest raz na zawsze zamknięta. Dreyfus, przenosząc swobodę osobistą nad rehabilitację prawną, wyrzekł się żądania rewizji procesu i przyjął amnestję. Odtąd sprawa jego przestała być programem stronnictwa, a jego osoba symbolem.

Niemcy. Dzienniki niemieckie podały wiadomość, że cesarz Wilhelm wyraził niezadowolenie z projektu nowej taryfy celnej, który grozi zerwaniem traktatów handlowych. Cesarz miał powiedzieć następujące słowa: „Ostrzegam, że jeżeli traktaty handlowe nie przyjdą do skutku, w takim razie wszystko porozbijam...”. Urzędowy „Reichsanzeiger” pośpieszył z oświadczeniem, że wiadomość ta jest całkowicie zmyśloną.

Anglja. Jedno z poważnych pism lekarskich, wychodzących w Londynie, oświadczyło, że wiadomość o złym stanie zdrowia króla Edwarda jest zmyśloną. Król nie cierpi na raka, ani na żadną inną chorobę.

Austria. Cesarz Franciszek-Józef przyjmował w Budapeszcie i w Wiedniu Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza. Bawił również w Wiedniu król Jerzy grecki. Dzienniki utrzymują, że przy tej sposobności odbyły się narady w sprawie przyłączenia Krety do Grecji.

Chiny. Z Pekinu donoszą o pogłosce, jakoby na cesarzową-wdowę wykonano zamach w czasie, kiedy znajdowała się w drodze do Honanfu i zamierzała przejechać rzekę, pod miastem. Uzbrojony napastnik zabił przewodnika. Cesarzowa-wdowa nie doznała żadnego szwanku. Napastnika zabito. Znany mąż stanu Li-Hung-Czang niebezpiecznie zachorował.

Transwaal. Boerowie odnieśli wielkie zwycięstwo nad anglikami. Na północ Bethelu zaatakowali oni tylną straż kolumny angielskiej Beatsona i znieśli ją niemal do szczytnie. Angliści stracili około 70 ludzi zabitych, w tej liczbie 10 oficerów, i 170 raniowanych. Dowódca Beatson umarł z ran. Zwycięzcom dostały się dwa działa.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERYDYNANDA HOSIOKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

DR. MED. WŁADYSŁAW ŚWIAŁECKI powrócił. Warszawa. Marszałkowska 56. róg Żorawiej. (Choroby nosa, uszu, gardła, krtani i płuc). Od 9. 5-7.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Pogłoskom o niebezpiecznym stanie zdrowia Leona XIII, które się ukazały w prasie europejskiej, stanowczo zaprzeczono. Papież jest istotnie osłabiony z powodu

swego wieku starczego i częściej zasypia, niż dawniej; niemniej umysł jego jest żywy i wszystkim się interesuje. Jeśli Leon XIII dożyje przyszłego lata, odbierze hołdy z powodu 25-lecia swego pontyfikatu, które przypada w lutym. Obecnie już są organizowane pielgrzymki, mające przybywać do Rzymu w marcu, kwietniu i maju. Rzymski komitet jubileuszowy, pod przewodnictwem hr. Aduarniego, zajmie się urządzeniem uroczystości. Z Wielkopolski udać się ma do Rzymu na jubileusz papieżki poważne grono osób, aby zapewnić o swem przywiązaniu Papieża, który polakożereckiego Bismarka zmusił pójść „do Canossy”. Z tego powodu „Kur. Pozn.” pisze: „Dziś, gdy ćwierćwiekowy jubileusz stawia nam przed oczy całokształt działalności i znaczenia Leona XIII dla Kościoła, więcej niż kiedykolwiek budzi się w nas chęć i pragnienie, by pomiędzy narodami świata naród polski jak najogólniej i najgoręcej wyraził Papieżowi swój hołd”.

* Rocznik Kościoła katolickiego na rok 1900: „Garantia Cattolica” podaje następujące tytuły Papieża: „Leon XIII, biskup rzymski, namiestnik Jezusa Chrystusa, następca księcia apostołów, naczelny arcykapłan Kościoła powszechnego, patriarcha Zachodu, prymas Włoch, arcybiskup i metropolita prowincji rzymskiej, władca posiadłości doczesnych św. Kościoła rzymskiego”.

Prawo i sądy.

** W d. 24 października 2 wydział karny sądu okręgowego w Petersburgu rozpatrywał sprawę redaktora dziennika «Now. Wremia» Bułgakowa, i korespondenta tegoż dziennika w Kijowie, pomocnika redaktora dziennika «Kijewlanin» p. Waszczenko-Zacharczenko, oskarżonych przez p. Wacława Ciechowskiego o oszczerstwo w prasie. P. Ciechowski dowodził, że «Nowoje Wremia» utworzyło liczny kontyngens korespondentów własnych, których zadaniem jest fabrykowanie wiadomości, mogących szkodzić polakom. Korespondenci ci codziennie prawie nadsyłają dziennikowi opisy wypadków, mających dowodzić, że polacy są wciąż usposobieni wrogo względem Rosji, i że są względem nich konieczne prawa wyjątkowe. Do liczby takich korespondentów należy p. Waszczenko-Zacharczenko. Ten w artykule p. t.: «Wybryk polski» twierdził, że w łonie kijowskiego Tow. rolniczego utworzyła się pewna frakcja, marząca o tradycjach z przed 63 roku i nienawidząca wszystkiego, co rosyjskie. Jako członek tej frakcji wymieniony był p. Ciechowski, który wobec tego pociągnął redaktora gazety i jej korespondenta do odpowiedzialności sądowej. Obronca p. Bułgakowa i p. Waszczenko-Zacharczenko twierdzili, że zarzuty, czynione polakom z frakcji kijowskiego Towarzystwa rolniczego i p. Ciechowskiemu nie są tym występkiem, jaki kodeks określa jako oszczerstwo, i że wogóle występkiem nie są. P. Ciechowski dowodził, że zarzucenie komuś wrogiego zachowania się względem państwowości może pociągnąć za sobą niepożądane dla oskarżonego następstwa i dlatego powinno być podciągnięte pod art. 1535 kod. kar. Sąd wszakże nie podzielił tego zapatrywania i pp. Bułgakowa i Waszczenkę-Zacharczenkę od odpowiedzialności uwolnił. Sprawa ma przejść do Izby sądowej.

** W Warszawie przed sędzią pokoju w tych dniach stał student uniwersytetu Stan. Okoniewski pod zarzutem zelżenia i czynnego znieważenia policjanta Jewchuta. Powodem zajścia było to, iż Oko-

niewski ujął się za woźnicą, którego policjant chciał aresztować, przyczem zelżył go i szturchnął. Jednak oprócz samego Jewchuta, nikt faktów tych nie potwierdził na sądzie, a świadkowie, wskazani przez oskarżonego, oświadczyli, iż Okoniewski zwrócił tylko uwagę Jewchuta, iż nie ma prawa bić woźnicy, czem rozgniewany policjant chwycił go za rękę, krzycząc: „idź precz!”, następnie zaś ciągnął go do cyrkułu, chociaż Okoniewski wcale się nie opierał. Sędzia pokoju, zaznaczając w wyroku, iż oskarżony był sam ofiarą grubiaństwa i przemocy ze strony stójkowego Jewchuty, uwolnił Okoniewskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

** Niedawno zapadł wyrok Senatu w sprawie, wynikłej między gminami starozakonnymi m. Grodna i Druskienik o 1,150 rb. t. zw. opłat koszykowych («korobocznyj sbor»). Suma ta corocznie była pobierana z opłat, składanych przez gminę druskienicką, a utrzymanie filji żydowskiego szpitala grodzieńskiego w Druskienikach, w czasie sezonu leczniczego. Otóż Obywatele starozakonni Druskienik udali się do rządu gubernialnego z petycją, aby suma powyższa była wydawana ich gminie na utrzymanie stałego szpitala, gdyż z filji zakładu grodzieńskiego, funkcjonującej tylko w czasie sezonu wód mineralnych, korzystają przeważnie przybysze z innych miast i osad, ludność zaś miejscowa pozostaje przez rok cały bez pomocy szpitalnej. Rząd gubernialny grodzieński podanie to odrzucił, wobec czego gmina druskienicka przeniosła sprawę do Senatu, który z uwagi, iż podatek koszykowy jest przeznaczony na potrzeby tych gmin, w obrębie których jest pobierany i, że bez zgody gminy druskienickiej, sumy przez nią zebrane nie mogą być użytkowane na utrzymanie szpitala, należącego do gminy grodzieńskiej, uchylił powyższą decyzję rządu gubernialnego, polecając sprawę tę rozpoznać ponownie.

** Niektóre towarzystwa akcyjne zaprowadziły rachunki fundusów specjalnych, przez ustawy nieprzewidzianych, między innymi petersburski Bank handlowy i dyskontowy postanowił z zysków za rok 1895 jeden milion odłożyć jako zapasowy fundusz dywidendy. Jeden z akcjonariuszów banku, pułkownik Chojnowski, uznając, iż postanowienie to zmniejsza wbrew ustawie dochód jego z akcji banku, wytoczył zarządowi banku proces, żądając wypłacenia mu dodatkowej dywidendy po 15 rb. na akcję. Sędzia pokoju uchylił powództwo, a zjazd w r. 1897 wyrok ten zatwierdził. Chojnacki przeniósł jednak sprawę do Senatu, który w tych dniach z uwagi na obrazę art. 2169, t. X, cz. I Sw. zak. i ustawy banku, wyrok zjazdu sędziów pokoju uchylił, polecając sprawę tę rozpatrzyć ponownie.

Szkoły i młodzież.

** Rada uniwersytetu odeskiego, wezwana przez ministra oświaty do udzielenia opinii o projektowanej reformie szkół średnich—według „Piet. Wiedom.”—orzekła, że znajomość języków klasycznych, w zakresie dawniej praktykowanym w gimnazjach, nie jest konieczną dla osób, wstępujących do uniwersytetów. Zwłaszcza język grecki uznany został za przedmiot, bez którego obejść się można. Potrzeba nauki języka łacińskiego została uznana przez wydziały: historyczno-filologiczny i medyczny, ale w zakresie mniejszym od dotychczasowego gimnazjalnego.

** Podług doniesienia „Kij. St.”, ministerstwo oświaty roztrząsa projekt zaproszenia do gimnazjów męskich nauczycieli do wykładu nie tylko języków nowożytnych, ale i innych przedmiotów w pierwszych czterech klasach. Według doniesienia dziennika „Pridniepr. Kraj”, w jekaterynowosławskiej szkole realnej pani Okułowa została już mianowana nauczycielką języka

francuzkiego. Podobno i ministerstwo skarbu zamierza przyjmować nauczycielki do swoich szkół średnich.

* Ministerstwo skarbu — według doniesienia dzienników — poleciło dyrektorowi pabjanickiej szkoły handlowej, p. B. Lubańskiemu, opracować projekt ustawy żeńskich szkół handlowych. Projekt ten ma być przedstawiony ministerstwu już w styczniu 1902 r.

* Niektórzy kuratorowie okręgów naukowych — według doniesienia „Now.” — zalecili dyrektorom gimnazjów i szkół realnych ułożyć projekt wycieczek botanicznych dla uczniów i preliminarz wydatków na te wycieczki. O ile nam wiadomo, projekty takich wycieczek uczniowskich obecnie opracowuje także zarząd warszawskiego okręgu naukowego.

* Zamieszkali w Rosji żydzi — jak donosi „Warsz. Dziennik” za dziennikiem „Jud” — zamierzają wystąpić z petycją o zniesienie ograniczeń przy przyjmowaniu żydów do szkół, oraz o pozwolenie żydom otwierania szkół własnych, wyłącznie na ich użytek przeznaczonych. Na ten cel wyznaczony procenty od kapitałów, zapisanych na cele dobroczynne przez bar. Hirscha. W razie uzyskania zgody ministerstwa, przedewszystkiem zostałyby założone progimnazjum żydowskie w Odesie.

* P. Jan Bersohn otrzymał pozwolenie na otwarcie w majątku swoim, Czestoniowie w Królestwie, niższej szkoły rolniczej dla żydów. Kurs będzie trzyletni; wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii i języka polskiego, prowadzone będą w języku rosyjskim. Szkoła nie będzie otrzymywała żadnej zapomogi rządowej, a utrzymywać się ma z funduszy założyciela i osób prywatnych, oraz z dochodu z gospodarstwa.

* Wdowa po znanym pisarzu rosyjskim, Katkowie, skarżyła się ministerstwu oświaty, że dzieła jej męża mało rozchodzą się w sprzedaży, choć urzędownie zalecono szkołom miejskim nabywać je do swych bibliotek. Według doniesienia pism, ministerstwo prosi p. Katkowoję uwzględnić, wskutek czego szkoły miejskie otrzymały nowe zlecenie, aby dzieła Katkowa nabyły. Cena tych dzieł wynosi 75 rb.

* Warszawskie Towarzystwo farmaceutyczne postanowiło wziąć urzędownie udział w zapowiadzanym zjeździe aptekarskim w Petersburgu. Na zjeździe tym rozstrzygnięta ma być sprawa utworzenia instytutu farmaceutycznego, który byłby wyższym zakładem naukowym dla kształcenia farmaceutów.

Różne.

↓ W dniu 29 października, jak wiadomo, stracony został za pomocą elektryczności morderca Mac-Kinleya, Leon Czolgosz. Na miejscu kazni odczytano Czolgoszowi wyrok, który brzmi, jak następuje: „Lud Stanu nowojorskiego, z Bożej łaski wolny i niepodległy, przesyła naczelnikowi więzienia w Auburn pozdrowienie. Niniejszem nakazuje się panu w ciągu tygodnia, zaczynającego się z dniem 28 b. m., spełnić na Leonie Czolgoszu wyrok, który dziś nadszedł i przez niżej podpisanego sędziego został zatwierdzony. Poczyni pan kroki, ażeby przez ciało pomienionego Leona F. Czolgosza prąd elektryczny, o sile odpowiedniej do spowodowania śmierci. Prąd ma dotąd działać, aż wymieniony Leon F. Czolgosz padnie martwy. Buffalo, 26 września 1901 r. Truman C. White, sędzia najwyższego sądu Stanu nowojorskiego”. Zarząd centralny związku narodowego polskiego w Ameryce północnej uchwalił następującą rezolucję: „Ponieważ haniebnym zamachem na życie najwyższego urzędnika państwa został wykonany przez osobę, która się podaje za anarchistę, oświadczamy, że my, w imieniu związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, braterskiego i dobroczynnego stowarzy-

szenia, głęboko opłakujemy i surowo potępiamy ten czyn nikczemny i okrutny”.

↓ Na zamku Chambli w departamencie Oise (we Francji) umarł ks. Joachim Murat, teść austriackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gólurowskiego. Książę Joachim Napoleon Murat, wnuk króla Neapolu, urodził się w r. 1834 w Bordentow w Ameryce, gdzie mieszkali jego ojciec ks. Lucjan Murat i matka z domu Dudley, wnuczka Waszyngtona. Po rewolucji lutowej powrócił z ojcem do Francji i wstąpił jako szeregowiec do konnicy. W stopniu generała brygady został pensjonowany po wojnie z r. 1870, a w r. 1886 razem z książętami Orleańskimi wykreślony z armii. Rada stanu zniosła ten dekret odnośnie do osoby ks. Murata. Ks. Joachim Murat poślubił księżniczkę Maley Berthier. Córka jego Anna oddała rękę hr. Gólurowskiemu.

↓ W pismach bułgarskich ukazała się wzmianka, że zmarły niedawno Klemens, metropolita sofijski i prezes synodu bułgarskiego, pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej Branickich, która w końcu XVIII wieku schroniła się nad Dunaj. Zmarły o swem pochodzeniu nie zapominał nigdy i przypisywał mu tę bystrość umysłu i inteligencję, które zapewniły mu przewodnictwo w narodzie bułgarskim przez lat trzydzieści.

↓ Król reporterów „The king of reporters”, jak najzupełniej słusznie przezwano go w Anglii, Blowitz, posiada niezwykłą pamięć i dość powiedzieć, że zapamiętać 3-godzinną rozmowę dosłownie, jest to dla niego drobnostką. Wynagrodzenie jego jest prawdziwie książęce: po za zwrotem wszystkich kosztów, otrzymuje Blowitz od „Timesa”, którego jest przedstawicielem, 12 tys. funtów szterlingów pensji (przeszło 100 tys. rb.) i pobiera nadto 25 tys. rubli na koszt reprezentacji.

↓ Jak mało jest jeszcze szpitali w Rosji, wykazuje następujące zestawienie: jedno łóżko szpitalne przypada w Rosji: w Petersburgu na 126,1 mieszkańców, w Charkowie na 133,4, w Moskwie na 143,3, w Odesie na 165,3, w Kazaniu na 166,6, w Rydze na 174,7, w Warszawie na 181,0, w Kijowie na 186,6; gdy tymczasem zagranicą jedno łóżko przypada: w Londynie na 90,2 mieszkańców, w Paryżu na 84,8, w Berlinie na 82,9, w Hamburgu na 72,9, w Monachjum na 65,7, w Rzymie na 93,2, w Budapeszcie na 100,1 mieszkańców.

↓ Na jeziorze Bajkał wydarzyła się katastrofa: podczas burzy 15 października wiatr oderwał trzy statki wiosłowe, holowane przez parostatek „Jakób”, przyczem jeden z nich uległ rozbiciu. Zginęło 170 robotników z angarskiego przemysłu rybnego.

↓ Z początkiem roku przyszłego we wszystkich sklepach rządowych, sprzedających trunki, ma się odbywać sprzedaż obrazów dla ludu. Celem wyboru odpowiednich malowideł, zasługujących na rozpowszechnienie — według doniesienia „Nowosti” — została utworzona w ministerstwie skarbu specjalna komisja. Dotychczas wybrano 10 obrazów pędzla malarzy rosyjskich z wyobrażeniem: scen z historii Rosji, gmachów historycznych, miejscowości pamiętnych i t. d. Obrazy, odbite w 100 tys. kopii sposobem chromolitografii, mają być w grudniu rozesłane po całej Rosji.

↓ Pisma rosyjskie ogłaszają, że na pomnik Puszkina w Petersburgu, w ciągu dwóch lat, do końca sierpnia r. b. wpłynęło tylko 34 tys. rb., i w tem zawiera się suma 25 tys. rb. ofiarowana przez miasto Petersburg.

Sport.

> Na jednym z ostatnich wyścigów warszawskich, w którym o nagrodę ubiegali się dwaj oficerowie, publiczność — według „Warsz. Dzienn.” — mniemając, że jeden jeździec nie chce minąć drugiego, pojechała pod adresem obu gwizdać i miotać wymysły. „Warsz. Dn.” wobec tego uznaje za

niepożądany udział pp. oficerów w tych wyścigach, przy których jest czynny totalizator. Podobne uwagi w podobnych okolicznościach czytaliśmy nieraz i w pismach petersburskich; bodaj nawet był projekt zogniskować wyścigi oficerskie w Carskiem-Siole, usuwając z tego toru grę zupełnie. Cofnięto się przed próbą z obawy zupełnego braku publiczności na takich wyścigach, a więc i braku środków na nagrody, czczonych wyłącznie z totalizatora. W paru ostatnich latach władze wojskowe zapoczątkowały tworzenie się osobnych, drobnych Towarzystw wyścigowych oficerskich, środki wszelkie tych towarzystw są dotąd bardzo ograniczone. Ze się zaś ogólnie uważa za pożądane dać jaknajszerszą możliwość pp. oficerom nabywania koni pełnej krwi, więc i udział ich w wyścigach z totalizatorem (towarzystwa wyścigowe w Petersburgu, Moskwie i Warszawie asygnują na wyścigi dzentelmeńskie przeszło 200 tys. rb.) utrzymać się musi choćby do czasu wielokrotnego zwiększenia sum, asygnowanych przez władze wojskowe dla specjalnie oficerskich towarzystw wyścigowych.

> W roku bieżącym na czele stajen wyścigowych stanęła stajnia borowska p. Jana Reszkego, z sumą ogólną wygranych 163 tys. rb. Drugie miejsce zajmuje stajnia młocińska (pod Warszawą) p. Michała Łazarewa — 158 tys. rb. Żokieje amerykańscy, pp.: Reszkego, Łazarewa i Blocha zostali zaangażowani i na rok przyszły, przyczem Mitchel otrzymać ma od p. Blocha za 6-miesięczny sezon 24 tys. rb. Tak więc mistrze jazdy amerykańscy od razu podnieśli zarobek żokieja u nas najmniej czterokrotnie.

> Zapowiedziano na rok przyszły wyścig samochodów na dystansie z Paryża do Wiednia — 140 kilom. (przez Vitry, Belfort, Bazyleę, Neustadt, Monachjum, Salzburg).

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. St. Wol. w P.). Wyrok sędziego pokoju jest najzupełniej zgodny z prawem. Za wyrąb lasu wbrew wnioskowi komitetu leśnego winni podlegają (art. 57 ust. kar.) grzywnie, której wysokość powinna równać się wartości wyrąbanego lasu podług najniższej taksy zarządu dóbr państwa, oraz konfiskacie wyrąbanego drzewa; jeżeli zaś wyrąbane drzewo zostało już zużytkowane, musi zapłacić jego szacunek. Otóż — jak wyjaśnił Senat w sprawie Piłsudzkiego — ustawa ma tu na myśli szacunek drzewa podług cen miejscowych na rynku, nie zaś podług niższej taksy zarządu dóbr państwa, stosownie do której określa się tylko wysokość grzywny.

(W. F. R. w K.). Art. 48 ust. proced. cyw. upoważnia pełnomocnika strony w sądzie pokoju do ukończenia sprawy na sądzie polubownie, chociażby w plenipotencji prawo to nie było wyszczególnione; jest to jednak wyjątek z ogólnej zasady, iż pełnomocnik ma tylko to prawo, które mocodawca wyszczególnił w plenipotencji i dlatego artykuł ten powinien być interpretowany w sposób ścisły, t. j. że pełnomocnik w sądzie pokoju może zawrzeć ugodę polubowną bez specjalnego upoważnienia, lecz nie może zawierać przytem żadnej innej umowy, nieprzewidzianej w plenipotencji, np. umowy o karze wadjalnej i t. p.

(W. C. Ol. w Piotr.). Mając zamiar wstąpić na ochotnika do wojska, należy zdać egzamin z następ. przedmiotów: religii, języka rosyjskiego, arytmetyki, algebry i geometrii, geografii i historii w obrębie programu 4 klas gimnazjalnych dla ochotników drugiej kategorii, a 6 klas dla pierwszej kategorii. Egzaminy te zdają się przy

gimnazjach, progimnazjach, szkołach realnych i wojskowych. Ochotnicy pierwszej kategorii służą w wojsku przez rok jeden, drugiej zaś przez dwa lata.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 28 października odbył się w Kolbuszowej ślub Witolda hr. Łosia z Marią hr. Tarnowską, córką hr. Jana-Aleksandra i Natalii z Drzewickich.

Dnia 29 październ. odbyły się w Dukaszach, w gub. kowieńskiej, zaślubiny wnuka Tomasza Zana, a syna Abdona, radcy komitetu Tow. kred. ziemskiego i właściciela dóbr Poniemuń w gub. suwalskiej, p. Tomasza Zana, z panną Teresą Dowgiałówną.

Dnia 6 listopada odbędzie się w Odesie w kaplicy „Domu Marii“ ślub panny Natalii Zakrzewskiej, córki Augusta i Marii z hr. Moszczeńskich Zakrzewskich, z księciem Borysem Golicynem, urzędnikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Księżę należy do katolickiej linii Golicynów.

W kościele pp. Kanoniczek w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Pawła Rohlanda, właściciela dóbr Zabia-Wola w gub. lubelskiej, syna Amelji z Ostrowskich i nieżyjącego Romana, małżonk Rohlandów, z panną Heleną Brezianką, córką Achileasa i Felicji z Pruszyńskich Brezów, właścicieli dóbr Sielcierzyńce w gub. wolińskiej.

W kościele klasztoru w Starej Wsi w Galicji pod Rymanowem, odbył się ślub hr. Reyowej, córki Anny hr. Potockiej, z doktorem Kuczkowskim, lekarzem szpitala w Krośnie.

W Paryżu, w kościele św. Ludwika (Inwalidów) odbędzie się obrzęd zaślubin budowniczego paryskiego, p. Karola Blondela, z panną Aleksandrą Lipkowską, córką generała francuskiego, jednego z obrońców Châteaudunu w r. 1870.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Gracjan Czarnocki,

urodzony w Zarakowiu (pow. słucki, gub. mińska) d. 23 czerwca 1829 r., zmarł opatrzony św. Sakramentami dnia 6 października 1901 r. Zwłoki jego w dniu 8 tegoż miesiąca zostały złożone na cmentarzu Powązkowskim. (1046)

Z M A R L I.

† Czajkowski Emiljan, ob. m. Warszawy, lat 56 — 30 paździer. tamże. Kozicki Juliusz, emeryt, lat 77—23 paździer. w Warszawie. Pietrowski Jan-Kanty, literat, lat 46,

30 paźdz.—w Lublinie. Sawicki Józef, obywatel ziemski, lat 63 — 29 paźdz. w Wojnowicach, pow. nowo-radomski. Wokulski Henryk, b. ob. ziemski, lat 76 — 31 paźdz. w Siedlcach. Węgierski Czesław, lekarz, lat 33—w Końskich.

† Bartoszewicz Joachim, dr. — w Ludziskach w W. Ks. Poznańskim. Bohdanowicz Grzegorz, ob. ziemski — w Oszechlibach (Bukowina). Kucharski Kazimierz, ksiądz — w Chicago. Łosiowa hr. Helena z ks. Ponińskich, lat 44 — 31 paźdz. we Lwowie. Puzyna ks. Roman — w Gwoźdźcu pod Kołomyją. Szreniawa-Oraczewski Ludwik, obyw. ziemski — w Krakowie. Zajczkowski Libérat, prezes Tow. dziennikarzy galicyjskich — we Lwowie.

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD.

[Przemysł w gub. wileńskiej. Sprawa drogowa w Królestwie Polskiem. Zjazdy w sprawach szosowych].

Potężna fala wzrostu przemysłowego w ostatnim dziesięcioleciu nie pozostała bez wpływu nawet na takie mało przemysłowe dzielnice, jak gub. wileńska. Wedle niedawno ogłoszonych przez wyższego inspektora fabrycznego danych, liczba zakładów przemysłowych w gub. wileńskiej ze 180 w r. 1888 wzrosła w r. 1898 do 386, czyli o 114 proc. Jednocześnie liczba robotników zwiększyła się o 183 proc. (9 tys. robotników), a wytwórczość o 200 proc. (15 milj. rb.). Widzimy zatem, że ewolucja przemysłu wileńskiego odbywa się w kierunku kapitalistycznym, bo i liczba robotników w każdym przedsiębiorstwie wzrasta (25,7 osób wobec 19,4 w 1888 r.), i wydajność pracy każdego zwiększa się dzięki użyciu maszyn (z 1,428 rb. do 1,565 rb. na każdego robotnika). Najwięcej zakładów przemysłowych, i to największych, przypada na Wilno, a mianowicie 157 zakładów z 4,760 robotnikami. W szeregu przedsiębiorstw najliczniejsze są garbarnie, dalej młyny i krochmalnie, tartaki, papiernie i t. d. Wobec wykazanego wzrostu przemysłu zachodzić może pytanie: czy dalsze «uprzemysłowienie» guberni wileńskiej posiada niezbędne warunki do rozwoju? Na pytanie to odpowiedzieć można twierdząco. Aczkolwiek bowiem węgla kamiennego gub. wileńska nie posiada, to jednak, obok względnie niezbyt drogiego jeszcze opalu drzewnego, ma ona liczne i obfite pokłady torfu, mało dotąd eksploatowanego, a nawet pewien zapas węgla brunatnego (w pow. lidzkim). Z innych ciał kopalnych znajdujemy w gub. wileńskiej rudę błotną, z zawartością około 50 proc. tlenku żelaza, doskonałą glinę, oraz biały piasek kwarcytowy, odpowiedni do wyrobu szkła. Co najważniejsze zaś, to gubernia ta zaopatrzona jest względnie dobrze w środki

komunikacyjne, bo na 772 mile kwadratowe posiada 692 wiorsty linii kolejowej, co stanowi prawie 1 wiorstę na każdą milę kw. obszaru, wówczas gdy na Rosję europejską wypada przeciętnie zaledwie 0,4 wiorsty na milę kw.

Środki komunikacyjne, posiadające dla przemysłu pierwszorzędne znaczenie, były jednak dotąd, w stosunku do dróg bitych i wiejskich, traktowane przez przemysł po macoszemu. Wedle obowiązującej bowiem w Królestwie Polskiem ustawy drogowej, drogi gubernialne i powiatowe utrzymywane były z funduszków, zbieranych od właścicieli ziemskich względnie do obszaru ich gruntów, drogi gminne były budowane i naprawiane sposobem szarwarkowym przez członków gminy — rolników, wreszcie dozorować i utrzymywać drogi wioskowe obowiązany był właściciel gruntu, przez który droga przechodzi. Jak widzimy, koszta konserwacji dróg omijały właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych najzupełniej, chociaż właśnie przemysł może najwięcej z dróg korzystać. Tylko pojedyncze i bardziej zasobne przedsiębiorstwa przemysłowe ponosiły z własnej woli pewne i to nieraz znaczne wydatki na budowę i utrzymanie dróg, ale były to wyłącznie bocznice, służące do użytku prywatnego danego zakładu. niesprawiedliwość tę usuwa w pewnej mierze projekt nowej ustawy drogowej, wprowadzający osobne opłaty od fabryk i zakładów przemysłowych, mające być pobierane w stosunku $\frac{3}{5}$ proc. od wartości budynków i czystego zysku danego przedsiębiorstwa. Fundusz, powstały z tego źródła, ma być wyłącznie używany na budowę nowych dróg bitych w Królestwie Polskiem, konserwacja zaś dróg dokonywana ma być i nadal z funduszków ziemiańskich, oraz w pewnej mierze z opłat obywateli miejskich. Nowy projekt reguluje tylko rozmiar i sposoby pobierania rzeczonych opłat, a nadto wprowadza nową, a właściwie wznowioną z przed roku 1870 zasadę pewnego udziału obywatelstwa miejscowego w rozstrzyganiu spraw drogowych, przez otwarcie mu wstępu do powiatowych komisji drogowych, mających za zadanie utrzymywanie i naprawę dróg, określanie cen dni szarwarkowych, przenoszenie dróg z jednej kategorii do drugiej i t. d., a także wstępu do specjalnej komisji, mającej opracować projekt sieci arterij komunikacyjnych w Królestwie. Niestety jednak projekt ten, acz nie odpowiadający może wszystkim wymaganiom, ale bądź co bądź, lepszy od dziś obowiązujących przepisów, nie może doczekać się urzeczywistnienia. Opracowany przez ministerstwo spraw

wewnętrznych przed dwoma laty i rozesłany dla zasięgnięcia opinii do władz i instytucji miejscowych, pozostaje dotąd bez ruchu. Wobec tego nie można się nie godzić ze zdaniem prof. Timonowa, który, wskazując w «Now. Wrem.» na zaniedbanie sprawy dróg bitych w Rosji, nawołuje do stworzenia stałej organizacji zjazdów w sprawach szosowych, podobnie, jak to ma już miejsce np. w dziedzinie komunikacji wodnych.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Podolskie Towarzystwo rolnicze. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków poświęcone było wysłuchaniu opracowanego przez specjalną komisję projektu rozgraniczenia gruntów. Ogromne znaczenie, jakie sprawa ta posiada dla ziemianstwa, sprawiło, że obok licznie zgromadzonych członków Towarzystwa na zebranie przybył gubernator podolski, marszałkowie szlachty i miejscowi pośrednicy polubowni. Referat został odczytany przez p. K. Wejdlicha (patrz artykuł wstępnym w zeszłym N-rze „Kraju”) i jest podzielony na trzy części: pierwsza obejmuje ocenę krytyczną projektu ministerjalnego, druga zawiera zdanie komisji podolskiego Towarzystwa rolniczego, wreszcie trzecia podaje projekt ostatecznego uregulowania posiadłości włościańskich. Projekt nie wywołał żadnych zarzutów i uzyskał aprobatę ogólnego zebrania, które postanowiło przestać go ośnośnym władzom.

Płoskirowsko-lityczowska spółka rol. Dnia 7 października odbyło się pierwsze zebranie jesienne członków spółki. P. A. Koczorowski odczytał referat o omacniccy (*Eurycreon v. Botis Sticticalis*) i środkach walki z nią. Kwestja to dla nas pierwszorzędnej wagi, nie więc dziwnego, że wywołała nader ożywiłą dyskusję, w której oprócz prelegenta brali udział pp.: Marowski, Baraniecki, Skoczynski i inni. Następnie p. B. Zaleski opisał straż ogniową ochotniczą, urządzoną ze służby folwarcznej w majątku Sołomna, a która niejednokrotnie oddała wielkie usługi przy stłumieniu okolicznych pożarów. Na drugi dzień odbyto wycieczkę do Wojtowic, majątku p. B. Skibniewskiego, gdzie próbowano dwuskbówców rozmaitych fabryk, przyczem najwięcej się podobały dwuskbówce Zawadzkiego i Cegielskiego (mar. i. E. P. 3). Po południu, na uprzejme zaproszenie p. B. Zaleskiego udano się gremialnie do wsi Sołomna, gdzie zaalarmowana straż ogniowa ochotnicza, opisana szczegółowo poprzedniego dnia w referacie p. Z., świetnie się zaprezentowała i w ćwiczeniach wykonanych wykazała wielką sprawność i karność. Dobra myśl i przykład dany przez p. Z. znalazł już licznych naśladowców, którzy zamierzali urządzić u siebie podobne straże ogniowe ochotnicze.

Siedlecka spółka rol. Ogólne zgromadzenie zagał prezes Fr. Górski, nawołując do jaknajliczniejszego przystępowania do Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradobicia „Ceres”. Następnie p. Cz. Koryciński przeczytał obazerny referat o rządowym ubezpieczeniu budynków w Królestwie Polskiem. Po streszczeniu głównych zasad nowego prawa, prelegent poddał go krytyce i wykazując niepotrzebę stosowania przymusu ubezpieczenia dla większych

posiadaczy rolnych, wypowiedział życzenie, aby ubezpieczanych dopuszczono do udziału w zarządzie. Odczytane potem wnioski: Towarzystwa łomżyńskiego—urządzenia w roku 1903 wspólnej wystawy rolniczej dla guberni siedleckiej i łomżyńskiej, oraz p. St. Godlewskiego—wydawania wspólnego dla wszystkich stowarzyszeń rolniczych rocznika, przyjęto w zasadzie przychylnie i poleccono rozpatrzyć je ośnośnym delegacjom.

Lubelska spółka rol. Odczytane na dorocznym zebraniu spółki sprawozdanie wykazuje, że ogólny dochód spółki wynosił w roku ubiegłym 139,297 rb., rozchód zaś 137,201 rb., czyli czystego zysku otrzymano 2,096 rb. Na skutek wniosku p. A. Hempla postanowiono utworzyć filję spółki w Hrubieszowie. Wniosek p. Sobieszczańskiego co do obniżenia udziału do 50 rb., celem przyciągnięcia do spółki i mniej zamożnych rolników, uchylono ze względu na to, że poczynione zostały już starania o utworzenie w Lublinie Towarzystwa rolniczego, w którym wpisowe wynosić będzie 5 rb. W końcu wybrano delegację dla zebrania danych o stanie dróg w guberni lubelskiej.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Do Rady państwa wniesiony został w tych dniach projekt reformy wykształcenia rolniczego średniego i wyższego.

— Dochód z podatku stempłowego, z powodu zastosowania nowej ustawy (z d. i marca 1901 roku), pomimo zastoju w interesach, wzrósł w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z pierwszym półroczem roku 1900 przeszło o 700 t. rb. Wobec tego ministerstwo skarbu oblicza w budżecie na rok przyszły różnicę w dochodach z tego tytułu na dwa miliony. Ogółem podatek stempłowy wyniesie w r. p. 37 milj. rb.

— Rządowa sprzedaż trunków obejmuje obecnie całą Rosję europejską, i dlatego też ministerstwo skarbu podsumowuje obecnie rezultaty tej olbrzymiej reformy. Koszt robót budowlanych, poczynając od r. 1893, stanowi ogromną sumę 100 milj. rb., których kosztem zbudowano przeszło 400 rektyfikacji, składów i magazynów; roczne ich utrzymanie kosztuje około 3 milj. rubli. Utrzymanie personelu służby akcyzowej, administracji centralnej i służby w składach i sklepach kosztuje 70 milj. rb. Dochód od skarbowej sprzedaży trunków na rok 1902 prelinowany jest w sumie 390 milj. rb., łącznie z akcyzą.

— Komisja, pracująca nad zaprowadzeniem na giełdzie łódzkiej arbitrażu w sprawach bawełny rosyjskiej, postanowiła wydelegować do Azji środkowej i do północnej Persji trzech specjalistów, dla obznajmienia się ze stanem hodowli bawełny na miejscu. Dwaj z tych specjalistów będą zaproszeni z Liverpoolu lub Bremy, gdzie izby arbitrażowe już istnieją.

— Ogłoszono urządzenie zatwierdzonej ustawy spółki rolnej kobryńskiej (gub. grodzieńska).

Rolnictwo.

— W Wilnie zawiązało się Tow. akcyjne, które nabyło kilkadziesiąt torfowisk w okolicy Kien, w pobliżu stacji tegoż imienia, drogi żelaznej Libawsko-Romeńskiej. Budynki — jak donosi „Wiek” — już wzniesione i maszyny sprowadzone. Organizacja pochłonięła około 100 tys. rubli. Bogate pokłady torfu obiecują kilkomiljonową produkcję rocznie, jeśli interes rozumnie i energicznie prowadzony będzie. Zarząd już wybrany. Projektuje się założenie fabryki cegiełek torfowych. Interes ten ma duże szanse powodzenia; prawidłowa eksploatacja torfu rozpocznie się z wiosną.

— Główny zarząd dochodów nieślężnych zawiadomił warszawsko-siedlecki zarząd ak-

cyzowy, że dostawa spirytusu z gorzelni Królestwa dla rządu szwajcarskiego nie doszła do skutku. Warunki rządu szwajcarskiego — jak donosi „Warsz. Dniwn.” — okazały się niedogodnymi dla skarbu; przytem zaofiarowana przez rząd szwajcarski cena na rosyjski spirytus, wobec wysokiego gatunku tego wyrobu, przyniosłaby rządowi rosyjskiemu straty. Zaofiarować zaś spirytus po niższej cenie rząd rosyjski nie mógł, gdyż ceny spirytusu, podane przez producentów, były minimalne.

Komunikacje.

— Osobna komisja, wyznaczona przez ministra komunikacji do obejrzenia nowozbudowanej linii kolejowej, łączącej drogę Syberyjską z granicą chińską — według doniesienia „Piet. Wiedom.” — uznała, że można już na tej linii rozpocząć prawidłowy ruch pociągów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 października (6 listopada). Stan giełdy bez zmiany. Mocno z pożyczkami premjowymi i apatycznie względem wszelkich walorów spekulacyjnych. I podaż i zapotrzebowania drobne, a więc i wahania cen nieznaczne. We wtorek płacono: banki: ros. dla handlu zewn. 261—261,75, międzynarodowy 300 — 301, handl.-przemysł. 218 — 219, niński handlowy 265 (w żądaniu); walory naftowe: kaspijskie 4600, bakińskie 388, udziały Nobla 9980 (wszystkie nominalnie, bez obrotów); metalurgiczne: briańskie 150 — 154, putiłowskie 62, Feniks 50. Pożyczki premjowe: I — 456,5 — 457,5; II — 342—343; III — 242—243,75. Renta 96 1/8.

Warszawa, 3 listopada. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 96,30; 4-proc. nominalnie 85,35. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 98,75; 4 1/2-pr. 90,20 — 90,25. Listy zast. m. Łodzi 5-proc. — 95,85; 4 1/2-proc. 85,95 — 86,05. Bank Handlowy 345 — 346.

Czeki: na Londyn 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 80 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/8, giełda 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc. (Podniesienie stopy dyskontowej w Londynie o cały procent — z 3 do 4 proc.).

RYNKI ZBOŻOWE.

Uposobienie rynków zbożowych zagranicznych spokojne, z charakterystycznym zmniejszeniem podaży ziarna, ujawniającem, iż posiadacze jego liczą na lepsze ceny w bliźszej przyszłości. Ostatnie notowania cen pszenicy, po chwilowym osłabieniu, wykazują nanowo dążność do wzrostu. Obroty, zwłaszcza na rynkach francuskich i niemieckich, osłabły. Telegraficznych cen z New-Yorku przez parę dni ostatnich nie otrzymano. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie.	95,5—100,5	97—101	74,75	
» Berlinie.	123	105,25	109,5	
» Hamburgu.		74		

Na rynkach rosyjskich ożywione obroty z owsem, dzięki niesłabnącemu popytowi na niego, zarówno dla potrzeb miejscowej konsumpcji, jak i na eksport. Z innem ziarnem obroty ograniczone, przy tendencji wszakże przeważnie mocnej. W ostatnich dniach wzmożił się popyt na żyto ze strony Niemiec. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—101	74—77	77—88	
» Kijowie.	77—78	57—59	66—68	
» Wołoszyskach	82—86	60—64		50—70
» Odesie.	82	64	69	60
» Libawie.		73,5	80—94	
» Rewlu.	85—90	74—77	82—99	70—75

WELNA. Z Berlina notują ceny: niemyta włościana 38—43 m., średnia 43—48 m., cienka 43—61 m.; myta włościana 71—105 m., kortowa 112—130 m., cienka sukieniczna 132—166 marek za centnar. Niejaka zwykła cen jest naturalną, gdyż wełny, skutkiem długiego leżenia w magazynach, stały się suchsze, a więc cenniejsze. W Londynie chętny popyt na wełny cienkie najlepszych gatunków.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 38—42 kop., II gat. 35—37 k., III gat. 30—34 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

Nadzwyczaj niska cena!

Zakupiwszy następujące dzieła pierwszorzędnej wartości, tylko po kilkanaście egzemplarzy, sprzedają takowe po niebywale niskiej cenie:

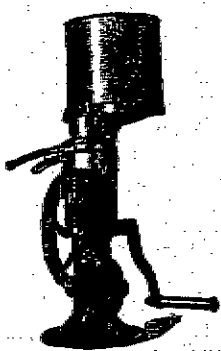
- Albertrandy. Panowanie Henryka Wależjusza i Stefana Batorego, królów polskich. Kraków, 1861. Cena rb. 1,50—zniż. na 75 kop.
- Chmielewski Piotr. Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Kraków. Cena rb. 2,40—zniż. na rb. 1,20.
- Gzacki. O litewskich i polskich prawach. 2 tomy. Kraków. Cena zniżona rb. 1,50.
- Girdwojń. Anatomja pszczoły, z 12 tablicami litogr., zawierającymi 172 figur. Dzieło nagrodzone medalami. Paryż. Cena rb. 6—zniż. na rb. 2.
- Gołębiowski. Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych. Kraków. Cena zniżona 50 kop.
- Górnicki Łukasz. Dworzanie polski. Kraków. Cena zniż. na 50 kop.
- Pisma prozaiczne. Kraków. Cena zniż. 50 kop.
- Hube R. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Cena rb. 2, zniż. na rb. 1.
- Karpiński Franciszek. Dzieła. Kraków, str. 1,272. Cena rb. 3,20, — zniż. na rb. 1,50.
- Kochowski Wespazjan. Pisma wierszem i prozą. Kraków. 3 tomy. Cena rb. 3, — zniż. na rb. 1,50.
- Letewski J. Polska wieków średnich. Poznań. 3 tomy, 1855—1859, str. 504, 495, 636, z tablicami i mapami. Cena rb. 13,20—zniż. na rb. 6.
- Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. I). Treść: Dziejopisarstwo, Chronologia, Historia, Geografia i t. d., z tablicami i mapami. Poznań, str. 586. Cena rb. 6, — zniż. na rb. 2.
- Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. II). Treść: Dzieje Polski potoczny sposób opowiedziane. Poznań, 1859. Cena rb. 2, — zniż. na rb. 1.
- Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. V). Treść: Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej. O momencie polskiej. Nauki, dające poznać źródła historyczne. Wiadomości o narodach litewskich. Spis bogów imiennych i litewskich i t. d., z wieloma tablicami i numizmatycznymi. Poznań, str. 492. Cena rb. 6, — zniż. na rb. 2.
- Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. XIII). Treść: Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego. Poznań, str. 677. Cena rb. 4,80, — zniż. na rb. 2.
- Lisicka A. Ze świata muzyki. Szkice i zyciorysy: Rossiniego, Schumanna, Mendelschona i Chopina. Kraków, 1896. Cena rb. 1,80, — zniż. na 90 kop.
- Łukaszewicz Józef. Opis historyczny kościołów parochialnych, kościołów, kaplic, klasztorów, szkółek i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej. Poznań, 3 tomy, str. 422, 491, 373. Cena rb. 8,50—zniż. na rb. 5.
- Naruszewicz Adam. Historia narodu polskiego. Kraków, 1861, 6 tomów. Cena rb. 6—zniż. na rb. 3,50.
- Żywot Chodkiewicza, wojewody wielkiego i hetmana wielkiego W. Ks. Litewskiego. Kraków, 2 tomy. Cena zniż. na rb. 1,20.
- Niemcewicz J. U. Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków, 1880, 3 tomy. Cena rb. 3—zniż. na rb. 1,50.
- Rej Mikołaj z Nagłowic. Żywot człowieka poczciwego. Kraków, 1859. Cena rb. 1,20—zniż. na 50 kop.
- Surowiecki Wawrzyniec. Dzieła. Kraków, str. 551, z mapą. Cena rb. 1,50—zniż. na 75 kop.

DO NABYCIA
w księgarni

CH. J. ROSENWEINA,
Marszałkowska 114 w Warszawie.

Na koszt przesyłki dołącza się 20 kop. do rubla w Królestwie, a w Cesarstwie podług taryfy pocztowej.

♦ Katalog dzieł dawnych i wyczerpanych na żądanie wysyła się gratis i franco. (1024)



„PERFECT“
jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX“

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(1037) Warszawa: Senatorska, 33.

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYŚLOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I MASION

ALFRED GRODZKI

♦ w Warszawie, ulica Senatorska № 88. ♦ (631)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

♦ Warszawa, Smolna 7. ♦ (700)

NAŁĘCZÓW

Zakład leczniczy

5 godz. od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorst od stacji
kolei Nadwiśl.

Pocztą i telegraf na
miejsce. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

W sezonie zimowym ścisły internat dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Wyłączone są choroby umysłowe. Hydroterapia. Kąpiele gazowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Elektroterapia. Masaż. Gimnastyka Fraenka. Cena utrzymania i leczenia od 3 rb. 50 kop. dziennie. Dwóch stałych lekarzy i dozorczyń chorych.
Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI, b. ordynator szpitala Dz. Jezus w Warszawie.
Lekarz Zakładu Dr. B. Małewski, b. asystent tegoż szpitala. (1014)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementar) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.
Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.
Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kop. 50.
Skład a autora (Reussnera), Warszawa, Złota, 6. (1027)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

**Magazyn Optyczny
STANISŁAWA STRAUSA**

WARSZAWA,

Nowy - Świat, 45.

POLECA:

Okulary, Blnokle, Lornetki teatralne i polowe, Lunety, Lupy, Kompas, Miary, Wagi, Termometry, Barometry, Rajscalg. Przyrządy laboratoryjne i fizyczne, Środki opatrunkowe i wyroby gumowe. (957)

WITRAŻE

francuskie, które naśladują zupełnie szybko różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wyprobowana—180 deseni od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra jednokolorowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuskim w Warszawie przy ulicy hr. Biega 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. (1012)

**ZYCZĄCYM
RATAMI**

Garnitury meblowe, czarne, orzechowe, stylowe. Otomany dywanowe, stoły, krzesła i t. p. Warszawa, Leszno, 35, Zieliński. (876)

NAKŁADEM KSIĘGARNI

S. BUKOWIECKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 100,

wyszły w tanim wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

- Hugo W. „Nędznicy”, 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.
— „Pracownicy morza”, 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
— „Kościół Panny Marii”, 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.
Korzeniowski J. „Tadeusz Bezimienny”, 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
— „Wdowiec”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
— „Emeryt”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
Almard G. „Myśliwi w Arkanzasie”, powieść z życia indjan, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przes. o 20 kop. drożej.

Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.

- Serja I-sza. Gębarski — „Markus i Aurelijan, Verne — „Zielony promień”, Campi — „Ferdynand Korteż”, Mayne-Reid — „Zaginiona siostra”, Krasicki — „Wybór bajeczek”.
Serja II-ga. Cooper — „Pogromca zwierząt”, Cooper — „Ostatni Mohikanin”, Verne J. — „Do biegun północnych”, Verne J. — „Rozbitki”, Lenartowicz — „Wybór poezji”.

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskutecznia również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska № 100. (1032)

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

ZAWISZA CZARNY

FANTAZJA DRAMATYCZNA

z rysunkami Wł. Tetmajera.
Część I-sza. Akty cztery. Cena rb. 2 k. 50.
Skład główny w księgarni (1038)

GEBETHNERA i WOLFFA

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze serwisy porcelanowe ozdobnie malowane

po rb. 45, 60, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt, 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p. do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb, 3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 salaterki, 2 kompotówki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 2 musztard, z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub herbaty, 1 kabaret lub kosz do owoców, razem szt. 121. Przy kupnie porcelany dodaje się komplet szkła kryształowego za dopłatą 8 rubli, składający się z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 spodków, 12 szampanek, 12 szklaneczek do piwa, 12 kieliszków do wina, 12 do wódki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwisy do herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób. Garnitury do mycia od 3 rb. 50 k. Szklanki nie pękające od gorąca, tuzin rb. 1 k. 50 (każdą pękniętą zamieniam). (1049)

Nowy-Świat № 22.

Marjan Gürtler i O. Ludwig.

Ceny dla reklamy.



POMPY

wszelk. system
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Bary, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczn.
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C.
Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)



O W C E.

OBRAZ PROF. J. BRUZZI'EGO.

ALBUM „KRAJU“.

OBWIESZCZENIE.

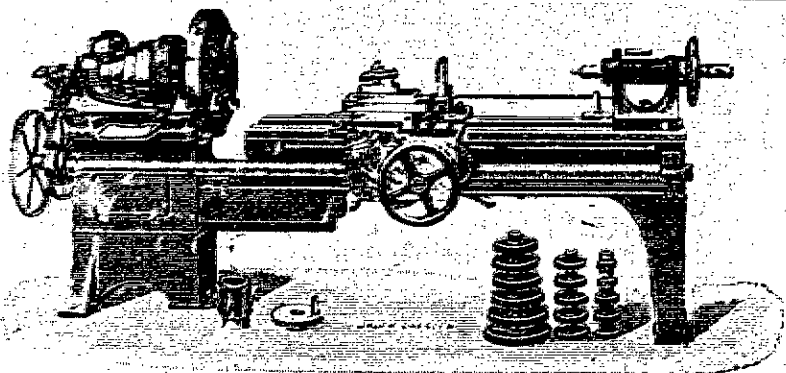
DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZYSTWA KREDYT. ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy Zastawne, w dniu 18 września (1 października) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w 2 półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za papiery te, o ile do dnia 27 listopada (10 grudnia) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacana będzie od dnia 2 (15) grudnia r. b., to jest przed terminem dnia 9 (22) grudnia r. b., w którym należności, o jakich mowa, stają się wymagalnymi. W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak wspomniane Listy Zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półroczu, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie dnia 27 listopada (10 grudnia) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 po południu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za Listy Zastawne, wylosowane w dniu 18 września (1 października) r. b. i za przypadające w dniu 9 (22) grudnia r. b. kupony dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego, procentu w stosunku 5 proc. rocznie. (3728)

Objasnia przytem Dyrekcja Główna, że, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącana będzie od kuponów opłata na rzecz Skarbu w ilości 5 proc.



TOKARNIE, WIERTARNIE, HEBLARNIE podłużne i poprzeczne, PRASY tarczowe, mimośrodowe i śrubowe, NOŻYCE, GWINCIARNIKI, DEUTOWNICE, oraz wszelkie maszyny do obróbki metalów.

Wszystkie artykuły techniczne

poleca:

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Maszyn

K. KOSIŃSKI i W. PREYSS
W PRUSZKOWIE,

st. dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej.

ZARZĄD I SKŁAD

(1017)

w Warszawie, Jerozolimska № 49.

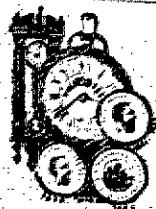
Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.

z zakładem Freblowskim L. JAHOLKOWSKIEJ.

(1036)



E. WORONIECKIEGO

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2,

poleca:

TOWAR PRECYZYJNY
I PRACOWNIĘ WZOROWĄ.

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 1 października 1901 r.

STAN CZYNNY.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM.
	Ruble	i kopiejki.	
Gotowizna w kasie	280,840 48	659,873 64	940,714 12
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa w Petersb.	—	902,609 74	
2) w warsz. kant. Banku państ.	464,423 94	—	
3) w filjach Banku państwa	—	211,261 16	1,578,394 84
4) w przyw. inst. bankowych	—	100 —	
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	10,077,110 40	10,543,563 62	20,620,674 02
Skup pap. publ. wylos. i kup.	64,944 07	11,246 36	76,190 43
Skup sol. weksli, mając. zabezp. na mieszk. dom Warsz., zakład. i fabryk	982,600 —	—	982,600 —
Weksle do inkasa.	955,211 02	633,569 20	1,588,780 22
Pożyczki terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	82,396 —	53,841 —	
2) udz., akcyj., oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczon.	310,903 —	96,590 —	543,730 —
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	—	—	
Pożyczki do zażądania (on call):			
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe	2,806,048 27	369,075 99	
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	3,653,000 —	2,083,356 10	8,934,633 61
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	23,153 25	—	
4) własn. Banku stan. asygn. zarz. górn., złoto i srebro w sztab. i moneta brązowa	—	—	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	278,707 41	96,669 14	
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	424,043 18	928,779 29	1,745,291 22
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	17,092 20	—	
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	70,775 19	116,170 46	186,945 65
Korespondencje:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
papier. publ. przez rząd por.	238,258 72	183,610 73	
" " " " niepor.	1,487,297 40	723,990 81	
towarami	435,521 61	24,163 25	
zobowiązaniami handlowymi	3,985,490 32	2,221,278 76	
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	1,684,444 60	1,407,843 93	
c) kredyty in blanco	582,421 08	2,761,473 52	18,105,774 17
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku: pierw. dom bankiersk. dla tymcz. przyrostu procent. na rach. bież. u koresp.	419,348 25	2,417 69	
b) weksle do zaink. u koresp.	601,771 29	289,078 03	
Rachunek z oddział. Banku	484,497 44	672,866 74	
Weksle protestowane	15,583,148 39	—	15,583,148 39
Wydatki bieżące za 1900 r.	83,116 63	12,199 90	95,316 53
" " " " 1901 r.	164,649 63	209,932 67	374,582 30
Wydatki zwrotne	15,183 26	8,101 02	26,284 28
Nieruchomości	309,275 16	—	309,275 16
Sumy przechodnie	249,368 41	353,790 22	603,158 63
Pap. wartość. kapit. zapasowego.	5,722,704 54	—	5,722,704 54
	52,440,745 14	25,577,452 97	78,018,198 11

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,724,752 87	—	5,724,752 87
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,722,621 71	2,176,503 64	
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,349,975 40	178,596 62	
2) bezterminowe	1,748,346 48	80,370 —	15,316,588 44
3) terminowe	4,547,079 74	533,094 85	
Przedysk. weksli i handl. zobowiąz.	864,709 26	563,975 31	1,428,684 57
Zastaw papierów wartościowych.	—	—	—
Korespondencje:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp.	18,442,015 38	3,943,298 73	
b) weksle do inkasa	649,802 12	807,219 65	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
sumy należące do Banku	230,812 31	441,344 30	24,314,492 49
Rachunek z oddziałami Banku	—	15,844,720 24	15,844,720 24
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	18,956 90	—	18,956 90
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. g. § 12).	—	—	—
Otrzym. proc. i komis. za r. 1900	89,036 09	84,230 65	173,275 74
" " " " 1901	611,447 23	986,898 20	1,598,345 43
Sumy przechodnie	1,191,189 65	157,191 78	1,348,381 43
	52,440,745 14	25,577,452 97	78,018,198 11
Towarów	267,370 —	—	267,370 —

Główna siedziba i Zarząd — w Warszawie.

Oddziały: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu, w Będzinie.

(8773)



DRU

Niechodny
ruchomy
karty u

DNIEPRO

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Nizhnim
Nowogrodzie
w r. 1896.

Surowiec
Szyby w
koar
Szyby i
Szyby
Obrę-
Osie
Stal
Bel
Ze
W
F

JRGICZNE



Jekatery-

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

WYRABIAJĄ:

ciągowe lane od 3" do 12" średnicy.
katowe, piługowe, katowe, teowe T, sztabowe
e, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
owe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
alcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
aza, oraz stali:
parowe: zwykcyjne i wodnorurkowe.
rwoary i kadzie.
my mostowe, wiązania dachowe.
fary do szybów.
elazne wagoniki dla kopalń.
Wksle i krzyżownice.

DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

a przyjmują:

Jów w Kamienskoje

uskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
ile: A. Zabórowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
e: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

e-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
je-Kamienskoje Metal.

(3616)

a maszyn i odlewnia

LANZ
NHEIMIE,

zydent Komii... ukowego klasy XIX na wszechświato-
wej... w Paryżu w r. 1900,

WYRABIA:

Maszyny pa... lokomobile od 4 do 300 sił.
mocarnie... konne i ręczne, i młocarnie do koniczyzny,
z... jące do buraków, guiotowniki, śrótowniki,
mleka i t. d.

Skład w Winnicy (gub. podol.)

Za... obnie we wszystkie powyższe maszyny, oraz
wyrab... wanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka,
Köbera, H... wiele innych.

(3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

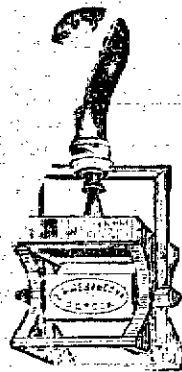
BIURO TECHNICZNE

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sanzerhausenskie; fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
guern. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy, fabryki Temler &
Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacji selekcyjnych i meteorologicznych.
Nasiona buraczane selekcyjne.

(725)



PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe,
dowc. (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

BUCHALTER,

specjalista we wszelkich galeziach ra-
chunkowości rolniczo-przemysłowej, po-
szukuje posady; podejmuje się też wpro-
wadzenia buchalterji podwójnej w miej-
sce zwyczajnej oraz uporządkowania za-
gmatwanych rachunków. Poczta: Mona-
sterzyska, gubernia kijowska. Poście re-
stante. Okazicielowi rubla papierowego
A. A. 247042. (3695)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Za-
wady w Częstochowie, odznaczony pier-
wszą nagrodą na powszechnej wyst. pa-
ryskiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka
owocowe w koronach po 30 i 50 k., ró-
ze szczepione w 100 odmianach po 20 k.
Katalogi na żądanie. (3641)

Majątek

Chcę kupić w Królestwie 100—150 dzie-
sięcin ziemi w ładnej miejscowości nad
rzeką. Opis majątku upraszam nadsyłać
(bez pocztowej opłaty): Odesa, Sadowa,
d. № 14, m. № 7. Dr. Tyczyński. (3704)

DWA OSIŁY.

Raz, w górach, moja narzeczona
Osiełek zrzucił psotny...
Podniosłem dziewczę zapłonione...
Mój klejnot! skarb stokrotny!

Lecz dziś w małżeńskich uciech niebie
Uparta myśl mnie seiga:
Mały ja osieł zrzucił z siebie,
A wielki — dotąd dźwiga! (Prz.)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, piugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.
Clayton & Schuttlerworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana”,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

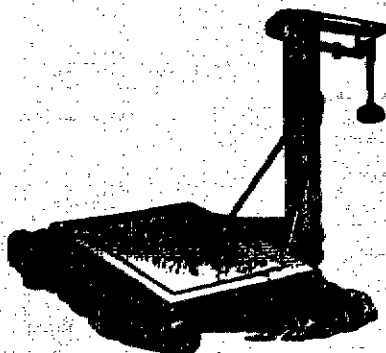
M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

Cennik gratis i franco.



KOMPLEMENT. Gapski komplementuje „divę” teatralną:
— Papil pani jesteś gwiazdą! Pani jesteś więcej, niż gwiazdą!... Pani jesteś
konstelacją gwiazd! Pani jesteś cniła... Wielką Niedźwiedzicą! (Kurj. Św.)